



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXII

NR 27 ● 7 VII 1999 r.

CENA 1 zł 90 gr

W numerze:

Waż w kieszeni, czyli ponury obraz finansowania oświaty w aneksie do średniookresowego programu MEN

wkładka

Okazało się, że jedne placówki były przez kuratorium przefinansowane, inne otrzymywały tylko 50 proc. tego, co im się należało

Starostowie o edukacji

str. 6

Nauczyciele są o wiele częściej niezadowoleni ze swych warunków materialnych niż inne grupy o podobnym wykształceniu

Jak nas widzą

str. 8

Szkol dostosowawczy eksperci proponują zmniejszyć poprzez ...ograniczanie potrzeb szkół

Gdzie są pieniądze?

str. 9

Sprowokowali spór, który stał się przyczynkiem do dyskusji o sposobie kształcenia i tworzenia klas gimnazjalnych z alternatywnymi metodami nauczania

Może za rok

str. 10

Płace nauczycieli w porównaniu do wynagrodzeń w gospodarce nie były nigdy tak niskie, jak obecnie

Czytelnicy mają głos

str. 12

e-mail: glos@glos.pl

Krzysztof Kopka, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Białej Rawskiej, początkowo nie był entuzjastycznie nastawiony do reformy. Ale kiedy okazało się, że to on będzie ją wdrażać jako wybrany przez Zarząd Miasta dyrektor gimnazjum, nowe wyzwanie pochłonęło go całkowicie. Trud tworzenia placówki od podstaw osładza perspektywa powstania nowego, odrębnego budynku gimnazjum, które w ciągu dwóch lat ma stanąć obok szkoły podstawowej. Rada Miejska uczyniła tę inwestycję jednym z priorytetowych zadań.

Gmina Biała Rawska jest jedną z największych w kraju, obejmuje sześćdziesiąt wiosek na powierzchni 209 km². Dotąd na jej obszarze funkcjonowało trzynaście szkół podstawowych, od 1 września na skutek racjonalizacji sieci będzie ich o sześć mniej. Gimnazjum powstanie tylko jedno — dla wszystkich dzieci w gminie.

— Będzie to szkoła na miarę XXI wieku — cieszy się dyrektor Kopka, związany ze szkołą od 1983 roku, kiedy przyszedł tu po studiach na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, i zaczął uczyć geografii. — Projekt przewiduje stworzenie dwudziestu jeden pracowni, z czego dwunastu z zapleciami. Będzie biblioteka z czytelnią, profesjonalna sala internetowa, a w szatni — oddzielne pomieszczenia dla każdej klasy.

Jak przystało na spadkobiercę tradycji greckiego gimnazjonu, nowe gimnazjum będzie sprzyjać nie tylko ćwiczeniom umysłu, ale również ciała. Umożliwią to warunki, jakich wiele szkół mogłoby pozazdrościć: sala gimnastyczna o wymiarach 32x18 m, gdzie zmieści się boisko do koszykówki i widownia na sto miejsc oraz planowany kom-

To gimnazjum ma nie być moje, tylko nasze: rodziców, uczniów, nauczycieli. Powinniśmy stworzyć coś razem.

OBIECUJĄCA WIZJA

AGNIESZKA WOŹNICKA

pleks boisk do piłki ręcznej i nożnej, a być może również kort tenisowy.

Boiska będą wspólne dla gimnazjum i szkoły podstawowej. Wspólna będzie również kuchnia, którą oba budynki zostaną połączone. Jedno okienko kuchni będzie wychodziło na stołówkę gimnazjum, drugie na stołówkę szkoły podstawowej. Który z dyrektorów będzie administratorem wspólnego mienia, a który jego użytkownikiem — czas pokaże.

Zanim ta wizja okaże się rzeczywistością, pierwszy rocznik gimnazjalistów rozpocznie od września naukę w postawionym przed dwudziestu sześciu laty budynku szkoły podstawowej. Sześć oddziałów pierwszoklasistów zajmie drugie piętro, natomiast pierwsze i parter zostaną do dyspozycji klas czwartych, piątych i szóstych szkoły podstawowej. Młodsze klasy przeniosą się na najbliższe dwa lata do pobliskiego budynku przedszkola, w którym przez wakacje zostanie zaadaptowanych do ich potrzeb sześć sal.

— Najtrudniejsza sytuacja czeka nas za rok, kiedy dojdzie siedem

nowych oddziałów do gimnazjum — oblicza dyrektor Kopka. — Zajmą one kolejne piętro szkoły, co spowoduje, że klasy podstawówki będą musiały pomieścić się na parterze. Za to za dwa lata gimnazjaliści przeniosą się do nowego budynku, a tu powrócą maluchy. W efekcie w szkole podstawowej będzie więcej miejsca niż obecnie.

Teraz dyrektorzy szkół stoją przed niełatwym zadaniem ułożenia planu lekcyjnego. Niełatwym, gdyż przez najbliższe dwa lata obie szkoły będą funkcjonować w najściślej koegzystencji. Wspólna będzie sala gimnastyczna, biblioteka, pracownia komputerowa oraz większość pomocy dydaktycznych. Dyrektor nie przewiduje jednak kolizji, bowiem na piętrze przeznaczonym na gimnazjum mieszczą się akurat te pracownie, które służyły starszym klasom, toteż większość pomocy, jakie się w nich znajdują, przyda się gimnazjalistom.

Na pierwszego września na pewno nie będzie nowego zestawu

map, ale dyrektor zapowiada, że będzie stopniowo wyposażać gimnazjum w nowe pomoce naukowe. Dlatego większość z tych, którymi dysponuje teraz szkoła podstawowa, w tym m.in. sala komputerowa, pozostanie na miejscu, zaś gimnazjaliści zabiorą ze sobą tylko część księgozbioru oraz te pomoce, które nie przypadną się uczniom podstawówki.

Szkoła już teraz jest stosunkowo dobrze wyposażona w pomoce dydaktyczne. I nic dziwnego, skoro przeznaczana na nie co najmniej 20 tys. zł rocznie, z czego 5—6 tys. na same książki. Jest się czym pochwalić: „Encyclopaedia Britannica”, 14-tomowa „Geografia świata” oraz mnóstwo atlasów i słowników, to tylko niektóre z atrakcyjniejszych pozycji. Z księgozbioru liczącego 17 tys. woluminów korzystają również nauczyciele z innych szkół w gminie.

Dyrektor, pełniąc swoją funkcję od ośmiu lat, inwestował nie tylko w pomnażanie księgozbioru, ale także w nowe meble do klas. Co roku spędza jeden dzień w fabryce mebli i pomocy dydaktycznych w Koszalinie, skąd — jak powiada — nie wychodzi, dopóki producent nie obniży ceny.

ANGLISTA NA WAGĘ ZŁOTA

Kadra gimnazjum w większości będzie się rekrutować spośród nauczycieli podstawówki z Białej Rawskiej. Nikt z nich nie straci pracy, a niektórzy będą przez pewien czas uzupełniać etat w gimnazjum. Część nauczycieli przyjdzie z in-

6

Bez gwarancji

Reforma „poszła” bez gwarancji finansowych. Wiedział o tym minister Handke, także wtedy, kiedy z całą stanowczością w Sejmie mówił, że reformę można wprowadzić „teraz albo nigdy”.

Rok temu, dosłownie na pięć minut przed uchwaleniem noweli do ustawy oświatowej wprowadzającej reformę padły dramatyczne pytania, zarówno z lewa jak i z prawa, o to, czy są zapewnione środki na reformę. Minister odpowiedział krótko: tak. Padło więc pytanie uzupełniające: czy to są pańskie zapewnienia, czy gwarancje rządu? I w tym momencie minister poinformował z całą szczerością, że takiej gwarancji nie może udzielić ani rząd, ani nawet Wysoka Izba, ponieważ przepisy nie zezwalają na opracowanie projektów finansowych na 2—3 lata. Powiało grozą! Zażądano, aby sam wicepremier Balcerowicz potwierdził, że pieniądze na reformę będą. Swoim zwyczajem wicepremier najpierw poinformował wszystkich, że pieniądze podatników będą kierowane na te dziedziny, które wykażą racjonalne gospodarowanie środkami (i wszyscy to bezbłędnie odczytali: chodzi o zmniejszenie zatrudnienia w oświacie), a potem dodał notabene, nie używając słowa gwarancja, że w budżecie znajdują się środki na reformę.

Szybko się jednak okazało, że oświata nie znalazła się wśród priorytetów w ustawie budżetowej. I z tego, że nigdy nie będzie miała takiej szansy, minister Handke zdawał sobie sprawę. Mimo to przed uchwaleniem ustawy o wprowadzeniu nowego ustroju szkol-

nego, która wprowadza tę reformę w życie, a było to w lutym tego roku, zapewniał, że stworzono wszelkie warunki, w tym finansowe i organizacyjne, aby reforma mogła być wdrażana.

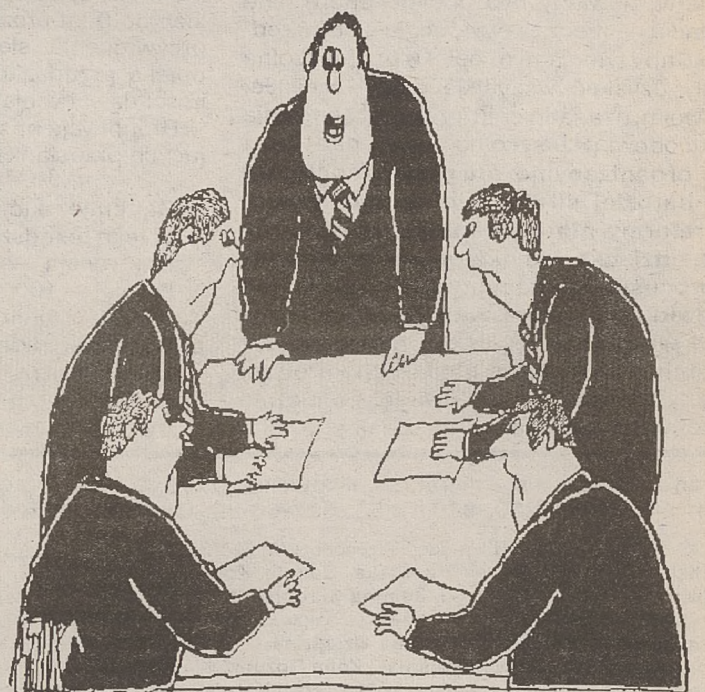
Nawet dziś, kiedy empiria skrzeczy i wiadomo już, że pieniędzy na reformę nie ma, minister wciąż jest optymistą. Projekt budżetu na 2000 rok zakłada wzrost realny nakładów na oświatę o 0,5 proc. i to w roku, w którym nakłady związane z reformą będą największe. Minister nie tracąc jednak wiary, nadziei i animuszu odpowiada, że przecież jeszcze nie znamy budżetu na 2000 i 2001 rok. Krótka recenzja warunków, w jakich wchodzi w życie reforma zapisana przez prezydenta, a więc brak pieniędzy i słaba organizacja wcale ministra nie deprymują.

Tylko w chwili słabości przyznaje, że jeżeli nie będzie pieniędzy na reformę, to ona się nie powiedzie. A on wówczas pada się do dymisji. Czy to nie jest zbyt łatwe i proste: zabieramy zabawki i przenosimy się do innej piaskownicy, by tam znów przekuć wizję w czyn bez wielkich szans na powodzenie. Co ta osobista decyzja ministra obchodzi wójta, którego możliwości inwestycyjne ograniczają się dziś do za-fundowania szkole szyldu z napisem gimnazjum?

Reformę należy kontynuować, ponieważ nie można jej już zablokować. To usłyszysz z Warszawy. I co dalej? Z odpowiedzi na to pytanie nikt ministra Handke nie zwolni.

TERESA KONARSKA

A TERAZ UCZCIMY MINUTĄ CISZY,
WSZYSTKICH, KTÓRZY BĘDĄ WPROWADZAC
W ŻYCIE NASZĄ REFORMĘ...





Czy niezadowoleni nauczyciele przyjdą pod MEN? — pytano po posiedzeniu Rady Konsultacyjnej ds. Reformy Edukacji Narodowej

CZARNE ZAPOWIEDZI

Upał i wakacyjne wyjazdy spowodowały, że 29 czerwca Rada spotkała się w bardzo okrojonym składzie. Ci jednak, którzy w niej uczestniczyli, mieli prawo oczekiwać, że tym razem obrady zdominuje sprawa bardzo ważna, jaką niewątpliwie są finanse. W ostatniej bowiem chwili zmieniono program posiedzenia Rady, zawiadamiając o tym członków i przysyłając im ministerialny materiał pt. „Średniookresowy program finansowania oświaty w latach 2000—2002”. Składa się on z dwóch części — opracowania, które sporządzono w kwietniu br. oraz aneksu do „średniookresowego programu” z 12 czerwca.

Nawet pobieżna lektura obydwu dokumentów nie pozostawia złudzeń co do jednego — że minister finansów ani myśli o priorytetowym finansowaniu edukacji przez najbliższe lata, mimo iż potrzeby w dziale oświaty i wychowanie na przykład MEN liczył bardzo oszczędnie, przedstawiając kilka wariantów, a nawet i podwariantów finansowania edukacji. Z przedstawionych w nich ministerialnych liczb i procentów wynika, że oświacie należałoby dać więcej pieniędzy tylko przez okres dwóch lat (z wyliczeń podanych przez wiceministra Wojciecha Książkę na konferencji prasowej wynika, że około 1 mld zł). Po roku 2002 finansanci z MEN nie przewidują potrzeby zwiększania wydatków na oświatę i wychowanie, bowiem środki na rozwój i modernizację (jak zapisano) sektora usług publicznych pochodzić będą z dywidend finansowych, które przyniesie reforma (dane, liczby i procenty prezentujemy w tym

i następnym numerze, na żółtych stronach „Głosu”).

Prezentując pierwsze przymiarki do budżetu edukacji na rok przyszły i następne dwa lata wiceminister Andrzej Karwacki mówił jedynie o filozofii nakładów na edukację, ich historii, a nie o konkretnych pieniądzach. Tych zaś, jak wynika z założeń budżetowych ministerstwa finansów, ma być na oświatę mniej niż to zakładali ci, którzy wprowadzają reformę. Do problemów finansowych edukacji natomiast w ogóle nie odniósł się prof. Mirosław Handke, minister edukacji, skupiając swą uwagę jedynie na genezie i przygotowaniach prac nad ustawą „Prawo o szkolnictwie wyższym”. Zawarte w niej propozycje jak i tryb postępowania przyjęły przed ministerstwo w pracach nad tą ustawą był przedmiotem dyskusji i poświęcono mu więcej uwagi niż sprawom finansowym edukacji. Swe stanowisko zaprezentował również Stanisław Różycki, przewodniczący Federacji Związków Nauczycielstwa Polskiego Szkół Wyższych i Nauki (przedstawiliśmy je w poprzednim numerze „Głosu”).

Natomiast w dyskusji dotyczącej finansów i stanu przygotowań do reformy bardzo konkretne stanowisko przedstawiła Janina Jura, wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, postulując zwiększenie nakładów do 6,5 proc., co pozwoli na pełną realizację proponowanych w oświacie zmian. W razie utrzymania nakładów na edukację w wysokości 2,99 proc. PKB należy wycofać się z realizacji reformy w roku szkolnym 1999/2000 — powiedziała wiceprezes Jura. Przedtem wręczyla posłowi Kazimierzowi Marcinkiewiczowi, przewodniczącemu Rady, stanowisko ZNP dotyczące oceny stanu przygotowań

do reformy. Warto zaznaczyć, iż w wielu punktach jest ono zgola odmienne od tego, które również na tym posiedzeniu Rady przedstawił wicepremier Wojciech Książek. Zabierając głos w dyskusji prof. Anna Przecławka zwróciła uwagę na niepokojące wyniki różnego rodzaju sondaży, z których wynika, że nauczyciele są negatywnie ustosunkowani do reformy. Przedstawiciel samorządowców poinformował, że żadne realne pieniądze w związku z reformą oświaty nie wpłynęły do samorządów i podkreślił, że bez wyraźnego uwzględnienia nakładów na edukację w roku przyszłym przynajmniej na poziomie 3,21 proc. PKB reforma nie będzie realizowana. Z kolei Jerzy Lackowski, kurator małopolski, upomniał się o standardy finansowe, na które czekają samorządy. Bez tego trudno cokolwiek planować, a sytuacja finansowa samorządów jest bardzo różna.

W sumie jednak żałować należy, że to posiedzenie Rady nie było w całości poświęcone finansom edukacji, a tak wiele czasu w tym tak gorącym dla oświaty okresie poświęcono szkolnictwu wyższemu. Bo cho-

właśnie zajmował się założeniami budżetu na rok przyszły, dziennikarze pytali ministra zarówno o koszty związane z reformą, jak i o to, czy znajdują się one w budżecie oraz o zabezpieczenie się MEN przed wizytą niezadowolonych we wrześniu nauczycieli. Minister Handke mówiąc o środkach na edukację przyrównał reformę do zmian technologicznych, jakie dokonują się w firmach. — A to, jak wiadomo kosztuje — podkreślił minister. Natomiast Wojciech Książek odnosząc się do wynagrodzeń nauczycielskich poinformował, że aby zwiększyć je o 1/4 i to dla wszystkich zatrudnionych, obecnie potrzeba na to około 4 mld zł. Jednak biorąc pod uwagę zjawisko niżu demograficznego i racjonalizację zatrudnienia, możliwe będzie przeznaczenie na podwyżki około 800 mln zł.

Na konferencji z udziałem wiceministra finansów Jarosława Bauca i rzecznika rządu, usiłowaliśmy czegoś dowiedzieć się w sprawie wielkości nakładów na edukację w roku przyszłym podkreślając ich ścisły związek z wprowadzaną za kilka tygodni

Zabierając głos w dyskusji na posiedzeniu Rady pisząca te słowa, jako jej członek pozwolam sobie tym razem zwrócić uwagę na pilną potrzebę opracowania standardów edukacyjnych, o które bezskutecznie od wielu lat dopytyję się w MEN. Bez nich niemożliwe jest bowiem określenie standardów finansowych, o ile oczywiście w reformie chodzi o podniesienie jakości kształcenia. Zwróciłam również uwagę, że zarówno w dokumentach MEN jak i Ministerstwa Finansów brak jest danych dotyczących udziału rodziców w wydatkach na kształcenie w szkołach publicznych. Przypominając przy tym, iż jeszcze kilka lat temu były one (za czasów ministra Flisowskiego) na poziomie około 20 proc. Stąd mój wniosek, aby Rada zajęła stanowisko wobec bardzo niekorzystnych dla edukacji propozycji wielkości nakładów budżetowych na rok przyszły.

ciąż wszystko co dotyczy poprawy funkcjonowania naszych uczelni jest również bardzo ważne, to jednak rewolucyjne zmiany dadzą o sobie znać już za dwa miesiące przede wszystkim w szkołach podstawowych i gimnazjach. Należy jednak mieć nadzieję, iż o finansach znacznie więcej będzie się mówić na następnym posiedzeniu Rady, która jak poinformował poseł Kazimierz Marcinkiewicz, zajmie się problematyką dotyczącą nauczycieli.

✱

Na konferencji prasowej zorganizowanej tuż po posiedzeniu Rady i rządu, który

KRYSTYNA STRUŻYNA



Kancelaria Prezydenta o reformie

POPARCIE MIMO WSZYSTKO

Po czterech miesiącach, zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, dziewięcioosobowy zespół ekspertów powołany przez minister Barbarę Labudę przygotował opinię dotyczącą stanu przygotowań do wdrożenia reformy edukacji od września bieżącego roku. Na jej podstawie Prezydent Aleksander Kwaśniewski wystosował list do Premiera Jerzego Buzka, w którym przedstawił najważniejsze jego zdaniem problemy edukacji i reformy, wymagające szczególnego uwzględnienia w pracach rządu.

W opinii Prezydenta do najbardziej niepokojących zjawisk mających wpływ na przebieg reformy należą:

■ **zdecydowanie niewystarczające środki finansowe** na reformę oświaty, co może prowadzić między innymi do: załamania się programu dovożenia dzieci do szkoły, powołania gimnazjów w większości nie dysponujących odpowiednią bazą materialną, wystąpienia trudności z utrzymaniem przez samorządy szkół i placówek przejętych (tegoroczna subwencja oświatowa jest wyraźnie niedoszacowana), zahamowania inwestycji i remontów szkół i placówek opiekuńczo-wychowawczych. Poważne trudności mogą wystąpić szczególnie w gminach wiejskich, które deficytu nakładów na oświatę nie mogą uzupełnić z innych dochodów czy źródeł;

■ **nowa sieć szkolna** jest wypadkową wielu oddziaływań, ale przede wszystkim zapiełkowanego ją w następstwie przymusu finansowego i w celu szybkiego i prostego ograniczenia nakładów na utrzymanie szkół. Likwidacja wielu małych szkół w tych środowiskach często oznacza pozbawienie ich jedynej placówki kulturalnej.

W większości przypadków, a na wsi w domniązanej liczbie przypadków, gimnazjum utworzone w działającej szkole podstawowej. Utrzymanie tego stanu — na co się zanosi — spowoduje przekształcenie modelu szkoły podstawowa + gimnazjum w 9-letnią szkołę podstawową, co podważa sens reformy. Jednocześnie takie powoływanie gimnazjów zabiera wyposażenie dydaktyczne szkół podstawowych, co zwiastuje dotknięcie gminy wiejskiej, których możliwości finansowe są najskromniejsze. Można więc uznać, że w obecnym stadium w wielu takich gminach reforma prowadzi do degradacji bazy materialnej oświaty i wychowania;

■ **opóźnienie w realizacji programu szkoleń** dla rad pedagogicznych i nauczycieli oraz osób zarządzających szkołami. Oznacza to, że duża grupa osób, których zadaniem będzie wprowadzić reformę w życie, nie zostanie do tego odpowiednio przygotowana;

■ **bardzo niski stan poparcia opinii społecznej** dla reformy oświaty, co świadczy o niedoinformowaniu społeczeństwa i małej skuteczności działań promocyjnych. To z kolei może się przyczynić do wystąpienia już we wrześniu napięć i protestów społecznych, w tym nauczycielskich, wynikających z rozdzwiku między oczekiwaniami a rzeczywistością.

Zdaniem Prezydenta „do najważniejszych wniosków dotyczących wdrażania reformy należą”:

■ konieczność precyzyjnego określenia nakładów budżetowych na oświatę i jej reformę w horyzoncie trzyletnim (2000—2002). Zgodnie z ustawą o finansach publicznych reforma oświaty powinna stać się przedmiotem pierwszego wieloletniego rządowego planu finansowego. Plan ten winien między innymi określać ścieżkę wzrostu oposażeń nauczycieli. Kwestia ta wymaga politycznego rozstrzygnięcia jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego;

■ w okresie przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego Ministerstwo Edukacji Narodowej powinno skierować środki przeznaczone na szkolenie przygotowujące do reformy w wymiarze organizacyjnym i programowym przede wszystkim do środowisk wiejskich;

■ w imię racjonalizacji sieci szkolnej i zuniiformizowanego ładu oświatowego nie należy dążyć do eliminacji małych szkół wiejskich. Ich likwidacja może się bowiem okazać droższą niż utrzymanie;

■ konieczne wydaje się opracowanie nowatorskiego i szczegółowego programu przeciwdziałania bezrobociu nauczycieli. Między innymi może on obejmować takie zagadnienia jak: rozwój edukacji pozalekcyjnej w szkole i na ulicy, przekwalifikowanie w kierunku deficytowych zawodów pokrewnych — opieka społeczna, pedagogika specjalna i opiekuńcza, usługi szkolne itp.;

■ ponieważ gimnazja mają pomagać w wykształceniu orientacji szkolnej i zawodowej uczniów, koniecznością jest szybkie przedstawienie przez MEN rozwiniętej koncepcji

oświaty ponadgimnazjalnej. W tej koncepcji w szczególności powinna zostać przedstawiona kwestia organizacji i programu kształcenia zawodowego, w tym finansowania przewidzianych przez autorów reformy tzw. centrów kształcenia praktycznego. Trudno sobie bowiem wyobrazić, by absolwenci liceów zawodowych mogli sobie lepiej radzić na rynku pracy niż absolwenci szkół zawodowych, jeżeli ich kształcenie odbywać się będzie w odezwaniu od nowoczesnych zakładów pracy;

■ reforma oświaty wymaga zmian w programach i sposobie kształcenia nauczycieli. Niezbędne jest szybkie rozwinięcie różnorodnych studiów podyplomowych, do czego powinny być zachęcane zwłaszcza renomowane szkoły wyższe. Ponownego rozważenia wymaga kwestia usytuowania ośrodków metodycznych i ich finansowania. Obecne rozwiązanie pozbawia w praktyce MEN i kuratoria wpływu na ich działalność;

■ reforma oświaty powinna zostać publicznie promowana raczej jako element długofalowego państwowego programu podniesienia poziomu wykształcenia Polaków w kontekście integracji z Unią Europejską i w związku z wynikającymi z tego wyzwaniem, niż jako przedsięwzięcia rządowe czy wręcz autorskie.

Niezależnie od tych wszystkich uwag i zastrzeżeń Prezydent stwierdził:

„**Reforma oświaty jest konieczna i taka reforma, mam nadzieję, bez przeszkód ruszy z dniem 1 września 1999 r. Dobrze by się stało, gdyby wysiłek intelektualny i społeczny został ukierunkowany na budowanie dla niej aktywnego wsparcia. Służę temu moze rzetelne i krytyczne ocenienie przebiegu wdrażania reformy oraz formułowanie wynikających z tego wniosków co do zakresu korekt i uzupełnień wprowadzonych rozwiązań. Przedstawiam to stanowisko kierując się właśnie taką intencją i deklarując wolę współpracy na rzecz nowoczesnego systemu edukacji Polaków, do czego realizowana reforma się niewątpliwie przyczyni.**”

Podczas konferencji prasowej, na której poinformowano o treści powyższego listu, dziennikarze „Głosu Nauczycielskiego” zadali trzy pytania: ■ czy ekspertów i Prezydenta nie zaniepokoił brak standardów edukacyjnych, które są podstawą kształcenia? ■ czy, biorąc pod uwagę zaprezentowaną listę braków i niedociągnięć, można uznać reformę za dobrze przygotowaną, czym szczycą się jej autorzy? ■ czy w związku z tymi niedostatkami Prezydent podejmie zapowiadane inicjatywy legislacyjne?

W odpowiedzi dowiedzieliśmy się, że: standardy są ważną sprawą, niektóre rzeczy przygotowane zostały już, ale inne dobrze. Kancelaria nadal będzie się przylgała do reformy, a być może, jeśli zajdzie potrzeba, działania legislacyjne będą podjęte. Wprawdzie lista uwag jest długa, ale niech nikt nie oczekuje, że z tego powodu Prezydent rozwali reformę ... usłyszeli dziennikarze.

KS, WS

NASZA SONTA

JAK MINAŁ ROK?

ZBIGNIEW KOPCZYŃSKI, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Olsztynie:

— To był dobry rok dla olsztyńskiej oświaty, m.in. dlatego, że w mieście nie została zlikwidowana żadna placówka. Udało się też podnieść o 40 zł dodatek motywacyjny dla nauczycieli, który wynosi obecnie 140 zł. Przygotowujemy się do opracowania programu funkcjonowania oświaty w mieście, który gwarantowałby pewną stabilizację środowiska oświatowego. Chcielibyśmy podpisać go z władzami miasta nowej kadencji jeszcze przed końcem roku kalendarzowego. Chodzi bowiem o to, aby przyjęty program znalazł swoje odbicie w przyszłorocznym budżecie miasta. Wystąpiliśmy też do samorządu z wnioskiem o negocjację zawartej w 1988 r. układu zbiorowego pracy dla pracowników administracji i obsługi. Jest to konieczne, ponieważ doszły nowe grupy pracowników tej kategorii, obejmujące przedszkola, gimnazja oraz szkoły średnie, które dotąd podlegały różnym resortom, a nie miastu. Chciałbym podkreślić, że wszystko, co dotychczas udało się wynegocjować z samorządem na korzyść oświaty, było efektem współdziałania z kolegami z nauczycielskiej „Solidarności”. Naszą wspólną zasługą jest również to, że nie było konfliktów przy organizacji nowej sieci szkół oraz konkursach na dyrektorów gimnazjów. Wcześniej bowiem z dyrektorami szkół przeanalizowaliśmy sytuację, dzięki czemu można było wybrać najbardziej korzystne rozwiązania. Aby nie pozbawiać nauczycieli pracy, spora ich grupa będzie pracowała w niepełnym wymiarze godzin lub będzie łączyc etaty w kilku placówkach. Niestety, około 40 osób może mieć we wrześniu problemy z pracą.

PIOTR SKRZYPECKI, kurator oświaty woj. śląskiego:

— Dla nadzoru pedagogicznego rok szkolny, który właśnie się kończy, był bardzo trudny. Oceniam go jednak pozytywnie. Bez większych perturbacji szkoły i placówki oświatowe prowadzone dotychczas przez kuratorium przekazane zostały pod zarząd samorządów powiatowych i województwa. Nie było to zadanie łatwe biorąc pod uwagę stan potencjału oświatowego na naszym terenie.

Bez większych problemów i dość sprawnie udało się gminom zorganizować nową sieć szkolną. I chociaż nie jest ona idealna, to z pewnością zorganizowanie i to w krótkim czasie gimnazjów, zasługuje na podkreślenie. Natomiast za sukces należy uznać to, że mimo realnego zagrożenia wypłaty wynagrodzeń nauczycielskich pod koniec ubiegłego roku — nic takiego się nie stało.

Przygotowanie do reformy prowadzimy w ścisłej współpracy z przedstawicielami samorządów i związków zawodowych. Z tymi ostatnimi spotykamy się raz w miesiącu i prowadzą one nieraz z nami twarde rozmowy o sprawach pracowniczych. Przy czym zgodni jesteśmy co do kwestii zasadniczej — że w decyzjach kadrowych dotyczących nauczycieli, a także dyrektorów obowiązujących powinno kryterium merytoryczne, tj. kwalifikacje i doświadczenie w pracy z dziećmi i młodzieżą.

Świadomość takich właśnie kryteriów mają zresztą sami nauczyciele, którzy wykazują ogromne zainteresowanie różnego rodzaju formami szkolenia przygotowującymi ich do reformy. Na terenie województwa śląskiego organizujemy ich bardzo wiele i korzystają z nich przede wszystkim nauczyciele ze szkół podstawowych.

WS

Partie o reformie i jej wdrażaniu

Polskie Stronnictwo Ludowe uznając, że ta reforma nadal nie usunie nierówności w dostępie do edukacji, zażądało po pierwsze obniżenia wieku szkolnego, w czym widzi jedyną możliwość na zwiększenie szans dzieci wiejskich. Dodatkowo, zdaniem tej partii, powinny być podjęte energiczne działania na rzecz przywrócenia sieci przedszkoli, aby tym samym opiekę przedszkolną mogły uzyskać wszystkie dzieci wiejskie. W swoim uzasadnieniu projektu obniżenia wieku obowiązku szkolnego PSL pisze: (...) „ani organizacyjne, ani programowe, ani tym bardziej strukturalne przedsięwzięcia reformy nie gwarantują wyrównania szans dziecka wiejskiego na równy start w procesie edukacyjnym. Reforma nie przewiduje bowiem żadnych mechanizmów wyrównawczych, ograniczając się do enigmatycznych deklaracji intencji. Przy tym warto zwrócić uwagę, że nie ma nawet intencji wsparcia materialnego mło-

dzieży ubogiej (około 1 proc. dzieci i młodzieży korzysta ze stypendiów), wywindowane zostały opłaty za internaty, zniesiono ulgi na dojazdy do szkół (...)

Jedyną możliwością na zwiększenie szans dziecka wiejskiego widzimy więc w obniżeniu wieku obowiązku szkolnego dzieci wiejskich do 6 lat oraz usilne działanie na rzecz przywrócenia sieci przedszkoli i objęcia opieką przedszkolną możliwie największej ilości dzieci wiejskich.

Propozycja nasza oparta jest na następujących przesłankach:

■ Są kraje, które uważają, że obejmują opiekę przedszkolną od 80 do 100% dzieci (Francja — 95%, Norwegia — 92%, Belgia — 100%, Czechy — 93%, Austria — 90%, Dania — 83%, Niemcy — 80%).

■ Po wtóre: badania pedagogiczne dowiodły, że roczny pobyt dziecka wiejskiego w klasie przedszkolnej poprzez zabawy dydaktyczne skokowo owocuje wzrostem

kompetencji poznawczych i tak w zakresie znajomości liter z 4 do 50%, znajomości cyfr z 5 do 80%, umiejętności czytania z 2 do 35% oraz umiejętności liczenia z 7 do 87%.

■ Trzecią wreszcie okolicznością uzasadniającą naszą propozycję jest fakt, iż obecnie tylko kraje skandynawskie i postkomunistyczne utrzymują 7 rok życia jako początek edukacji szkolnej. Wszystkie pozostałe kraje Europy, a także Japonia, Kanada, Korea i dziesiątki państw Ameryki Południowej oraz Azji, obowiązek szkolny ustaliły na 6 rok życia, a np. Luksemburg, Holandia, Wielka Brytania na 5 rok życia. Oczywiście w klasach tych prowadzona jest — dostosowana do wieku — metodyka nauczania z pogranicza zabawy i nauki wychowania uspołeczniającego.

Zaniechanie przez Ministerstwo Edukacji rozwiązań organizacyjnych najprostszyc

i niedrogich, a forsowanie kosztownych rozwiązań strukturalnych poprzez mnożenie progów dydaktycznych nie da się usprawiedliwić ani możliwościami materialnymi naszego kraju, ani stanem wiedzy pedagogicznej.

Polskie Stronnictwo Ludowe uważa, że propozycja powyższa wpisuje polski system szkolny w nowoczesne, europejskie wzorce i rozwiązania”.

Sojusz Lewicy Demokratycznej po raz kolejny podkreśla dziś, że „wbrew potocznyemu wyobrażeniu to nie w szkole stwarza się najlepsze warunki wyrównywania szans edukacyjnych”, bowiem system oświaty przejmując zadania w sytuacji gdy zawiodły inne możliwości — dom rodzinny, środowisko — metodyka nauczania z pogranicza zabawy i nauki wychowania uspołeczniającego. Zaniechanie przez Ministerstwo Edukacji rozwiązań organizacyjnych najprostszyc

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”.

Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski. Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 826-34-20, 826-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salasiński, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Anna Wojciechowska, Agnieszka Woźnicka, Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączynski, Małgorzata Pomanowska.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.



NASZA SONDA

JAK MINAŁ ROK?

IRENA ZOLMAN, prezeska Zarządu Ogólnego ZNP w Zespole Szkół Ekonomicznych w Bytomiu:

— W tym roku, podobnie jak wszyscy w kraju żyliśmy wprowadzanymi w oświacie zmianami. Nam również udzielały się emocje towarzyszące tworzeniu gimnazjów i protestom przeciwko likwidowanym szkołom. Dziełaliśmy niepokój nauczycieli szkół podstawowych, wywołany zapowiedzią masowych zwolnień, tym bardziej że w podobnej sytuacji znajdziemy się, gdy reforma obejmie szkolnictwo ponadpodstawowe. Już dziś wiadomo, że wielu pedagogów może stracić pracę nie tylko z powodu ograniczenia wymiaru godzin lekcyjnych w szkołach średnich, ale również wchodzącego do tych placówek niżu demograficznego. Solidaryzowaliśmy się z organizowanymi przez Związek protestami w obronie Karty Nauczyciela, dotychczasowych uprawnień emerytalnych. Popieraliśmy żądania podniesienia nakładów na oświatę i wynagrodzenia dla pracowników oświaty. W ostatnich pikietach nie braliśmy jednak bezpośredniego udziału, gdyż przypadły one na czas egzaminów maturalnych i obrony prac dyplomowych. W życiu naszego Ogniska, które skupia 36 członków, były też inne wydarzenia. Uroczystie obchodziliśmy 25-lecie pracy dwóch naszych koleżanek. Uczestniczyliśmy również w integracyjnym pikniku pod hasłem „Myśliwskie gody”, zorganizowanym przez katowicki Okręg ZNP. Tym razem związkowcy z różnych Oddziałów spotkali się na łonie natury, wreszcie bez transparentów i dzwonek...

ANNA POCZĄTEK, wiceprezes Zarządu Oddziału ZNP z siedzibą w Tychach:

— Ten rok był udany dla wielu koleżanek startujących w wyborach samorządowych. 13 związkowców weszło do rad gminnych. Ja natomiast zostałam radną powiatu tyskiego i przewodniczącą powiatowej komisji, zajmującej się m.in. sprawami edukacji. Ten nasz wyborczy sukces świadczy o tym, że jako Związek mamy poparcie i to nie tylko w środowisku oświatowym. Być może jest to również efekt wypracowanego przez ostatnie lata skutecznego modelu współpracy z wójtami, burmistrzami, prezydentami. Wykorzystamy to także do ułożenia współpracy ze starostwem. Jako Zarząd Oddziału chcemy być partnerem dla gmin i powiatu. Nie będziemy bowiem tworzyć struktur powiatowych. Takie rozwiązanie jest dla naszego Związku korzystniejsze, choć zdajemy sobie sprawę, że pracy i problemów nam przybędzie. Całe szczęście, że zwolnienia nie dotyczą w tym roku szkół średnich. W podstawowych i przedszkolach może natomiast nie znaleźć zatrudnienia 30 osób. Najtrudniejszy pod względem zmian kadrowych będzie rok szkolny 2000/2001, kiedy już na dobre niż demograficzny zawita do szkół ponadpodstawowych.

BOŻENA SKUTNIK, nauczycielka nauczania początkowego ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Mońkach (woj. podlaskie):

— Jaki był ten rok szkolny? Gdyby nie reforma, chyba byłby podobny do poprzednich. Na szczęście władze samorządowe obiecują, że nie będzie żadnych zwolnień nauczycieli, a co najwyżej przeniesienia do innych placówek. Ponieważ mamy nowy budynek, w naszej szkole planowano początkowo uruchomienie gimnazjum. Niestety, jest on niewielki i bez sali gimnastycznej. Dlatego odstąpiono od tego pomysłu. Generalnie jestem zwolenniczką reformy, choć uważam, że gdyby władze oświatowe poczekały jeszcze rok, to wszystkim wyszłoby na to dobre. Póki co bowiem, założenia nauczania zintegrowanego i związane z tym np. pomoce naukowe, nijak się mają do rzeczywistego wyposażenia szkół. Obiecywano nam także godziwe podwyżki. Tymczasem dostaliśmy po 70 zł. Akurat tyle, ile kosztuje szkolenie z zakresu nauczania zintegrowanego. Dobrze, że mój mąż nie pracuje w szkole, bo trudno byłoby utrzymać rodzinę z nauczycielskich pensji. No cóż, mam nadzieję, że w przyszłym roku będzie lepiej. Tak przynajmniej obiecują władze. A jak będzie naprawdę — zobaczymy.

Bez doinwestowania oświaty reforma okaże się jedną wielką fikcją. W Sejmie przyznał to sam minister Handke.

Jak zwykle, tak i tym razem minister edukacji narodowej wykazał dużo samozadowolenia. Wystąpienie swoje zaczął od wyliczenia tego, co udało się resortowi osiągnąć od chwili ogłoszenia rok temu projektu reformy. Do najważniejszych sukcesów prof. **Mirosław Handke** zaliczył między innymi przekazanie szkół samorządom, zmianę statusu kuratorów, powołanie centralnej i regionalnych komisji egzaminacyjnych, opracowanie nowej podstawy programowej i programów.

— Jeżeli w ciągu jednego roku tyle się udało, to chyba można mieć minimum zaufania do autorów reformy i przynajmniej wierzyć w jej powodzenie — przekonywał parlamentarzystów minister.

Wiele optymizmu wykazał prof. Handke także jeśli chodzi o nową sieć szkół. Jak powiedział, pięć tysięcy placówek, to liczba bliska zakładanemu przez MEN optimum. Problem zaś tzw. wirtualnych gimnazjów, czyli tych z zamiejscowymi oddziałami, zniknie na

to o tym, że ustalone w budżecie państwa środki na finansowanie reformy oświaty są dramatycznie niskie, a możliwości dofinansowania przez budżety samorządu terytorialnego już się wyczerpały — przypominał **Franciszek Potulski (SLD)**. — I co? I nic. Psy szczekają, karawana idzie dalej.

Pomimo różnic w ocenie przygotowania polskiej oświaty do zmian w jednym wszyscy postawie byli zgodni. **Bez odpowiedniego doinwestowania reforma okaże się jedną wielką fikcją.** Przyznał to również sam minister Handke. Parlamentarzyści zarówno z prawej, jak i z lewej strony sali domagali się odpowiednich pieniędzy na wyposażenie szkół i na podwyżki dla nauczycieli. Wszystkie te głosy padały jednak w próżnię, bowiem, jak słusznie zauważyła posłanka **Krystyna Łybacka (SLD)**, dyskusji o pieniądzu, szczególnie dla tak priorytetowej dziedziny, jaką jest edukacja, powinien przysłuchiwać się przedstawiciel ministerstwa finansów. Ławy rządowe tymczasem, podobnie zresztą jak sala sejmowa świeciły pustkami. **Nie zawiedli jedynie posłowie związani ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, którzy w komplecie przysłuchiwali się obradom.** Sam Związek zresztą okazał się czarnym koniem tej

OLAĆ CZY POPRAWIĆ?

skutek nieuniknionej korekty. W ten sposób za dwa, trzy lata osiągnięta zostanie sieć docelowa. Minister przyznał jednak, że do reorganizacji systemu nie dość dobrze przygotowane zostało społeczeństwo — stąd protesty rodziców. Do reorganizacji sieci ma ich przekonać program „Bezpieczna droga do szkoły”. Minister wierzy, że spokojny o bezpieczeństwo dziecka rodzic będzie bardziej skłonny do zaakceptowania np. dłuższej drogi do szkoły.

Niestety nie wszyscy są tego pewni. Problem dowozu wciąż bowiem pozostaje otwarty. **Nie wiadomo kto i ile pieniędzy otrzyma na zakup autobusów, jak zostanie zorganizowana opieka nad dojeżdżającymi.**

— Na pewno 1 września pojawi się kilka pomarańczowych autobusów, które urosły do rangi symbolu reformy — mówiła posłanka **Anna Zalewska (SLD)**. — Niestety dla wielu samorządów będą one stanowić jedynie przedmiot marzeń.

Zdaniem wielu posłów **nie do zaakceptowania jest także zasada przydzielenia autobusów premiującą gminy, które dokonały tzw. racjonalizacji sieci i struktury zatrudnienia. Kontrowersje budzi też propozycja przyznawania pojazdów gminom pod warunkiem sfinansowania przez nie połowy wartości zakupu.**

— Czy należy karać dzieci za to, że gmina jest biedna, a rodzice nie pozwolili zlikwidować szkoły blisko miejsca zamieszkania? — pytała Anna Zalewska.

Niedociągnięcia w organizacji dowozu zauważyli także posłowie koalicji. **Grażyna Staniszevska (UW)**, przewodnicząca Komisji Edukacji Nauki i Młodzieży wierzy jednak, że wszystkie kłopoty zostaną rychło rozwiązane.

— Żle się stało, że autobusy nie pojawiły się na polskich ulicach przed zakończeniem roku szkolnego — powiedziała pani przewodnicząca — źle się stało, że ten system nie został ogłoszony przed zakończeniem roku szkolnego w każdej dzisiejszej podstawówce. Oczekujemy, że ministerstwo to nadrobi i że najdalej do połowy lipca sprawa będzie jasna.

Nawet gdyby te oczekiwania zostały spełnione, to czasu nie da się już cofnąć, a niepokój rodziców związany z dojazdem ucznia do szkoły będzie rósł odwrotnie proporcjonalnie do upływu wakacyjnych miesięcy. Pełni obaw są także samorządowcy, którym ten problem często spędza sen z powiek. Tym bardziej, że **wiele kas samorządowych nie jest przygotowanych na zwiększenie wydatków związanych nie tylko z dowożeniem, ale oświatą w ogóle.** Jak podkreślał poseł **Mirosław Pawlak (PSL)** dla wielu gmin w chwili obecnej to problem nie do rozwiązania. Samorządowcy zresztą generalnie boją się, że finansowy ciężar reformy spadnie na ich barki. Obawiają się o niedokończone inwestycje, bieżące czy też planowane remonty, modernizacje szkół o odpowiednim wyposażeniu nie wspominając.

— Stanowisko XII Ogólnopolskiej Konferencji Wójtów, Burmistrzów, Prezydentów, Starostów i Marszałków jednoznacznie mówi-

reformy. Niektórzy sugerowali nawet, że oświatowa rewolucja, to nic innego jak wynik strachu przed nim.

— Liberalizm, finanse — tak jak je rozumie minister Balcerowicz, oraz lęk przed Związkiem Nauczycielstwa Polskiego są prawdziwymi patronami tej reformy — stwierdził poseł **Wojciech Włodarczyk z ROP**, które to słowa przyjęto oklaskami. — Są patronami Ministerstwa Edukacji Narodowej, a nie uczniów, nauczycieli i nauczanie.

Wtórował mu niezrzeszony poseł **Antoni Macierewicz**. — Otóż mam wrażenie, że w działaniu ministerstwa oświaty nie docenia się tego ciężaru, jakim jest kadra nauczycielska, z którą mamy dzisiaj do czynienia. Ja rozumiem strach przed SLD i rozumiem strach przed ZNP. Zdaję sobie z niego sprawę i wiem, jaką rolę odgrywa on w działalności i zachowaniu ministerstwa — przekonywał pan poseł. — Ale trzeba wreszcie jasno powiedzieć: dopóty nie będzie dobrej szkoły, dopóki nie zmienimy kadry nauczycielskiej.

Początek został już uczyniony. W związku z reformą pracę straciło trzynaście tysięcy nauczycieli. Minister Handke uspokajał, że byli to jedynie dorabiający emeryci i ludzie o niewystarczających kwalifikacjach. Niestety rzeczywistość częstokroć jest inna. MEN jednak, jak w jednym z telewizyjnych wystąpień powiedział minister — nie jest pracodawcą nauczycieli. Czy z takim podejściem do tych, od których zależy „być albo nie być” zmian polskiej oświaty, reforma ma szansę na powodzenie? Na dwoje babka wróżyła. Również minister zdaje sobie z tego sprawę. Jak to powiedział w Sejmie wprost, w zależności od stopnia zaangażowania oświatowa rewolucja może zostać poprawiona lub „olana”.

— My odpowiadamy za to, aby stworzyć mechanizmy motywujące do wdrożenia reformy — wyjaśnił minister. — Motywacja to przede wszystkim pełna informacja o reformie, świadomość jej celów.

Niestety pełna informacja ściągana z Internetu — o ile oczywiście ma się do niego dostęp i lektura wydawnictw „Biblioteczki reformy”, to za mało, by zmotywować ledwo wiążącego koniec z końcem nauczyciela. Z informacji ministra

edukacji wynikało, że resort pomyślał i o pieniądzu. Niestety jeśli ktoś oczekiwał na jakiegokolwiek konkrety, zawiodł się. Jedynie dyrektorzy gimnazjów dowiedzieli się, że w zależności od wielkości placówki otrzymają od 200 do 450 złotych dodatku funkcyjnego. Obietnicę dodatków otrzymali także szefowie podstawówek. **Być może do gmin spłyną również dodatkowe fundusze na dodatki motywujące dla nauczycieli. Niestety plany te wciąż są na etapie koncepcji, choć minister zapewnia, że chce je wcielić w życie jak najszybciej.** Pytanie „kiedy”, które padło z sali było więc raczej retoryczne.

— Nauczycielowi, który w znacznej mierze jest idealistą i ma poczucie misji, należy nie przeszkadzać w jej spełnieniu, natomiast zapewnić trzeba im godziwe warunki płacy. I te warunki będziemy poprawiali równocześnie z reformą — obiecywał prof. Handke.

Jest jednak małe „ale” — Karta Nauczyciela. To ona zdaniem ministerstwa, jest źródłem wszelkiego zła spowalniającym możliwość szybkich awansów tak zawodowych jak i finansowych. Trzeba ją więc jak najszybciej znolizować a jeszcze lepiej znieść. Byle szybko, ponieważ MEN chce, aby zmiany te weszły w życie z dniem 1 stycznia przyszłego roku.

Najmocniejszą stroną, jak stwierdził minister Handke — clou reformy, mają być programy. Co do potrzeby zmian w tej dziedzinie chyba wszyscy są zgodni. **Niestety panujący na rynku programów chaos nie tylko nie pomaga ale wręcz utrudnia wybranie tego najlepszego.**

— Programy docierają tylko do placówek mieszczących się w miastach wojewódzkich, co znacznie utrudnia ich dostępność — oceniła posłanka **Teresa Jasztal (SLD)**. — Kiedy jednak nauczyciel wreszcie dotrze do nich, nie może skorzystać z pomocy metodyka, który — aby nie być posądzonym o kryptoreklamę — ogranicza się jedynie do zaprezentowania nauczycielowi programów. Znam przypadki, że zdezorientowani nauczyciele decydują się na realizowanie w jednej szkole kilku różnych programów tylko po to, żeby w końcu móc wybrać ten najlepszy.

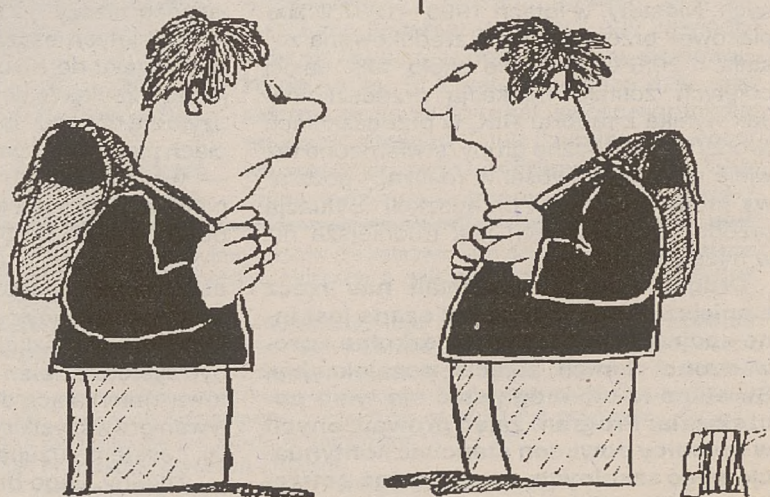
Kiedy już nauczyciel przebrnie przez problem programów, pojawiają się kłopoty z podręcznikami. Niestety podręczników dla gimnazjów i klas czwartych wciąż nie ma. Przynajmniej w księgarniach. Minister bowiem na dowód tego, że książki są, jedną przyniósł nawet do Sejmu. Prezentując z mównicy podręcznik do tak bliskiej jego sercu chemii powiedział, że jest to pierwsza książka, która nie zniechęca do nauki tego przedmiotu. A swoją drogą ciekawe, że pomimo, iż wcześniej wdawano tak złe książki, nie zrezygnował minister z pogłębiania tajników chemii.

Choć na forum Sejmu padło wiele krytycznych uwag dotyczących stanu przygotowania polskiej oświaty do reformy, pierwszy nauczyciel kraju żartował — Minister Jędrzejewicz dopiero u kresu życia usłyszał jakiegokolwiek komplementy pod adresem swojej reformy, ale on żył 104 lata, a nie ma szans.

Czyżby panu ministrowi nie znane były przypadki, by niektóre rzeczy doceniano wcześniej niż przed upływem wieku? Oczywiście pod warunkiem, że były dobre...

ANNA WOJCIECHOWSKA

DOTYCHCZAS DO SZKOŁY
PODSTAWOWEJ MIAŁEM DWA
KILOMETRY, TERAZ PO REFORMIE
DO GIMNAZJUM BĘDĘ MIAŁ SIĘDEM
KILOMETRÓW I Z NUDÓW BĘDĘ
WIĘCEJ MYŚLAŁ O NAUCE...



Z prof. JERZYM PODRACKIM, kierownikiem Zakładu Metodyki Języka Polskiego Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, rozmawia Krystyna Strużyna.

— Na półkach księgarskich ukazał się w tych dniach „Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN” pod redakcją prof. Andrzeja Markowskiego. Czy jest potrzebny kolejny taki słownik?

— Słownik, o którym pani mówi, był potrzebny, i to bardzo potrzebny. Ostatni — duży słownik poprawnej polszczyzny już się po prostu zestarzał. Przypomnijmy, że książka właśnie pod takim tytułem pojawiła się w roku 1973, a więc 26 lat temu pod redakcją Witolda Doroszewskiego i Haliny Kurkowskiej. Od tego czasu wiele zmieniło się w naszym języku i sporo z tych

dologii. Podobną zasadę prof. Andrzej Markowski zastosował już kilka lat temu w wydanym przez PWN „Praktycznym słowniku poprawnej polszczyzny”. Tam także w opisie zastosowano normę wzorcową i potoczną.

Wiem, że przygotowywane od jakiegoś czasu w ten sposób opisy poprawnościowe wywołują wątpliwości także w środowisku nauczycielskim. Sygnały o nich docierają do mnie od jakiegoś czasu. Jeszcze większe wątpliwości wywołują natomiast w środowisku tzw. zwykłych użytkowników nowego słownika. Zaglądając

w takim słowniku, chociażby po to, aby wytłumaczyć, jak bardzo niewłaściwe jest ich użycie. Co sądzi pan o takim pomysle?

— Kryterium estetyczne jest stosowane przez językoznawców i znajduje zastosowanie w opisach środków językowych jako jedno z kryteriów oceny poprawności. Ale nie jest ono jedyne. Poza tym „Słownik poprawnej polszczyzny” niejako z zasady powinien dotyczyć środków językowych uznawanych w tym względzie za poprawne i obejmuje to zarówno normę wzorcową jak i potoczną. Większość zaś wulgaryzmów znajduje się poniżej tych norm i na ogół są to wyrazy niepoprawne tak ze względów stylistycznych, jak i obyczajowych. Tego typu słownictwo gromadzone jest bądź w ogólnych słownikach języka polskiego, bądź w słownikach specjalnych. Do tych drugich zaliczyć należy wydany przez PWN „Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów”. Są także słowniki języka potocznego. I w tego typu opracowaniach wyrazy powszechnie uznawane za brzydkie się znajdują i mają odpowiednią ocenę. Przy okazji warto podkreślić, że w „Słowniku poprawnej pol-

POTOCZNIE I OFICJALNIE

rozstrzygnąć, które podawano wówczas, nie przystaje już do rzeczywistości i nie odpowiada obecnemu stanowi języka polskiego.

— Przez lata całę dobrze służył nie tylko polonistom „Słownik poprawnej polszczyzny” Stanisława Szobera. Czy należy go teraz odłożyć do lamusa?

— Słownik prof. Stanisława Szobera ukazał się po raz pierwszy w 1937 roku pod mało zachęcającym tytułem „Słownik ortoepiczny”. To ostatnie słowo nie jest zbyt komunikatywne, co z pewnością miało także wpływ na to, że dzieło to nie przyniosło oczekiwanego efektu popularnonaukowego i handlowego. Następne wydania tego słownika zostały poprawione i uzupełnione przez

prof. Witolda Doroszewskiego i ukazywały się od 1968 roku. Z własnego doświadczenia wiem, że książka ta znajduje poczesne miejsce w wielu bibliotekach pedagogicznych i szkolnych. Trzeba jednak jasno powiedzieć, iż „Słownik poprawnej polszczyzny” Stanisława Szobera jest w bardzo dużej części już nieaktualny. Właśnie ze względu na czas, w którym powstał, i późniejsze dokonywane w nim poprawki. Język zaś po wojnie na całym świecie, nie tylko w Polsce, zmienia się bardzo szybko, szybciej niż kiedyś. W związku z tym opieranie się na słowniku Szobera czasem może pomóc nauczycielowi czy uczniowi, ale zdarzyć się również może, że nie znajdzie w nim tego, czego szuka, albo — co gorsze — znajdzie tam rozstrzygnięcia, które nie są już zgodne ze stanem współczesnego językoznawstwa.

— Autorzy nowego słownika przyjęli zasadę przytaczania dwóch norm językowych: wzorcowej i potocznej. Czy pana zdaniem nie jest to przejawem nadmiernej liberalizacji?

— To rozstrzygnięcie — polegające na wprowadzeniu do opisu normatywnego środków językowych dwóch norm: wzorcowej i potocznej, albo używając innego określenia: wysokiej i użytkowej — jest najważniejszą innowacją metodologiczną zastosowaną przez autorów nowego słownika. Przy czym, co warto podkreślić, nie po raz pierwszy sięgnięto do takiej meto-

bowiem do niego, szukają oni w nim rozstrzygnięć konkretnych: tak lub nie, poprawnie — niepoprawnie. Tymczasem we współczesnym językoznawstwie pragmatycznym, w tym również w językoznawstwie stosowanym, jest w tej chwili tendencja do różnicowania ocen. Faktów językowych nie ocenia się zawsze na zasadzie: dobry — zły, czarny — biały. Sytuacje komunikacyjne, w których funkcjonujemy, są bardzo różne. Stąd pomysł, aby norma wysoka — jak określa się ją także na Zachodzie — obowiązywała w kontaktach oficjalnych, i co warto wyraźnie podkreślić, także w szkole. Nauczyciel, który prowadzi lekcje polskiego, sam powinien używać języka zgodnie z normą wzorcową i uczyć

słowniki języka potocznego. I w tego typu opracowaniach wyrazy powszechnie uznawane za brzydkie się znajdują i mają odpowiednią ocenę. Przy okazji warto podkreślić, że w „Słowniku poprawnej pol-

— Przeglądając słownik, odnoszę wrażenie, że nie ułatwi on pracy polonistom — niezbyt czytelna jest, moim zdaniem, redakcja haseł i zbyt duża tolerancja w przyjęciu niektórych rozstrzygnięć poprawnościowych. Czy słuszne są moje spostrzeżenia?

— Nie chciałbym się wypowiadać co do sposobu redagowania poszczególnych haseł, ponieważ nie przyjrzałem się bliżej wydanemu dopiero co słownikowi pod kątem dydaktycznym, tzn. czy jest on czytelny dla nauczyciela, a przede wszystkim ucznia.

To prawda, że w „Nowym słowniku poprawnej polszczyzny” dopuszcza się np. taki sposób akcentowania wyrazów, który zgodnie z przyjętą przez jego autorów metodologią pozostaje w zgodzie z codziennym językiem mówionym, ale niekoniecznie z obowiązującymi dotychczas regułami językowymi. Również norma potoczna dopuszcza mówienie *tą kobietę*, ale poprawnie pisać należy *zawsze tę kobietę*. I to jest w słowniku wyraźnie zaznaczone, aby użytkownik nie miał wątpliwości co do tej zasady poprawnościowej.

— Jak „Nowy słownik poprawnej polszczyzny” powinien być wykorzystany w praktyce szkolnej?

— Biorąc pod uwagę, że jest on adresowany przede wszystkim do polonistów, to myślę, że będą oni dość często zaglądać do niego i stanie się on ich podstawowym narzędziem pracy. Mam nadzieję, że użyteczny okaże się także dla nauczycieli pozostałych przedmiotów.

Dla uczniów szkoły podstawowej nowy słownik jest za trudny w odbiorze. Z pewnością będą mogli sięgać po niego dopiero licealiści. Czas pokaże, czy pożytek z nowego słownika będą mieli gimnazjaliści. To wszystko jednak w niczym nie ogranicza mego przekonania, że „Nowy słownik poprawnej polszczyzny” powinien się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej. Tym bardziej że w zreformowanej szkole materiału gramatycznego nie zajmuje zbyt wiele miejsca w programach nauczania języka polskiego i dlatego wszelki dostęp do słowników, jak i umiejętność korzystania z nich, staną się nieodzowne. Oczywiście przy założeniu, że chcemy, aby absolwent szkoły podstawowej, gimnazjum czy liceum umiał posługiwać się poprawnie polszczyzną. Tak w kontaktach oficjalnych, służbowych, jak i używając języka potocznego.

— Dziękuję za rozmowę.

PRZYRODA MOICH OKOLIC

W Muzeum Regionalnym w Świebodzinie w czerwcu można było oglądać, smakować, zachwycać się pracami plastycznymi dzieci i młodzieży z całej Polski. To pokłosie VI Ogólnopolskiego Konkursu Plastyczno-Literackiego dla Dzieci i Młodzieży Szkół Podstawowych pn. Przyroda moich okolic'99.

Poziom prac plastycznych w bieżącym roku był bardzo wysoki. Z przeszło 2 tysięcy prac wybrać 15 do nagrodzenia i 35 do wyróżnienia udziałem w wystawie pokonkursowej było sprawą niełatwą. Trzy godziny pracowało pięciosobowe jury w składzie: **Danuta Jarmaczek** (biolog), **Danuta Miliszewska** (historyk sztuki), **Ewa Mleczak** (nauczycielka), **Elżbieta Szymańczuk** (magister sztuki) oraz niżej podpisany (pomysłodawca i komisarz konkursu oraz pleneru).



Karolina Borowa, lat 9 — Legnica

Frekwencja dopisała pięknie. Młodzi artyści ukontentowani ekspozycją i obecnością Naszej telewizji 51 z Zielonej Góry. Rozdano dyplomy, gratulowano laureatom. Byli to: **Łukasz Adamski**, **Jan Stanek** z opiekunką **Romaną Adamiak** z Łomianek, **Olga Górczak** z **Grażyną Górczak** opiekunką z Łodzi, **Karolina Borowa** z Legnicy (autorka tegorocznego logo — Żaby), **Jagoda Car** z Gądkowa Wielkiego, **Anna Niedźwiedź** z Grabowa Mazurskiego, **Anna Piłtuła** z Jędrzychowa—Zielonej Góry, **Wojciech Tamuś** z Gościłkowa, **Agata Mróz** z Jedlicza, **Joanna Nowak** z Gorzowa Lub., **Klaudia Hassa**, **Oliwia Hoffman** i **Wojciech Schnabel** ze Świebodzina, **Magda Wrzosińska** (trzykrotna laureatka na przestrzeni lat) wraz z instruktorem plastycznym **Małgorzatą Wrzosińską** ze Szczecina oraz **Maciej Pożarowski** z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Świebodzinie i ja.

W nagrodę wspólnie pojechaliśmy na siedmiodniowy plener w Łagowie Lubuskim. Zamieszkaliśmy w Domu Wczasowym „Leśnik”. Sprawdzona to forma i bardzo chwalona przez dotychczasowych 120 laureatów konkursu.

W Gminnym Ośrodku Kultury miał miejsce wernisaż prac plenerowych artystów plastyków. Komisarzem tegoż pleneru od lat jest **Jolanta Zdrzałik**. Obok niej tworzyli m.in. **Jerzy Duda-Gracz**, **Kiejstut Berezowski**, **Witold Nowicki**. Dzieci bardzo skrzętnie skorzystały z obecności Jerzego Dudy-Gracza. Były autografy, wspólne zdjęcia, rozmowy... Satysfakcja ogromna. Możliwość zobaczenia prac i ich autora. Konfrontacja swojego, początkowego warsztatu z uznanym i znanym. Edukacyjnie i artystycznie satysfakcja niepowtarzalna. Pięknie dziękujemy państwu Pożarowskiemu, który dla uczestników VI Pleneru wykonał kubki ceramiczne z ich imionami i napisem „Plener — Łagów'99”. Dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej dr **Andrzej Toczewski** ofiarował młodym artystom wydawnictwo pn. „Zielonogórskie; Kultura — muzea”. Promocja województwa bardzo piękna.

Powstało wiele wspaniałych, kolorowych prac w formie: batików, rysunków, malarstwa oraz „ekspresji wielotechnicznych”, czyli w technikach mieszanym.

Pięknie Wam dziękujemy pięknoduchy — artyści.

LESZEK FREY-WITKOWSKI



STAROSTOWIE O EDUKACJI

W Warszawie odbyło się pierwsze Zgromadzenie Ogólne Związków Powiatów Polskich, do którego przystąpiło 268 powiatów. Za jedno z priorytetowych zadań zgromadzenie to uznało poprawę sytuacji finansowej szkół i dostosowanie oferty edukacyjnej do potrzeb lokalnego rynku.

Korzystając z tego spotkania zapytaliśmy kilku starostów o ich pierwsze doświadczenia związane z prowadzeniem oświaty, jak również o najbliższe zamierzenia.

RATUNEK W KREDYCY

Krzysztof Markowski, starosta powiatu grodziskiego (ponad 70 tys. mieszkańców):

— Przejęliśmy jak dotąd 6 szkół ponadpodstawowych i Zespół Szkół Specjalnych. Nie ukrywam, że już na starcie znaleźliśmy się w trudnej sytuacji, związanej z wdrażaniem podwyżek płac w oświacie. W subwencji oświatowej zostały uwzględnione tylko podwyżki dla nauczycieli, natomiast podniesienie uposażenia pracownikom administracji i obsługi pozostawiono powiatom. A jak to mają zrobić, skoro brakuje im środków dosłownie na wszystko?

Obawiamy się, że pod koniec roku zabraknie pieniędzy na bieżące wydatki szkół. Dyrektorom szkół zostały przekazane budżety w całości, co do złotych. Na razie uregulowane są rachunki za gaz, prąd, ale już wiadomo, że w 3—4 kwartale roku dziura w budżecie oświatowym wyniesie co najmniej 20 proc.

Placówki próbują łączyć dziury funduszami zgromadzonymi na kontach specjalnych, ale jak długo mogą to robić? My z kolei monitorujemy do odpowiednich resortów, składamy odwołania i mamy nadzieję, że dokonają one korekty wielkości nie tylko subwencji oświatowej, ale również dotacji na utrzymanie policji, straży pożarnej, remonty dróg.

Za sprawy oświaty w naszym starostwie odpowiedzialna jest jedna osoba, przydałyby się jednak jeszcze 2—3. Ale nie zamierzamy tworzyć rozbudowanej komórki oświatowej. Swoją rolę widzimy jako koordynatora pracy placówek oświatowych, dla których chcemy być partnerem. Cieszy mnie, że dyrektorzy myślą perspektywicznie, przygotowują się do niżu demograficznego, który wkrótce zapuka do szkół ponadpodstawowych. Próbują dostosowywać kierunki kształcenia do sytuacji na rynku pracy. Razem z gminami, a także we współpracy z urzędem pracy będziemy tworzyć spójną, dostosowaną do potrzeb rynku ofertę edukacyjną.

Adam Sierżputowski, starosta powiatu olsztyńskiego (114 tys. mieszkańców):

— Powiat prowadzi 10 placówek oświatowych, w tym 3 domy dziecka i jeden ośrodek opiekuńczo-wychowawczy. Subwencja oświatowa stanowi 30 proc. całego budżetu i jest niewystarczająca. Dlatego wspólnie z dyrektorami będziemy zastanawiać się, z jakich dotychczasowych wydatków należy w szkole zrezygnować, aby jak najwięcej pieniędzy można było zainwestować w to, co rodzi postęp i tym samym zwiększa szanse życiowe młodzieży. Z tym wiąże się problem znalezienia skutecznej metody badania rynku pracy. Urzędy pracy niestety nie potrafią odpowiedzieć na nasze pytania: w jakich kierunkach i w jakich proporcjach należy kształcić? Młody człowiek idzie do szkoły z zaufaniem, że po jej ukończeniu znajdzie pracę. Tymczasem wielu z nich trafia na listy bezrobotnych, których w woj. olsztyńskim jest i tak wystarczająco dużo. Nie możemy więc wpuszczać w przystawki kolejne roczniki absolwentów. Aby jak najlepiej rozwiązywać te właśnie problemy, tworzymy w starostwie wydział oświaty. Będzie on współpracował z komisją oświaty, jak również z działem informacji i promocji. Do zadań tego działu należy opracowanie strategii rozwoju powiatu, która przecież ściśle wiąże się ze szkolnictwem.

W przekazanym nam budżecie nie uwzględniono wydatków na utrzymanie internatów, jak również na stypendia dla uczniów z rodzin niezamożnych. Nie możemy zostawić ich bez pomocy, zwłaszcza dzieci wiejskich, których szanse edukacyjne w ostatnich latach znacznie się zmniejszyły.

Cywilizacyjny postęp na wsi można uzyskać nie przez tak modne ostatnio blokady dróg, lecz umożliwienie dzieciom rolników zdobycia odpowiedniego wykształcenia. Dlatego Rada Powiatu postanowiła zaciągnąć kredyt. Pieniądze te będą m.in. przeznaczone na kontynuowanie dotychczasowych zadań oświatowych i poprawę stanu technicznego budynków szkolnych. Część naszych placówek znajduje się w obiektach zabytkowych,

których renowacja wymaga dużych nakładów finansowych.

Krzysztof Romankiewicz, starosta powiatu zielonogórskiego (ponad 80 tys. mieszkańców):

— Jesteśmy organem prowadzącym dla 4 szkół ponadpodstawowych i 8 ośrodków szkolno-wychowawczych. Nie otrzymaliśmy ani złotówki na żywienie wychowanków tych placówek. A przecież jest to zadanie państwa. Może zabraknąć na kredę czy inne wydatki rzeczowe, ale nie na wyżywienie. Informowaliśmy o takiej sytuacji resorty finansów i edukacji, ale usłyszeliśmy, że one też nie mają pieniędzy.

Szukamy więc środków wszędzie tam, gdzie tylko to jest możliwe. I tylko dzięki hojności osób prywatnych i instytucji te dzieci mają co jeść. Mam nadzieję, że Związek Powiatów Polskich będzie miał większą siłę przebicia i przekona wysokich urzędników państwowych, że takie sytuacje w cywilizowanym kraju nie mogą mieć miejsca.

Podobnie jak w innych powiatach, tak i w naszym zabraknie pieniędzy na funkcjonowanie szkół pod koniec roku. A my nie mamy z czego dołożyć. Nasze dochody własne to zaledwie 1 proc. od podatku dochodowego mieszkańców. Choć sytuację finansową mamy bardzo trudną, to zdołaliśmy jednak wypłacić podwyżki zarówno nauczycielom, jak i pracownikom administracji i obsługi.

Problematyką oświatową w naszym powiecie zajmują się 3 osoby. Obecnie jest to liczba wystarczająca. A jeśli chodzi o politykę oświatową w powiecie, to jest taka, aby zamykać klasy zawodowe i na ich miejsce tworzyć ogólnokształcące. To pozwoli absolwentom nie tylko na podjęcie nauki w szkołach wyższych, ale również ułatwi dostosowywanie się do zmieniających się potrzeb rynku. W porozumieniu z pracodawcami będziemy kształcić młodzież w takich specjalnościach, które zagwarantują jej znalezienie zatrudnienia.

Marian Luto, starosta powiatu sejneńskiego (ponad 22 tys. mieszkańców):

— Prowadzimy 2 licea ogólnokształcące oraz Centrum Kształcenia Ustawicznego. Od września przy Liceum Ogólnokształcącym w Puńsku będzie funkcjonowało jedno z dwóch gimnazjów w powiecie. Młodzież będzie mogła wybrać naukę w języku litewskim lub polskim. Koszty utrzymania szkół dwujęzycznych są większe m.in. dlatego, że klasy są mniej liczne niż w pozostałych placówkach. Wprawdzie subwencja oświatowa jest dla tych placówek o 20 proc. wyższa, ale i tak zbyt niska, aby zaspokoić ich potrzeby. Nie mamy pieniędzy na podwyżkę dla pracowników niepedagogicznych. Nie mamy też środków na przeprowadzenie pilnych remontów, np. dachów, nie mówiąc o wymianie kotłów co., czy instalacji elektrycznej. Ogromnych nakładów wymaga modernizacja dróg, którymi będziemy dowozić uczniów do gimnazjum. Spora część to drogi gruntowe lub o nawierzchni żwirowej. Musimy zadbać o naszą infrastrukturę komunikacyjną również dlatego, że nasz powiat stawia na agroturystykę. W jednej ze szkół zawodowych młodzież zdobywa właśnie wiedzę w dziedzinie obsługi agroturystycznej. I na koniec chcę podkreślić, że jako starosta powiatu zrobię

wszystko, aby jednym z najważniejszych celów wychowawczych było eliminowanie istniejących antagonizmów w stosunkach pomiędzy Litwinami i Polakami.

Dariusz Mikosa, starosta powiatu kłodzkiego (183 tys. mieszkańców):

— Nasz powiat jest największym na terenie Dolnego Śląska i jednym z największych w Polsce. W sumie przejęliśmy 43 placówki oświatowe, w tym również specjalne. W czterech z nich zorganizowaliśmy gimnazja. Ponadto mamy 5 szkół przy sanatoriach uzdrowiskowych, a wśród nich jedyne w kraju sanatorium dla dzieci chorych na białaczkę (w Czarnej Bukowinie). Dotychczas przepisy były takie, że kuratorium jako organ założycielski dla szkół uzdrowiskowych opłacało pensje nauczycieli, zaś wydatki rzeczowe oraz koszty rehabilitacji pokrywał zakład opieki zdrowotnej. Obecnie uzdrowiska przekształciły się w jednoosobowe spółki skarbu państwa i podpisały kontrakty z kasami chorych.

Zmiana sposobu finansowania uzdrowisk spowodowała przerzucenie przez te uzdrowiska kosztów utrzymania tych szkół na organy założycielskie, którymi na terenie Dolnego Śląska są powiaty, a w innych rejonach kraju — urzędy marszałkowskie. Ta sytuacja jest dla nas niezrozumiała.

Pisaliśmy w tej sprawie do resortu edukacji. Sądzymy, że nastąpił jakiś błąd, gdyż do nas przyjeżdżają dzieci z całej Polski. Obawiamy się, że przy podziale pieniędzy na te szkoły, nasz powiat może być pominięty. Sytuację pogarsza fakt, że na wydatki rzeczowe w oświacie już na starcie brakuje 30—40 proc. Wszystko wskazuje na to, że od października nie będziemy mieli żadnych środków na regulowanie rachunków za prąd, gaz, wodę itp., nie mówiąc już o inwestycjach.

A skoro jesteśmy przy finansach szkół, to porównując naliczane dla nich subwencje w stosunku do wykonanego budżetu w poprzednim roku, wykryliśmy rażące nieprawidłowości. Otóż okazało się, że jedne placówki były przez kuratorium przefinansowane, otrzymywały bowiem 200 proc. subwencji oświatowej wynikającej z algorytmu, zaś inne tylko 50 proc. tego, co im się należało. Śmiem zatem twierdzić, że ten dyrektor, który miał większe chody w kuratorium, miał też większy budżet. Staramy się porządkować sprawy finansowe placówek, również dotyczące kont specjalnych. Chcemy m.in. ujednolicić zasady wydzierżawiania mienia szkolnego placówkom niepublicznym, a wysokość opłat za wynajmowanie pomieszczeń uzależnić od wysokości czesnego, pobieranego przez tę szkołę. W tej sferze bowiem również zauważyliśmy wiele nadużyć.

Pilnym zadaniem jest przygotowanie strategii rozwoju oświaty w związku z niżem demograficznym, który za dwa lata obejmie szkoły ponadpodstawowe. Myślimy o likwidacji klas w szkołach zawodowych, do których jest niewielu chętnych i zwiększeniu liczby oddziałów w liceach ogólnokształcących, cieszących się coraz większą popularnością.

notowała
IZA KUJAWSKA

SAMORZĄDOWCY TEŻ NARZEKAJĄ

Minister edukacji chwalił na forum Sejmu reformę, a kilka dni wcześniej w tym samym budynku, tylko w innej, mniejszej sali posłowie gani ją i to bardzo. Na wspólnym posiedzeniu dwóch komisji sejmowych: Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej oraz Edukacji, Nauki i Młodzieży poświęconej nowej sieci szkolnej wiele pytań i uwag pod adresem MEN mieli również posłowie pierwszej z wymienionych komisji.

Posel Eugeniusz Kłopotek z Bydgoszczy (PSL) podał w wątpliwość wiarygodność tego, co mó-

wi kierownictwo MEN o reformie. Jego zdaniem nowy ustrój szkolny nie doprowadzi do wyrównania szans edukacyjnych dzieci wiejskich, a wręcz przeciwnie, spowoduje, że wiele 13-latków rozstanie się ze szkołą po VI klasie. Już obecnie bowiem mimo ustawowego obowiązku szkolnego do lat 18, spora grupa absolwentów podstawówek mieszkających na wsi nie kontynuuje nauki. Posel Kłopotek wyraził także niezadowolenie ze sposobu rozdysponowania przez MEN środków finansowych na organizację uczniowskiego wypoczynku — uznając

kwotę 50 tys. zł na sportowe wakacje za symboliczną.

Posel Stanisław Pawlak, burmistrz Miasta i Gminy Lubraniec (SLD), przypomniał natomiast uczestniczącej w posiedzeniu Irenie Dzierżgowskiej, wiceminister edukacji, o zapewnieniach MEN, że gminy nie będą obciążone kosztami wprowadzanej reformy. Tymczasem, jak podkreślił, tak naprawdę to tylko one będą zmuszone finansować zmiany w edukacji. Stąd seria pytań posła Stanisława Pawlaka o pieniądze na: wdrożenie reformy, modernizację obiektów oświato-

wych, doposażenie szkół. W sytuacji gdy koszt budowy jednego gimnazjum wynosi 5 mln zł, a gmina dysponuje w skali roku 1 milionem złotych na wszystkie inwestycje, nierealne jest w perspektywie trzech lat wybudowanie nowej szkoły, obciążając zgodnie z założeniami MEN kosztami tej inwestycji w równym stopniu gminę i budżet państwa. Warto podkreślić, iż posel wspominał również o braku pieniędzy w gminach na pozyskiwanie nauczycieli języków obcych.

Posel Jerzy Barzowski z Bytowa (AWS), mimo iż wskazywanie nie-

dociągnięć przy wprowadzaniu reformy nazwał pożywką dla opozycji i ZNP, to sam również sformułował wniosek o konieczności przekazania środków finansowych z budżetu państwa do gmin, chociażby na dokończenie inwestycji oświatowych.

Pytań wskazujących na ogromne zagrożenia finansowe przy wprowadzaniu reformy było wiele i wszystkie sprowadzały się do jednego — skąd gminy mają wziąć pieniądze, aby szkoły od września mogły normalnie funkcjonować. Pytanie to niestety pozostaje w dalszym ciągu bez odpowiedzi.

KS



ZE STR. 1

ných szkół, a ponieważ w gminie zostało zlikwidowanych aż sześć placówek, podać o zatrudnieniu było wiele.

— To duży komfort dla dyrektora tworzącej się szkoły, że może dobrać nauczycieli — mówi dyrektor Kopka. — Większość z nich ma za sobą, oprócz studiów kierunkowych, także studia podyplomowe i różnego rodzaju szkolenia. Mam nadzieję, że gimnazjum pozwoli im jeszcze bardziej rozwinąć skrzydła.

Czasem jednak trudno rozwinąć skrzydła, kiedy nie jest się pewnym jutra.

— Nie chodzi nawet o to, że się straci pracę, ale że nie wiadomo, co człowiek będzie musiał robić od września — ocenia sytuację Marek Adamczyk, nauczyciel fizyki i techniki w szkole podstawowej, a od września również fizyki w gimnazjum. Choć skończył kurs liderów kształcenia blokowego, wie, że to jeszcze za mało:

OBIECUJĄCA WIZJA

— Będę musiał skończyć jeszcze inne formy doskonalenia, żeby sprostać wymaganiom reformy, jeśli chodzi o unowocześnienie metod pracy.

W doborze kadry do gimnazjum dyrektor miał jedynie kłopot ze znalezieniem nauczycieli wf i języków obcych. Dopiero po długich poszukiwaniach i negocjacjach znalazł się rusycysta. Dyrektor chciałby, aby gimnazjaliści uczyli się rosyjskiego na dwóch godzinach w tygodniu i angielskiego w wymiarze 3 godzin. Będzie tak, o ile do końca sierpnia znajdzie nauczyciela.

— Ile ja mogę zapłacić angielskie? — rozkłada ręce. — Kwestie finansowe uniemożliwiają dobór kadry marzeń. A za rok będę potrzebował co najmniej dwóch nowych nauczycieli języków obcych. Oferuję im nawet lepsze warunki, możliwość finansowania dojazdu i wzrost pensji zasadniczej.

Najbardziej zainteresowani zmianami, czyli sami gimnazjaliści, nie wiedzą jesz-

cze, czego będą się uczyć w pierwszym roku ich nowej szkoły. Najwcześniej w drugiej połowie sierpnia poznają wykaz potrzebnych książek. Tymczasem **nauczyciele narzekają na niedostateczną liczbę dostępnych na rynku programów i podręczników**, choć gromadzą ile się da, jeżdżąc na rozmaite kursy i spotkania z autorami.

— W wakacje czeka nas jeszcze mnóstwo pracy, żeby przygotować się rzetelnie na 1 września — mówi dyrektor Kopka. — Co do podręczników, trzeba będzie wybrać spośród tych, które są, a ciekawsze programy autorskie wdrażać spokojnie w następnych latach.

Po zakończeniu roku szkolnego odbędzie się dla kadry gimnazjalnej rada szkoleniowa z udziałem edukatora, dotycząca m.in. tworzenia planu pracy szkoły i planu wychowawczego. **Janinie Walczak**, polonistka z trzydziestoczteroletnim stażem, ten ostatni wydaje się szczególnie ważny. Choć sama nie angażuje się w tworzenie

gimnazjum, gdyż w przyszłym roku będzie uczyć tylko w szkole podstawowej, dostrzega konieczność wzmocnienia oddziaływań wychowawczych.

— Z roku na rok coraz trudniej pracuje się z młodzieżą — ocenia. — Uczniowie w obecności nauczyciela używają wulgarnych wyrazów, a autorytety nie liczą się dla nich już od najmłodszych klas. Potrzebny jest skuteczny system wychowawczy, ale wcale nie jestem pewna, czy zreformowana szkoła sprosta temu zadaniu.

Dyrektor jest jednak dobrej myśli, ale nie chce zdradzić swojej wizji szkoły.

— Rzecz w tym — powiada — że to gimnazjum ma nie być moje, tylko nasze: rodziców, uczniów, nauczycieli. Trzeba będzie stworzyć coś wspólnego. Ja swoją cegiełkę dołożę w stosownym momencie. Chciałbym, żeby zarówno rodzice, jak i uczniowie czuli się współautorami tego, co dzieje się w szkole.

DŁUGA DROGA DO WIEDZY

Z wiosek położonych wokół Białej Rawskiej uczniowie już dojeżdżają do szkół podstawowych, jednak od pierwszego września gmina musi zorganizować dowożenie na większą skalę. **Pierwszy rocznik gimnazjalistów będzie liczył 178 dzieci, z czego 90 skorzysta z dojazdów.** W następnym roku ta liczba będzie podobna. Gmina jest w trakcie opracowywania dokładnego planu dowożenia, przy czym nie stara się o gimbus, ale zamierza skorzystać z usług firmy przewozowej. W tym roku koszt przedsięwzięcia obliczany jest na ok. 150 tys. zł.

— Zwróciliśmy się z prośbą do kuratorium o dofinansowanie dowozu — mówi Jerzy Kartus, burmistrz miasta i gminy Biała Rawska. — Poza tym, aby dzieci nie musiały czekać na autobus pod gołym niebem, zamierzamy zakupić jedenaście wiat. Staną one w miejscach, z których będą dojeżdżać największe grupy uczniów.

Gimnazjaliści z najdalej położonych wiosek będą mieli do szkoły 10 km. Na autobus powrotny będą czekać w świetlicy nawet do dwóch godzin lekcyjnych. Długo, jeśli wziąć pod uwagę, że już teraz czas pobytu dzieci poza domem dochodzi do 10—12 godzin.

— To jest niewątpliwie wada tej reformy — ocenia dyrektor Kopka. — Oby gimnazjum nie przyczyniło się do obniżenia poziomu wykształcenia, bo nie oszukujemy się — codzienne dojazdy to jest czas zmarnotrawiony. Choć z drugiej strony tworzenie gimnazjum dla małej grupki dzieci nie miało by sensu.

Wybudowanie nowej szkoły wraz z halą sportową będzie kosztowało 540 tys. zł. Gmina, która musi pokryć 50 proc. tej sumy, w tym roku przeznaczyła na ten cel 100 tys., resztę mają pokryć kredyty i dotacje. Jak przewiduje burmistrz, mogą pojawić się trudności ze zgromadzeniem środków na budowę, zapewnia jednak, że gimnazjum zostanie oddane na czas, choćby miało się to odbyć kosztem innych inwestycji. Budowa rozpocznie się najpóźniej w przyszłym roku, a przy sprzyjających warunkach — już w tym. Dyrektor Krzysztof Kopka bardzo na to liczy:

— Wszystko to ma sens, o ile gimnazjum powstanie i po dwóch latach mordęgi wejdziesz do nowoczesnej szkoły, gdzie na jedną zmianę, z przygotowaną kadrą i odpowiednią bazą dydaktyczną będzie odbywało się kształcenie i wychowanie. Utopia? — powiada. — Bez wiary w tę utopię nie można byłoby normalnie funkcjonować.

AGNIESZKA WOŹNICKA

i natychmiast interweniujące w przypadku zagrożenia.

Andrzej Czerniak, ósmoklasista ze Szkoły Podstawowej nr 8, również z Tarnowskich Gór, odebrał nagrodę TPD za historię pewnego roweru. Nazywa się on Herbi i jest od początku do końca wykonany własnoręcznie przez Andrzeja.

— Lubię majsterkować, więc postanowiłem zrobić ekologiczny pojazd — Herbiego — zwierzył się młody konstruktor. — Nie myślałem wtedy o zgłoszeniu go do konkursu. Namówiła mnie do tego moja pani pedagog. Andrzej nie wyklucza, że w przyszłorocznej edycji konkursu pokaże model ulepszonego. — Myślę już nad wprowadzeniem kilku poprawek, np. o zamontowaniu resorów — powiedział.

Najmłodszym laureatem piątej edycji konkursu ekologicznego TPD został, otrzymując VIII nagrodę, 4,5-letni **Igor Marek** z Przedszkola Publicznego w Obornikach Śląskich za rysunek „Ptaki muszą odlecieć”. Na jego rysunku znajdujący się na pierwszym planie bocian szybuje w stronę słońca.

Wszyscy nagrodzeni dzięki przyjacielom konkursu, a jak podkreślił **Sławomir Izak**, prezes TPD, przez pięć lat zebrali się ich spora gromada, otrzymali cenne upominki. Wśród nich m.in. komputery, rowery, radiomagnetofony, walkmany, magnetowidy, a także mnóstwo słodczy.

— Patrząc na te roześmiane buzie i błyszczące oczy naprawdę zaczyna się wierzyć w motto jednego z przyszłych na konkurs rysunków: „Jeśli wszyscy będą uśmiechnięci, nic nie trzeba będzie naprawiać” — podsumował imprezę Maciej Pietrzyk.

ANNA WOJCIECHOWSKA

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



WAKACJE I FERIE

Pod koniec roku szkolnego zaczynamy myśleć oczywiście o **wakacjach**; owe oczekiwania są udziałem zarówno nauczycieli, jak i uczniów. Pod tym względem we wszystkich szkołach panuje jednomyślność i równość. Obie strony procesu dydaktycznego marzą przy tym o 'uwolnieniu, oswobodzeniu, zwolnieniu (od obowiązków)', takie bowiem jest też znaczenie pierwotnego łacińskiego: *vacatio*, gdyż łac. *vacare* znaczy 'być próżnym, wolnym, niezajętym'.

Wyraz *wakacje* należy obecnie swym zakresem znaczeniowym głównie do szkół wszelkich stopni i odnosi się w praktyce językowej przede wszystkim do 'letniej przerwy w zajęciach szkolnych'. Ale definicje słownikowe tego leksemu wcale nie są całkowicie zbieżne, np.

- miesiące letnie wolne od zajęć szkolnych (*Słownik Doroszewskiego*);
- coroczna letnia przerwa w zajęciach szkolnych (*Podręczny słownik języka polskiego PWN*);
- czas wolny od obowiązkowych zajęć, najczęściej szkolnych (*Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. B. Dunaja).

Jak widać, definicja ostatnia jest ogólniejsza i wskazuje się w niej na inny nieco element znaczeniowy. Jest to uzasadnione historycznie. W dawnej Polsce **wakacje sądowe** to były 'okresy nieczynności sądu między poszczególnymi jego sesjami (rokami)'. A jeszcze w XIX wieku wakacjami nazywano urlop pracowniczy przypadający w miesiącach letnich. Porównajmy charakterystyczne zdanie z *Lalki* Bolesława Prusa:

— Pan Ignacy zda komuś rachunki i ciężar kierowania sklepem, najdalej zaś za dwa miesiące wyjdzie sobie na wakacje.

Nasi posłowie mają jeszcze teraz **wakacje parlamentarne**.

We współczesnej polszczyźnie słowo *wakacje* ma tylko formę liczby mnogiej. Kiedyś była także ta *wakacja*. W *Słowniku* Lindego znajdziemy wyłącznie postać liczby pojedynczej: „wakacja szkolna, wolność od nauk, zawieszenie lekcji”.

Wyrazem bliskoznacznym, również pochodzenia łacińskiego, są **ferie**; od łac. *feriae* 'dni wypoczynku, dni świąteczne'. W starożytnym Rzymie bowiem oznaczało to słowo 'dni poświęcone jakiemuś bóstwu, dni odpoczynku'. Można by także przytoczyć stare *fesiae*; jest tu ten sam rdzeń co w przymiotniku *festus* 'święteczny'.

Współcześnie odpoczywamy chyba najczęściej w czasie *ferii zimowych* i *wiosennych*, ale są też *ferie letnie, świąteczne, szkolne, uniwersyteckie*.

W XVI wieku wyraz ten był używany w postaci oryginalnej *feriae* lub zmodyfikowanej *ferias* i tylko w znaczeniu prawniczym: 'dni wolne od sądów'. Po cząwszy od XVIII wieku stabilizuje się w naszym języku forma liczby pojedynczej *feria* (*ferya*) i rozszerzony zakres znaczeniowy 'czas wolny od zajęć, pracy, nauki (zazwyczaj dłuższy okres)'. To znaczenie jest zachowane do dziś, a współczesna postać liczby mnogiej *ferie* ukształtowała się w XIX wieku. Czasami mówi się obecnie także o *feriach sejmowych* czy *parlamentarnych*.

Rzeczownik *ferie* ma ponadto znaczenie liturgiczne: 'w kalendarzu kościelnym — dni, kiedy nie obchodzi się święta ani wspomnienia żadnego świętego'. Jak czytamy w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny*, pod red. H. Zgółkowej: „W kalendarzu rzymskokatolickim *feria* mi uprzywilejowanymi są dni Wielkiego Tygodnia, tygodnia przed Bożym Narodzeniem oraz Środa Popielcowa”.

W czasie wakacji wszyscy (nie tylko nauczyciele) chętnie biorą **urlop**. Jest to zapożyczenie z języka niemieckiego (niem. *Urlaub* — pierwotnie 'pozwolenie', później 'zgoda na odejście'), ale na stałe zadamowione w języku polskim. Obecnie mamy różne urlopy, np. wypoczynkowe, szkoleniowe, okolicznościowe, macierzyńskie, dziekańskie, wychowawcze. Dawniej jednak to słowo miało tylko wojskowe znaczenie, podobnie jak formy pochodne: *urlopować, urlopnik*. Ilustracją może być określenie w *Słowniku* Lindego: „*urlab, urlop* — 'uwolnienie żołnierzy z rejmentu na czas'. Żołnierze z rejmentów idą na wsie za urlopami”. Analogicznie w zdaniu z *Opisu obyczajów* Jędrzeja Kitowicza: „*Towarzysz służący w osobie ('osobiście')* nie mógł się oddalać od chorągwi bez urlopu po terażniejszemu, a po dawnemu bez permisji, której nie mógł otrzymać od kogo innego, tylko od samego hetmana”.

¹ Por. Jerzy Podracki, *Świat ludzi, rzeczy, słów. Pogadanki o języku i kulturze*, Warszawa 1994, s. 72.

² Dzieje tego wyrazu podają za: K. Długosz-Kurczabowa, *Słownik szkolny. Etymologia*, Warszawa 1998, s. 69.

Ogromne odkurzacze i roboty zbierające śmieci były głównymi motywami prac nadesłanych na V Ogólnopolski Konkurs Ekologiczny zorganizowany pod auspicjami Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

BLIŻEJ NATURY

Konkurs „Dbam o piękno mego domu — Ziemi” odbywał się w dwóch kategoriach: rysunkowej, skierowanej do indywidualnych uczestników oraz inicjatyw grupowych. W sumie swoje prace nadesłało prawie osiem tysięcy dzieci.

— Jeżeli czasem uczestniczę w pracach jury dziecięcych konkursów, zawsze mam dylemat — mówił **Maciej Pietrzyk**, plastyk. — Prace zawsze są piękne, a nagród zbyt mało. Mam nadzieję, że z wieloma z was spotkam się kiedyś w Związku Artystów Plastyków, kiedy już będziecie zawodowymi artystami.

Na uroczystość wręczenia nagród nie mógł niestety przybyć tak oczekiwany przez dzieci premier **Jerzy Buzek**. Przyśłał jednak uczestnikom list z przeprosinami i gratulacjami dla laureatów.

W sumie przyznano prawie sześćdziesiąt nagród i wyróżnień. Laureatami konkursu plastycznego zostali **uczniowie z klasy IIb Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego „Helenów”**. Z kartonu, kawałków rurek i sprężynek zrobili robotą przetwarzającego śmieci na kwiaty.

Pierwsza nagroda w kategorii inicjatyw przypadła **trzydziestu wychowankom**

w wieku od dziewięciu do dwiętnastu lat z Domu nad Stawem w Obornikach Śląskich, za konsekwentną pracę w parku i pomysł uczynienia go pomnikiem przyrody.

Sandra i Kazik Liberscy — rodzeństwo z Poznania, zrobili makietę parkingu dla psów. — To takie miejsce, gdzie zwierzęta mogłyby załatwić się, a specjalne roboty sprzątałyby nieczystości — tłumaczyła dziewięcioletnia Sandra. — A pomysł podsunęła nam mama — dodał jej ośmioletni brat Kazik. Dzieci, choć nie mają w domu psa, to uważają problem zanieczyszczenia chodników i skwerów za bardzo ważny.

— Zainteresowałem się konkursem, ponieważ ochrona środowiska naturalnego Ziemi to bardzo ciekawy temat — mówił **Krzysztof Mikołajczyk** z Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica w Tarnowskich Górach, laureat specjalnej nagrody TPD im. Antoniego Chodorowskiego. Krzysztof w swej pracy połączył dwie pasje — astronomię i ekologię. Wpadł na pomysł, aby chronić Ziemię z kosmosu za pomocą sond analizujących procesy zachodzące na naszej planecie



Im głośniejsze o reformie — tym więcej różnego rodzaju badań i analiz sytuacji w oświacie. Niezależny Instytut Spraw Publicznych zorganizował zatem ogólnopolskie badanie nauczycieli i ich postaw. Ostatnie takie ankietyowanie pedagogów przeprowadzone było prawie 13 lat temu.

GŁÓWNI PRZEGRANI?

Podstawowym celem badań przeprowadzonych przez prof. **Elżbietę Putkiewicz** i dr **Martę Zahorską** z Wydziałów Pedagogiki i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, było ustalenie, jaka jest kondycja tego zawodu **jaka wiedza o reformie dysponują nauczyciele, jaki mają stosunek emocjonalny do proponowanych zmian i czy są gotowi włączyć się do ich realizacji.**

Badaniami objęto reprezentatywną próbę 1000 nauczycieli z 200 szkół publicznych ze wsi i miast różnej wielkości, w tym z 80 szkół podstawowych, 30 zasadniczych zawodowych, 30 liceów ogólnokształcących, 30 liceów zawodowych, 30 techników.

Portret własny

Przeciętny nauczyciel jest kobietą w średnim wieku (ok. 40 lat), z około 15-letnim stażem pracy, najczęściej zamężną, z jednym lub dwójkiem dzieci. Większość prowadzi samodzielne, dwupokoleniowe gospodarstwo domowe.

Ponad połowa nauczycieli wywodzi się ze wsi i małych miasteczek do 20 tys. mieszkańców. Praca w szkole to zawód dla pierwszego pokolenia inteligentów. Ponad połowa badanych nauczycieli wywodzi się z rodzin robotniczych i chłopskich. Rodzice nauczycieli najczęściej mieli wykształcenie podstawowe i zasadnicze zawodowe.

Nauczyciele są grupą ludzi wykształconych. 78 proc. przedstawicieli tego zawodu legitymuje się wykształceniem wyższym. W dodatku kształcą się nieustannie. W ciągu ostatnich lat ponad 60 proc. badanych uczęszczało na różnego rodzaju kursy podnoszące kwalifikacje.

Jeśli obecnie w Polsce poziom zarobków jest mocno uzależniony od poziomu wykształcenia, to nie dotyczy to nauczycieli — ich wynagrodzenia wciąż utrzymują się poniżej średniej krajowej. Średnia płaca netto badanych nauczycieli wynosi 860 zł miesięcznie. **Nauczyciele są o wiele częściej niezadowoleni ze swych warunków materialnych niż inne grupy o podobnym stopniu wykształcenia:** 35 proc. ocenia swoje warunki materialne jako złe i raczej złe, 37 proc. jako średnie.

Należą oni do warstwy, która straciła w okresie transformacji ustrojowej: kolejne programy oszczędnościowe ograniczyły liczbę godzin lekcyjnych, zlikwidowały wiele zajęć pozalekcyjnych, co zmniejszyło szansę na dorobienie do niskiej pensji. Stopniowo ograniczane są przywileje gwarantowane przez Kartę Nauczyciela. **Także w opinii społecznej nauczyciele postrzegani są jako ci, którzy poza rolnikami i górnikami, stracili najwięcej.**

Prawie połowa badanych dorabia: 10 proc. pracuje w kilku szkołach, 13 proc. ma pracę poza szkołą, 23 proc. udziela korepetycji. Łatwiej dorobić mężczyźnie (60 proc.), w dodatku mieszkającemu w dużym mieście niż kobiecie z małego środowiska. Także typ szkoły ma na to pewien wpływ. Na czoło zdecydowanie wybijają się nauczyciele liceów ogólnokształcących i zawodowych: aż 60 proc. z nich ma jeszcze inne niż tylko szkoła źródło dochodu. W szkołach podstawowych dorabia tylko 30 proc. nauczycieli.

Mimo niskich zarobków szkoła dla wielu jest wciąż atrakcyjnym miejscem pracy. Tylko 12 proc. z badanej populacji chciałoby zrezygnować z pracy w szkole. Wysokie bezrobocie, brak alternatywnych

miejsc pracy, ale także stała, choć niska pensja, zapewnione świadczenia zdrowotne i emerytalne, pensum pozwalające łączyć pracę z innymi obowiązkami, zwłaszcza domowymi i szansa dorobienia to — jak podają autorki badań — istotne przyczyny trwania przy tak nieatrakcyjnym finansowo miejscu pracy.

... demokracja

Jak wskazują wyniki badań z poprzedniej dekady, w sylwetce politycznej nauczyciela z lat osiemdziesiątych dominowało oddanie i posłuszeństwo państwu. 80 proc. badanych uznawało wówczas za swój obowiązek wpajanie młodzieży lojalności wobec państwa. Około 25-30 proc. nauczycieli miało bardzo pozytywny stosunek do PRL, krytycy stanowili zaledwie 10 proc. Bez względu na swoje poglądy, czy ich brak większego nauczycieli pozostawała wierność „urzędnikami” państwa. Czy i jak się to zmieniło? Czy lojalność wobec państwa kazała nauczycielom stać się zwolennikami demokracji?

Po 10 latach od upadku poprzedniego systemu niewielu nauczycieli czuje do niego sentyment — stwierdzają autorki raportu. 40 proc. uważa, że przyniósł więcej strat niż korzyści. Wpływ na takie wyniki miała zapewne wymiana generacyjna — większość zatrudnionych obecnie nauczycieli rozpoczęło pracę na początku lat osiemdziesiątych.

Nauczyciele w większości akceptują przemiany, jakie dokonują się w Polsce. 75 proc. im sprzyja, niechętnych jest 25 proc. osób. Swoje sympatie polityczne nauczyciele dzielą między SLD i UW — po 22 proc., AWS — 15 proc., UP — 5 proc., PSL i ROP — 2-3 proc. Pozostali, około 30 proc. nie chce okazywać swoich politycznych wyborów.

Z poglądem o przewadze demokracji zgadza się połowa nauczycieli, 20 proc. wskazuje na inne systemy rządzenia jako korzystniejsze, pozostali nie mogli lub nie chcieli się na ten temat wypowiedzieć. Najostrzej politycznie podzieleni są nauczyciele z liceów, najmniej jest wśród nich ludzi niezdecydowanych, wielu zwolenników demokracji, ale wcale niemało także wątpiących w jej zalety.

Istotną rolę w nagłaśnianiu potrzeb i interesów środowiska nauczycielskiego pełnią związki zawodowe. W tych badaniach do ZNP przynależność deklarowało 35 proc. nauczycieli, pozostałe związki grupowały łącznie około 9 proc. osób. Wśród członków ZNP jest sporo sympatyków SLD, przeważa jednak grupa nie potrafiąca sprecyzować swoich sympatii politycznych.

Nauczyciele deklarują się najczęściej (94,5 proc.) jako ludzie wierzący. Ponad połowa nauczycieli (53 proc.) uczestniczy w niedzielnej mszy świętej. Warto dodać, że jak ukazują badania, osoby z wyższym wykształceniem z innych grup do kościoła chodzą nieco rzadziej (48 proc.).

Motywy wyboru

Jakie motywy kierują ludźmi decydującymi się na podjęcie pracy w szkole? **Dominująca grupa nauczycieli wskazuje na zainteresowania lub zamiłowanie do takiej pracy. Wielu przyznaje, że korzyst-**

ny czas pracy, bliskie położenie miejsca pracy, dostępność studiów nauczycielskich miały niebagatelny wpływ na ich decyzje. Co ósmy badany zostaje nauczycielem przypadkowo. Tylko co ciekawe, mężczyźni, decydując się na pracę w szkole, znacznie rzadziej niż kobiety kierują się zainteresowaniami osobistymi i przypadkiem.

Dwie trzecie badanych to nauczyciele zadowoleni z pracy w swoim zawodzie. Niezadowolony jest co dziesiąty. 25 proc. to osoby „średnio” zadowolone. **Najbardziej zadowoleni są pedagodzy najstarsi z najdłuższym stażem. Najmniej — trzydziestolatkowie z krótkim sta-**

żem. Interesujące, że najwięcej malkontentów jest w grupie osób pozytywnie oceniających przemiany ostatnich lat, członków „S”.

Ponad 90 proc. nauczycieli jest bardzo lub raczej zadowolonych z pracy w swojej szkole, co świadczy o ich dużym przywiązaniu do swojego miejsca pracy. Ale jednocześnie badani pedagodzy nie pragną polecić swego, tak lubianego zawodu, własnym dzieciom. Autorki raportu stwierdzają wręcz, że powszechnie deklarowane zadowolenie może być przede wszystkim efektem adaptacji, ale swoim dzieciom nauczyciele pragną zapewnić lepszy byt!

Nauczyciele nie marzą o tak modnej dzisiaj, błyskotliwej karierze, czy pozycji lidera. Dla nich ważna jest satysfakcja, wynikająca z osiągnięć uczniów, z przychylnej atmosfery międzyludzkiej, dobre relacje z dyrektorem szkoły, samodzielną i niezależność w codziennej pracy. **Ale im młodszy nauczyciel, tym rzadziej uzależnia poczucie satysfakcji od sukcesu zawodowego.** Ci, którym praca nauczycielska nie daje zadowolenia, częściej wiążą satysfakcję z karierą administracyjno-kierowniczą.

Zadowoleni ze swojego wyboru zawodu nauczyciele, porównując swoją sytuację z sytuacją przedstawicieli innych zawodów inteligentkich, oceniają ją w wielu obszarach jako gorszą. Uważają, że mają gorsze warunki pracy, a ona sama jest bardziej uciążliwa, w dodatku obarczeni są większą odpowiedzialnością.

Wobec samych siebie

Oceniając własną grupę zawodową nauczyciele są bardzo krytyczni, zwłaszcza jeśli przychodzi oceniać stopień samodzielności myślenia, wymagania od uczniów nauki pamięciowej, czy własne nadmierne reakcje na krytykę. Wyżej oceniają siebie pod względem zaangażowania w pracę, przygotowania metodycznego, predyspozycji do wykonywania zawodu, kwalifikacji. **Mężczyźni oceniają reprezentantów swojej grupy zawodowej niżej niż nauczycielki, starsi wiekiem wyżej niż młodszy, zadowoleni oceniają innych lepiej niż niezadowoleni z wykonywania swej profesji.** I jeszcze jedna ciekawa zależność wychwycona przez autorki badań — im szkoła, w której nauczyciele pracują jest większa, tym niżej oceniają oni reprezentantów swojej grupy zawodowej.

Z badań wyłania się również portret nauczyciela, który deklarował, że przez ostatnie 2-3 lata skonstruował i realizował własny program. Jest to najczęściej nauczyciel liceum ogólnokształcącego. Mniej autorów programów pochodzi ze szkół podstawowych. Są to najczęściej specjaliści nauczania początkowego, w wieku 46-50 lat.

... a szkoły

Najczęściej za **mocną stroną polskiego szkolnictwa nauczyciele uznają jego system organizacyjny oraz powszechność, dostępność i bezpłatność (60 proc.).** Jako walor podkreślają wysoki poziom kwalifikacji i zaangażowania własnego — mimo skandalicznie niskich płac (23 proc.).

Słabą stroną systemu szkolnictwa jest jego niedofinansowanie, niedostatecz-

ne wyposażenie szkół, przepełnione klasy i niskie płace — na te czynniki wskazuje 80 proc. nauczycieli.

Najniższą ocenianą oni wypełnianie przez szkoły podstawowe zadania adaptacji społecznej uczniów. 7 na 10 nauczycieli uważa, że szkoły nie uczą radzenia sobie z problemami życia codziennego, nie przygotowują do życia rodzinnego, nie budują kompetencji potrzebnych do aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i politycznym. Mniej niż 50 proc. nauczycieli uważa, że szkoła rozwija zainteresowania uczniów.

Nauczyciele twierdzą, że są sam na sam z kryzysem wychowawczym. Bowiem rodzina i szkoła coraz słabiej oddziałują na młodzież, coraz większe znaczenie zyskują zaś rówieśnicy i media. Z większymi problemami wychowawczymi mają do czynienia nauczyciele szkół ponadpodstawowych (a wśród podstawówek — ci z dużych placówek). Niewielu nauczycieli popiera opinię o możliwości zwiększenia wpływu rodziców na obsadę placówek, na ocenę pracy szkoły, stosowane przez nią metody wychowawcze, wybór przedmiotów i programów, przekazywanie wartości moralnych.

Ocena funkcjonowania szkół — zdaniem autorek raportu — zależy od deklarowanych preferencji politycznych nauczycieli. Zwolennicy koalicji wprowadzającej reformę niżej oceniają szkoły niż zwolennicy partii opozycyjnych, które nie popierają reformy w proponowanym kształcie.

... i reformy

Zdecydowana większość, bo aż 89 proc. nauczycieli opowiada się za potrzebą reformowania systemu edukacji, przeciwko jest jedynie 7 proc. Jednak równocześnie zdecydowana większość ma do tej reformy liczne zastrzeżenia. Dominuje przekonanie, że reforma została zaplanowana bez uwzględnienia polskich realiów i jest źle przygotowana. Związane z tym obawy odzuwa ponad 90 proc. nauczycieli. Do niechęci wobec reformy przyznaje się 22 proc., do entuzjazmu jedynie 13 proc. badanych.

Obawy wobec reformy wynikają — zdaniem autorek badań — także z niedoinformowania, zgłasza to prawie 60 proc. badanych. Nauczyciele najbardziej boją się bałaganu i chaosu, zwiększenia wpływu osób niekompetentnych na to, co dzieje się w szkole, utraty pracy. Największe nadzieje wiąże natomiast z nowymi, lepszymi programami.

Zdaniem ankietyowanych nauczycieli reforma, to takie działanie, które poprawi stan finansów oświaty, przyniesie zmiany programowe, to znaczy spowoduje zredukowanie programów nauczania, a także polepszy warunki pracy w szkole — to jest ustali górny limit uczniów w klasach np. do 25, polepszy wyposażenie szkół oraz, a może przede wszystkim — wreszcie spowoduje podniesienie mizernych dziś, nauczycielskich płac.

Prawie wszyscy respondenci poparli wprowadzenie nauczania zintegrowanego do klas I—III. Dużo większą nieufnością obdarzyli nauczanie blokowe w klasach starszych. Oddanie konstruowania programów samym nauczycielom popiera ponad 70 proc. osób, ale na pytanie czy gotowi są do opracowania własnego programu — jedynie 17 proc. odpowiedziało zdecydowanie tak, 40 proc. raczej tak, a 33 proc. raczej nie i 10 proc. zdecydowanie nie.

Ponad 70 proc. nauczycieli sądzi, że w wyniku takiej reformy nie dojdzie do deklarowanego przez jej autorów wyrównania szans edukacyjnych dzieci. Prawie 25 proc. jest zdania, że w jej efekcie tak na dobrą sprawę niewiele się zmieni, bo zmiany będą miały charakter jedynie formalny. Najbardziej niechętni reformie są mieszkańcy wsi, krytyczne nastawienie wzrasta ponownie bardzo wyraźnie w dużych miastach, powyżej 500 tys. mieszkańców.

Generalnie niechętnych reformie w jej obecnym kształcie jest więcej niż zwolenników. I to zdecydowanie. Czy jednak jej twórcy zechcą wziąć ten fakt pod uwagę i w trakcie wprowadzania zmian uwzględnić opinie środowiska uznawanego przez nich samych jako jej główni aktorzy?

przyg. HALINA DRACHAL

Zamiast energicznego poszukiwania funduszy na reformę i normalne funkcjonowanie oświaty, specjaliści od finansów dyskutują głównie o metodach ich podziału.

Jakby od mieszania herbata była słodsza...

Ekonomiczne i społeczne aspekty reformy oświatowej — to hasło zorganizowanej na dwa miesiące przed wdrożeniem reformy wspólnej konferencji MEN i Banku Światowego. Uczestniczyli w niej naukowcy, przedstawiciele samorządów oraz związkowcy. W tym gość ze Stanów **Adam Urbański** przewodniczący Federacji Nauczycielskich Związków Zawodowych. Wnioski z tego spotkania są więcej niż zaskakujące.

I tak, jednym z pierwszoplanowych tematów była koncepcja słynnego już bonu oświatowego. Omawiano go przy tym w aspekcie poprawek algorytmu naliczania subwencji oświatowych dla organów prowadzących placówki. Przypomnę, że ma on swych sprzymierzeńców nie tylko w kierownictwie MEN, ale i wśród współpracujących z resortem edukacji przedstawicielami Banku Światowego. Na tej konferencji **Thomas Hoopengarden**, wysoki urzędnik bankowy, kilkakrotnie odwiedzający już Polskę, wyraźnie stwierdził, że bon w zrozumieniu środków, które idą za uczniem, praktycznie istnieje w Polsce z chwilą przekazywania pieniędzy do szkół przy pomocy obecnej funkcjonującego algorytmu. Dlatego **zdaniem tego eksperta z BS problemem staje się jedynie przekazanie ich do szkół niepublicznych na podobnych zasadach i określenie roli gmin i powiatów w zarządzaniu edukacją. Zachęcając do realizacji idei bonu oświatowego podał przy tym przykład... Bangladeszu, w którym taki właśnie sposób przekazywania pieniędzy służy wprowadzeniu preferencji kształcenia przede wszystkich chłopców.**

Być może dla eksperta bankowego, pracującego w instytucji o zasięgu światowym, nie ma ze względów finansowych różnic pomiędzy Polską a Bangladeszem. Są jednak - o czym powinien wiedzieć - znaczne różnice kulturowe, cywilizacyjne i oczywiście edukacyjne. Stąd pomysł odwołania się do doświadczeń z Bangladeszu nie tylko wydał mi się niefortunny, ale obraźliwy.

Za wprowadzeniem bonu, rozumianego jako określona kwota pieniędzy budżetowych przypadających na ucznia, która powinna pójść za nim także do szkół niepublicznych, opowiedzieli się **Tony Levitas** i **Jan Herczyński** z amerykańskiej firmy consultin-gowej DAI. A przy okazji, **podczas obliczania algorytmu dla szkół podstawowych zaproponowali usunąć z niego tzw. mnożniki dla szkół wiejskich i szkół działających w małych miasteczkach. Co nijak się ma do deklarowanej wielokrotnie przez reformatorów troski o wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów właśnie z tych placówek.** W miejsce tych wskaźników proponuje się opracowanie programów pomocowych dla

tych gmin, które wcześniej zrestrukturyzują swe szkoły, co w praktyce oznacza zamknięcie kilku z nich.

Przy obliczaniu nowego algorytmu eksperci DAI proponują również zrezygnowanie ze składnika płacowego jako niezmiernie skomplikowanego i nieuzasadnionego merytorycznie. Ich zdaniem należy usunąć z niego również ten mnożnik, który dziś gwaran-

tuje gminom subwencję nie mniejszą niż w roku poprzednim. Za nieuzasadnione merytorycznie uznali oni także istniejące mnożniki dla szkół sportowych i doradztwa metodycznego. Wyrażając przy tym pogląd, że pieniądze na ten cel pochodzić powinny z dotacji celowych. Ekspertki postulują pozostawienie przy obliczaniu algorytmu jedynie mnożnika dla mniejszości narodowych i uczniów specjalnej troski.

Specjaliści z DAI i z MEN zaproponowali również nowy sposób obliczania algorytmu dla szkół ponadpodstawowych. Zamiast jak obecnie uwzględniania w jego wyliczeniach 27 kategorii szkół proponują opracowanie jednego standardu. Co to oznacza dla szkolnictwa zawodowego nie trudno sobie wyobrazić. Zresztą autorzy tych propozycji biorąc pod uwagę wysokie koszty utrzymania szkół technicznych i zawodowych wyrażają, iż powiaty powinny zachęcić się do przesunięcia środków z tych właśnie szkół do liceów ogólnokształcących. To zaś de facto oznacza likwidację zawodówek. I oto zresztą chodziło od początku w tzw. restrukturyzacji szkolnictwa zawodowego.

Oszczędnościowe to myślenie o oświacie doprowadziło ekspertów zachodnich do wniosku, że łączny budżet na szkolnictwo podstawowe i ponadpodstawowe powinien być dzielony proporcjonalnie do uczniów każdego szczebla. Obecnie 66 proc. budżetu przekazywanych jest do szkół podstawowych i 34 proc. - ponadpodstawowych. Jednak jak wynika z obliczeń ekspertów do podstawówek uczęszcza 64, a do szkół ponadpodstawowych 36 proc. uczniów a to oznacza, że powiaty otrzymały na ucznia mniej o około 120 zł, a gminy więcej o 70 zł. Wyliczenia te są dla nich jeszcze jednym argumentem przemawiającym za wprowadzeniem bonu o jednakowym nominalnie dla wszystkich szkół.

Szok dostosowawczy, jakiego doznają szkoły, gdy okaże się, że ich koszty bieżące są wyższe od wartości bonu, eksperci z DAI proponują zmniejszyć poprzez... ograniczanie potrzeb szkół. A co będzie jeśli to oszczędzanie stanie się niemożliwe, kto wesprze wówczas finansowo szkoły - samorządy czy rodzice? Jeśli rodzice, to de facto będziemy mieli prywatyzację oświaty publicznej - stwierdzają jednoznacznie za-oceaniczni propagatorzy bonu oświatowego.

Niestety, podczas tego spotkania nie dyskutowano o tym co najważniejsze - standardzie edukacyjnym jako wyznaczniku

pytanie o sens dokonywania jakichkolwiek zmian tak w kształceniu jak i finansowaniu szkół. Zaś mówienie o bonie wirtualnym, papierowym i jego składnikach A i B (ten pierwszy to kwota, która w całości trafiałaby do jednostek samorządu terytorialnego, drugi, to środki na uzupełnienie pierwszej) wydaje się być tematem zastępczym. A bon tak naprawdę konkretnie przyniesie poprawę finansową tylko szkołom niepublicznym.

Dlatego też wyjątkowo trafnie i to zaledwie po kilku dniach pobytu w Polsce, do problemu finansowania szkół odniósł się **Adam Urbański**. Zabierając głos w dyskusji powiedział: **gdy proponuje się zmiany w sposobie zarzą-**

18 proc. ma wyższe wykształcenie). - Nic dziwnego, że poziom wykształcenia uczniów jest w USA niski, bo przecież nie mogą się oni dowiedzieć tego, czego nie wie ich nauczyciel - powiedział **Adam Urbański**.

Krytycznie odniósł się również do propozycji finansowania bonem oświatowym szkół prywatnych. **Poinformował, że w Stanach około 10 proc. budżetowych pieniędzy trafia do szkół prywatnych a 90 proc. do publicznych. Generalnie nauczyciele w szkołach publicznych mają wyższe kwalifikacje niż ich koledzy z placówek prywatnych. Jedni i drudzy przy dość niskim poziomie kształcenia nauczycieli w Stanach sami zabiegać muszą o swe doskonalenie.**

Przewodniczący Federacji Nauczycielskich Związków Zawodowych w Stanach wyraził również pogląd, iż niemożliwa jest poprawa kształcenia bez ścisłego współdziałania i to na zasadach partnerskich związkowców z władzami oświatowymi. Podkreślając przy tym, że rola związku nie powinna się ograniczać tylko do doradztwa, ale powinna być na etapie podejmowania decyzji. — Nikt w pojedynkę nie poprawi jakości szkoły w żadnym państwie, a jeśli nie zrobią tego dorośli, to tym bardziej dzieci nie spowodują, że kształcenie będzie na wyższym poziomie - powiedział **Adam Urbański**.

Potrzebę partnerskiej współpracy władz oświatowych z nauczycielskimi związkami zawodowymi podobnie podkreślił **Stawomir Broniarz**, prezes ZNP. Wskazując na ogromne dysproporcje zamożności gmin w Polsce wyraził niepokój jaki wywołuje idea bonu oświatowego, który nie będzie panaceum na biedę na wsi. Prezes zwrócił się z apelem do MEN, aby wykorzystując doświadczenia związków zawodowych USA, dokonało przewartościowania swego stosunku do nauczycielskich związków zawodowych. Powiedział: **lepiej wspólnie zabiegać o zwiększenie środków na edukację, osamotnione działania ministra z pewnością nie wpłyną na poprawę sytuacji nauczycieli i pracowników oświaty.**

Jednocześnie poinformował, że to wprawdzie na rządzie spoczywa odpowiedzialność za rozwój gospodarczy i społeczny kraju, jednak ZNP przygotowało własny projekt dotyczący kształcenia dorosłych w ramach tzw. szkoły drugiej szansy. Zrealizować go chce wspólnie z samorządowcami. Adresowany ma on być do nauczycieli, którzy w najbliższych latach utracą pracę.

Po kilku godzinach tej kolejnej dyskusji o pieniądzach pozostało mi wciąż to samo wrażenie - że mimo ogromnych przemian, w stosunku do oświaty nie zmieniło się nic. I w dalszym ciągu przed szkołą i nauczycielami stawia się tylko ambitne cele ale zarazem tworzy coraz to bardziej wyrafinowane programy oszczędnościowe. Co wyraźnie udowodniła także ta konferencja. Niestety.

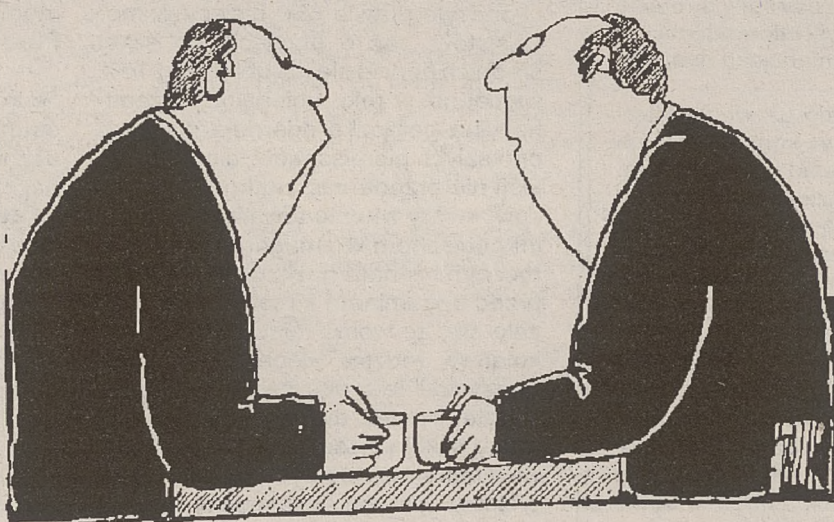
KRYSTYNA STRUŻYNA

GDZIE SĄ PIENIĄDZE?

wszelkich działań reformatorskich. Bezszytecznie dopytuję się o nie w MEN od kilku lat i zawsze słyszę tę samą odpowiedź - mają być. Zapowiedź wydawała się być szczególnie bliska wówczas, gdy opracowanie standardów miało być głównym zadaniem jednego z wiceministrów. Niestety, po zmianie rządów w MEN wiceminister jest daleko za Oceanem,

dzania szkół bez zwiększenia środków to jest to tylko przedstawianie mebli na tonącym Titaniku. Powołując się na dane z raportu o jakości kształcenia, z którego to wynika, że w 49 proc. zależy ona od sytuacji rodzin i w 43 proc. pracy i wiedzy nauczycieli, za najlepszą inwestycję uznali... inwestowanie w nauczycieli.

OKAZUJE SIĘ KOLEGO, ŻE NAUCZYCIELSKIE PENSJE SĄ NISKIE, PONIEWAŻ MINISTERSTWO POTRZEBUJE PIENIĘDZY NA SZKOLNICTWO...



a standardów jak nie było tak nie ma. Podobno pracuje nad nimi Centralna Komisja Egzaminacyjna. Oby intensywnie ...

Dopóki więc nie wiadomo jaki powinien być rzeczowy zakres usług edukacyjnych, jak definiują standard edukacyjny **Michał Gołęb** i **Adam Leszczyński** z programu SMART, zasadne staje się

Amerykański związkowiec stwierdził także, że poruszony jest faktem, iż nauczyciel w Polsce zarabia 1/5 tego co otrzymywałby gdyby uczył w Stanach. Pan Urbański zaakcentował ponadto, że tylko niewielki procent nauczycieli w USA legitymuje się wyższym wykształceniem (dla przykładu, w naukach ścisłych jedynie



VULCAN i GŁOS radzą (11)

Przedstawiamy kolejne fragmenty amerykańskiego Internetowego przewodnika dla rodziców

NAJPIERW SPRÓBUJ

Aby rozpocząć poszukiwania w Internecie, nie jest konieczne kupowanie komputera. Możesz uczynić to w miejscach publicznych, gdzie nie jest wymagane wnoszenie opłat. Spróbuj:

- W instytucji publicznej, np. bibliotece. Niektóre osiedla zapewniają swoim mieszkańcom bezpłatny dostęp do komputerów z Internetem.
- W szkole do której chodzisz Twoje dzieci, kolegium lub, jeśli jesteś studentem, na uniwersytecie.
- U Twojego pracodawcy, który może zachęcać Cię do przyswojenia nowych umiejętności przydatnych w wykorzystywaniu sieci, uczącąc firmowego komputera na określony czas.
- W kompleksach handlowych, które mogą udostępnić swoim klientom pomieszczenie z komputerem. Niektóre osiedla, aby zapewnić dostęp do bogactwa informacji, sponsorują wszystkim swoim mieszkańcom bezpłatne sieci. Aby sprawdzić czy taka darmowa sieć znajduje się w Twojej okolicy, poszukaj kogoś, kto ma dostęp do Internetu i sprawdź to pod adresem: <http://www.lights.com/freenet>.

Faktycznie należy spróbować. Być może najłatwiej będzie to można zrobić w szkole lub w znajomych. A jak już pisaliśmy w poprzednim odcinku naszego cyklu, dzieci zwykle wiedzą na temat Internetu dużo więcej niż dorośli, dlatego też może warto właśnie je poprosić o pokazanie możliwości tego medium. W ten sposób można uzyskać dwie korzyści jednocześnie: dowiedzieć się czegoś o internecie zobaczysz jednocześnie czego szukają w nim podopieczni.

Zrozumienie podstaw

Aby skorzystać z Internetu, potrzebujesz komputera wyposażonego w odpowiedni sprzęt i oprogramowanie oraz dostępu do linii telefonicznej. Niezbędne elementy potrzebne do połączenia z Internetem to:

- Komputer z ekranem, klawiatura potrzebna do napisania tekstu i mysz (małe urządzenie, obsługiwane ręką, potrzebne do wskazywania — kliknięcia, gdy dokona się wyboru na ekranie). Przydatna jest również drukarka, która umożliwiłaby wydrukowanie tego, co widzimy na ekranie.
- Modem (może znajdować się w Twoim komputerze, lub funkcjonować jako oddzielne urządzenie poza nim), który umożliwi komunikację z innymi komputerami przez linię telefoniczną. Oprogramowanie komunikacyjne współpracuje z modemem w celu dostarczenia komputerowi instrukcji jak połączyć się ze światem.
- Połączenie do Internetu za pośrednictwem dostawcy usług internetowych (provider'a) lub serwisu online. Dostawca usług internetowych oferuje tylko połączenie do Internetu, podczas gdy serwisy online proponują dodatkowe usługi. Więcej informacji na ten temat przedstawimy w następnym odcinku naszego cyklu.
- Oprogramowanie przeznaczone do używania Internetu (może już znajdować się w komputerze lub zostać zainstalowane po połączeniu z Internetem). Aby poruszać się w sieci, będziesz potrzebował przeglądarki sieci, np. *Netscape Navigator*, *Communicator* lub *NSCA Mosaic*. Do wysyłania i otrzymywania poczty elektronicznej potrzebny będzie również program pocztowy taki jak Eudora lub cc: mail.

W Polsce najpopularniejszą przeglądarką internetową jest Internet Explorer firmy Microsoft. Program ten jest dostarczany wraz z systemem Windows 95 lub 98, a przez to zainstalowany w prawie każdym nowym komputerze. Również programy pocztowe pochodzą zwykle od firmy Microsoft. Są to najczęstsze: Microsoft Mail, Outlook Express i Outlook 98.

W następnym odcinku podamy więcej informacji o sposobach połączenia się do Internetu i ewentualnych, związanych z tym wydatkach.

Na podstawie Internetowego przewodnika dla rodziców przygotowanego przez Ministerstwo Edukacji USA (<http://www.ed.gov/pubs/parents/internet/tittle.html>)

Opracował
SYMION WIEŚLAW
Tłumaczenie:
MAGDALENA PANASZEK



Na pomysł utworzenia gimnazjalnych klas Montessori wpadli rodzice. W efekcie sprowokowali spór, który stał się przyczynkiem do dyskusji o metodę kształcenia i tworzenia klas gimnazjalnych z alternatywnymi metodami nauczania.

Już od siedmiu lat część uczniów Szkoły Podstawowej nr 27 w Lublinie uczy się systemem Marii Montessori. Wcześniej został on wprowadzony w kilku lubelskich przedszkolach a był to efekt współpracy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z holenderskimi pedagogami.

Krystyna Augustynowicz-Słoboda była pierwszą nauczycielką tej szkoły, która pojechała na szkolenie do Holandii, gdzie znajduje się Międzynarodowe Centrum Montessoriańskie. — **Od samego początku byłam zafascynowana tą metodą pracy z dziećmi. Przede wszystkim dlatego, gdyż pozwala ona każdemu dziecku rozwijać się w tempie dostosowanym do jego możliwości psychofizycznych — mówi nauczycielka.**

Potem dołączyła do niej Katarzyna Zentak. Z roku na rok powiększała się zarówno liczba dzieci w grupach Montessori, jak i grono zainteresowanych tą metodą nauczycieli. Efektem było utworzenie przy UMCS w Lublinie poddyplomowych studiów, przygotowujących słuchaczy do pracy w tym systemie. Obecnie spośród 59 nauczycieli tej szkoły, 10 osób ukończyło studia poddyplomowe, w tym nie tylko ci od nauczania początkowego. Pozostali pedagodzy — jak twierdzi dyrektor **Jan Błażukiewicz** — poznali tę metodę w zespołach samokształceniowych.

Nauczanie tym systemem z początku obejmowało dzieci przedszkolne a obecnie w wieku 3-12 lat. Prowadzone jest na 3 poziomach i zaczyna się już w przedszkolu. Dwunastolatki dalszą naukę odbywają w klasach tradycyjnych — wyjaśnia dyrektor — nie znaczy to jednak, że są całkowicie odrwane od tej metody.

Kiedy więc grupa rodziców zwróciła się do dyrektora i nauczycieli z pytaniem, czy podjęliby się utworzenia gimnazjalnych klas Montessori, uznali ów pomysł za godny rozważania. Z propozycją utworzenia zamiejscowych klas gimnazjalnych przy SP 27 rodzice przyszli do dyrektora po tym, kiedy okazało

się, że Gimnazjum nr 17, do którego mają uczęszczać ich dzieci, powstanie przy Szkole Podstawowej nr 36, gdzie nie jest prowadzone takie nauczanie. Nie ukrywali, że są i inne powody, dla których nie chcieliby zmieniać dotychczasowej szkoły.

— Uważałem, że propozycja rodziców jest realna — mówi Jan Błażukiewicz. Mam odpowiednią kadre i możliwości lokalowe. Pomoc w wyposażeniu pracowni komputerowej i zakupie środków dydaktycznych deklarowali rodzice. Przyszli gimnazjaliści uczyliby

się w swoim dotychczasowym budynku pod kierunkiem nauczycieli przedmiotowych wdrożonych do pracy tą metodą. Realizowaliby te same podstawy programowe, tylko inną drogą dochodziliby do wiedzy.

Co więcej, zaproszona na spotkanie z zainteresowanymi **Ewa Dumkiewicz**, dyrektor wydziału oświaty w Urzędzie Miasta, przychylnie odniosła się do tego pomysłu — opowiada dyrektor. Pytana o zdanie w tej sprawie **Grażyna Zawadzka**, wizytorka szkoły, również nie miała żadnych zastrzeżeń. Obiecała też porozmawiać o tym z kuratorem. Mniej więcej w połowie kwietnia poinformowała, że jej szef nie zgłasza żadnego sprzeciwu. Wtedy to dyrektor Błażukiewicz zatelefonował do pani naczelnik — swojej przełożonej i dowiedział się, że ma skontaktować się z dyrektorką Gimnazjum nr 17, która wpisze do statutu klasy zamiejscowe.

Tymczasem ku zaskoczeniu zainteresowanych pani **Anna Budzyńska** nie zamierzała niczego wpisywać do statutu! Twierdziła bowiem, że obowiązują ją uchwała Rady Miasta o powołaniu gimnazjum, jak również przekazany

jej statut, w których nie ma ani słowa o oddziałach zamiejscowych. Ponadto szkoła nie dysponuje odpowiednią kadra, aby uruchomić takie oddziały, bo jak przypomniała, w Polsce nie prowadzi się nauczania w systemie Montessori na poziomie czwartym obejmującym klasy 6, 7 i 8.

Zaskoczony taką postawą dyrektorki Jan Błażukiewicz interweniował u pani naczelnik i usłyszał, że jedynie co może ona teraz zrobić, to postawić sprawę na czerwcowym posiedzeniu Rady Miasta.

Rozgoryczeni rodzice postanowili zainteresować swoją sprawą dziennikarzy. Napisać list do lokalnej prasy — Czy może być tak, aby projekt nie doszedł do skutku tylko z powodu weta pani Budzyńskiej? Czyby deklaracje urzędników odpowiedzialnych za

MOŻE

oświatę nic już nie znaczący? — pytali zawiedzeni. Jednocześnie stwierdzili, że jedynym wytumaczeniem takiej postawy dyrektorki gimnazjum jest nieznajomość systemu wychowania i kształcenia, jaki stworzyła Maria Montessori. A niektórzy dodawali wprost, że w grę wchodzi także sprawy ambicjonalne — placówka, przy której powstało gimnazjum od lat rywalizuje z „ich” Szkołą Podstawową nr 27, należąca do najlepszych w mieście.

A argumenty pani dyrektor dotyczące braku kadry i programów? Nie zgodził się z nimi ani rodzice, ani dyrektor, ani nauczyciele.

— Rzeczywiście po zakończeniu poziomu trzeciego uczniowie z klas Montessori uczą się dalej w systemie tradycyjnym Ale nie jest to całkowite zerwanie z systemem — twierdzi Urszula Rojek, wicedyrektorka. — Nauczyciele wykorzystują na lekcjach niektóre elementy metody Marii Montessori.

— Już od jakiegoś czasu ich grono pedagogiczne zastanawiało się nad wprowadzeniem nauczania systemem Włoski również na czwartym poziomie, czyli obejmującym klasy 6, 7 i 8.

BILET

700 jego rówieśników próbował dostać się do Zespołu Szkół Gastronomicznych im. E. Pijanowskiego w Warszawie, gdzie na jedno miejsce przypadało średnio dwóch kandydatów. Najwięcej chętnych przyciągnęło Technikum Gastronomiczne i Hotelarskie.

W kilku regionach kraju nie było tradycyjnych egzaminów wstępnych, ale testy kompetencyjne z języka polskiego i matematyki, przeprowadzone 25 i 26 maja dla wszystkich ósmoklasistów w ich szkołach podstawowych. Tak było w województwach: podkarpackim, małopolskim, dolnośląskim, lubelskim, wielkopolskim, pomorskim i zachodniopomorskim. O przyjęciu do szkoły średniej zdecydowały suma punktów z obu testów (maksymalnie 80) oraz punkty za oceny na świadectwie z pięciu przedmiotów (najwyżej 20).

W Krośnie sprawdzian kompetencji został przeprowadzony już po raz drugi. Ponieważ testy zastępowały egzaminy do szkół średnich, jednym z członków komisji egzaminacyjnej jest nauczyciel szkoły ponadpodstawowej. **Zygmunt Pelczar**, starszy wizytator krośnieńskiej Delegatury Kuratorium



Zaczęli gromadzić materiały i publikacje na ten temat. W Holandii i innych krajach europejskich tym systemem kształci się młodzież w gimnazjach i również koleżkach, szukali więc sposobności do skorzystania z ograniczonych doświadczeń. No i przyszła reforma.

W rozmowie z dziennikarzem „Głosu” rodzice zgodnie twierdzili — nie mają wątpliwości, że nauczyciele tej szkoły, mając spore doświadczenie poprowadzą edukację ich dzieci metodą Montessori, również na poziomie wyższym. Zaufali im, gdy zapisywali swoje sześciolatki do tworzonego 7 lat temu pierwszych klas eksperymentalnych. Wybrali ten system jako alternatywny do tradycyjnego, w którym nie ma podziału na klasy, przedmioty, a nauczyciele i uczniowie zwracają się do siebie po imieniu. Podobalo im się, że wyrabia samodzielność już od naj-

— **Jest to bezstresowy system nauczania, również dlatego, że nie ma promowania do następnych klas. A wiemy przecież jakie jest to przeżycie dla uczniów, zwłaszcza tych, z niedostatecznymi ocenami. Jest w nim również miejsce dla dzieci z kłopotami**

ZA ROK

młodszych lat. Nie ukrywali, że jego atrakcyjność podnoszą specjalne zestawy pomocy i ćwiczeń dydaktycznych, których nie ma w tradycyjnej szkole. Skonstruowane są tak, aby pobudzać dziecko do aktywności ruchowej i umysłowej, ale zgodnie z zasadą „nie dawaj więcej uszom i oczom ile możesz dać ręką”.

Obecnie w szkole uczy się 800 dzieci, z tego 180 w klasach Montessori. Większość z nich uczęszczała do przedszkoli, pracujących metodą włoskiej lekarki i pedagoga. W tej grupie również syn **Renaty Tyczyńskiej**.

— Szukałam dla niego czegoś innego, co pozwoliłoby mu na indywidualny rozwój. **A na to właśnie pozwala nauka tą metodą. Ponadto kształtuje w uczniach samodzielność i operatywność w zdobywaniu wiedzy, odpowiedzialność za podjęte decyzje.** W tym systemie nie ma podziału na klasy, przedmioty, są jedynie działy tematyczne. Nie stawia się również stopni, tylko nauczyciel sporządza co jakiś czas ocenę opisową nabytych przez ucznia umiejętności, wskazuje na co należy zwrócić szczególną uwagę — mówi matka.

Nauka w tym systemie wymaga stałej współpracy z domem. Niekiedy — nawet

zmiany metod wychowawczych. Pani Renata była zaskoczona, kiedy jej syn na poziomie drugiej klasy potrafił posługiwać się encyklopedią i leksykonami.

— Dzieci z klas tradycyjnych są w tym wieku mniej samodzielne i odrabiają głównie to, co mają zadane — potwierdza **Alicja Buczkowska**, nauczycielka, która w grupach Montessori ma swoich dwoje dzieci. Sama uczy w tej szkole w klasach tradycyjnych. Jest pod wrażeniem nowego systemu. Pewne jego elementy stara się przenosić na zajęcia ze swoimi uczniami.

— **Jest to bezstresowy system nauczania, również dlatego, że nie ma promowania do następnych klas. A wiemy przecież jakie jest to przeżycie dla uczniów, zwłaszcza tych, z niedostatecznymi ocenami. Jest w nim również miejsce dla dzieci z kłopotami**

emocjonalnymi. A takie miała córka. Zaobserwowałam, że w grupach Montessori dzieci łatwo nawiązują ze sobą kontakt. Starsze pomagają młodszemu. Plusem jest również to, że uczniowie nie noszą książek i zeszytów, i nie mają zadawanych prac domowych — podkreśla **Anna Wojtowska**.

Opracowane przez wybitną Włoszkę pomoce dydaktyczne Holendrzy doprowadzili do perfekcji. Z ich pomocą matematyka, której dzieci zazwyczaj nie kochają — jest prosta, łatwa i przyjemna — podkreślają nauczyciele. Np. sprawozdanie do wspólnego mianownika, działania na ułamkach, wzory skróconego mnożenia, twierdzenie Pitagorasa — jest proste i przystępne.

I po 7 latach wszystkie nasze pomoce są kompletne i wyglądają jak nowe. — U nas nic nie ginie. Ani służące do liczenia koraliki, ani klocki z matematycznych układanek. Dzieci potrafią troszczyć się o nie i dbać o to, by w całości wrócić na swoje miejsce — dodaje **Beata Kwasińska**, która również uczy w klasach Montessori.

Dyrektor Błażukiewicz objął szefostwo nad placówką już po wprowadzeniu alternatywnego nauczania i szybko stał się



jego orędownikiem. Podziwia nauczycieli i jest pełen szacunku dla ich — jak mówi — benedyktyński wręcz pracy. Ich tygodniowe pensum jest większe i wynosi 26 godzin. Oprócz tego szkolą swoich kolegów, jak również nauczycieli, którzy przyjeżdżają tu z całego kraju. Niektórzy prowadzą zajęcia ze słuchaczami studium poddyplomowego. Szkoła ma więc swój dorobek, dlatego nie miałyby pójść dalej tą drogą?

Kiedy pytanie to zadałam pani Annie Budzyńskiej dyrektor gimnazjum, do którego miałyby przejść „dzieci Montessori”, usłyszałam, iż nie jest ona przeciwko innowacjom pedagogicznym. Jednak bez odpowiedzi kadry, oraz programów nie ma mowy o zgodzie na utworzenie zamiejscowych klas Montessori. Tym bardziej, że nie ma o tym ani słowa w uchwale Rady Miasta. Zresztą gdyby miały powstać takie oddziały, to dlaczego nie w budynku gimnazjum. Również tu mamy dobre warunki i dwóch nauczycieli po poddyplomowych studiach — usłyszałam od pani dyrektora...

Pani Ewa Dumkiewicz dyrektor Wydziału Oświaty w Urzędzie Miejskim również zapewniała mnie, że popiera innowacje ale to nie organ prowadzący lecz nadzorujący decyduje o takich sprawach. Jeśli będzie pozytywna decyzja kuratora, to sprawy finansowe (koszt kształcenia ucznia w klasach Montessori jest większy niż w tradycyjnych) nie będą odgrywały żadnej roli — dodała. Z kolei kurator **Lech Sprawa** twierdził, że musi zbadać dokładnie ten problem. Na tym stanowisku jest dopiero od roku i nie zdążył zapoznać się ze szczegółami lubelskiego eksperymentu. Ponadto dotarli do niego informacje o pewnych niejasnościach związanych z tą sprawą.

Gdy w końcu czerwca kontaktowałam się z bohaterami tych wydarzeń, sytuacja przedstawiała się następująco: decyzje ostateczne nie zapadły, za to Jan Błażukiewicz zobowiązany został do opracowania koncepcji funkcjonowania gimnazjalnych klas Montessori. Na wrzesień zaplanowano kolejne spotkanie wszystkich stron tego sporu o „Montessori w gimnazjum”.

I nadal nie wiadomo, czy te klasy powstaną przy szkole numer 27, czy też 36, gdzie ulokowano gimnazjum...

IZA KUJAWSKA

DO LEPSZEGO JUTRA

Oświaty w Rzeszowie uważa, że taki test lepiej weryfikuje wiedzę i jest mniej stresujący dla uczniów, którzy piszą go w swojej „starej” szkole, co więcej — ten system egzaminowania cieszy się coraz większą akceptacją nauczycieli, rodziców i samych dzieci.

— Dzięki testowi wielu uczniów, którzy do tej pory nawet nie marzyli o renowowanych szkołach średnich, przekonało się, że mogą się dostać do dobrego liceum — potwierdza **Henryk Górnik**, dyrektor Wydziału Kształcenia Podstawowego, Gimnazjalnego, Wychowania i Opieki w Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, jednocześnie pełnomocnik kuratora ds. reformy edukacji.

W województwie podkarpackim ósmą klasę skończyło 40 tysięcy uczniów. Przed egzaminami prawie 40% z nich deklarowało chęć podjęcia nauki w liceach ogólnokształcących, niemal 30% zamierzało ubiegać się o miejsce w technikach, 17% w zasadniczych szkołach zawodowych, niewiele ponad 10% w liceach zawodowych, reszta zaś nie była zdecydowana.

Na Podlasiu, w dawnym województwie białostockim, połączono stare z nowym — absolwenci szkół podstawowych rozwiązywali test, ale w szkołach średnich.

— Już od dwóch lat chcemy wprowadzić sprawdzian kompetencji, ale nie jest to możliwe ze względów finansowych — mówi **Elżbieta Cilak**, starszy wizytator w Kuratorium Oświaty w Białymstoku. - Jeżeli nie chcemy nic zgubić z reformy, to przy tych nakładach, jakimi dysponujemy, egzamin w formie testu, lecz przeprowadzony w szkołach średnich, jest jedynym wyjściem.

Jak wynika ze statystyk Kuratorium, z roku na rok zwiększa się liczba osób chętnych do nauki w liceach. W samym Białymstoku zgłosiło się 4000 osób — to ponad pół tysiąca więcej niż przygotowanych dla nich miejsc. Dlatego Urząd Miasta podjął decyzję o utworzeniu dodatkowych miejsc w oddziałach.

Już od kilku lat wzrasta zainteresowanie liceami. O ile w roku 1989 wybierało je 25% młodzieży z dawnego województwa białostockiego, o tyle teraz liczba ta sięga ponad 50%. Zdaniem Elżbiety Cilak jest to efekt rzetelnego poradnictwa w szkołach podstawowych, a także wzrostu świadomości społecznej i coraz lepszego rozeznania na rynku pracy.

Rodzice poważnie myślący o przyszłości dziecka nie posyłają go do najbliższej szkoły, lecz szukają takiej, która

zapewnia największe szanse dostania się później na studia. Są licea znane z tego, że lepiej niż inne przygotowują do egzaminów na dany kierunek. Na przykład absolwenci i LO im. M. Konopnickiej w Suwałkach zasilają szeregi studentów kierunków ekonomicznych, prawniczych, a także politechnik. O miejsce do sześciu klas w tym liceum ubiegało się 240 kandydatów, z czego aż 200 posiadaczy świadectwa z czerwonym paskiem.

— Dużo dajemy, ale dużo wymagamy — mówi dyrektor **Bożenna Szynkowska**. — W naszej szkole obowiązują tradycyjny model wychowania: dziewczyny nie mogą się malować, chłopcy nie noszą kolczyków. Chcemy, by nasz absolwent nie tylko posiadał rzetelną wiedzę, ale był do tego mądrym i dobrym człowiekiem.

To również symptom współczesnych czasów: szukając szkoły średniej dla swojego dziecka, rodzice w swoim wyborze nie kierują się wyłącznie poziomem placówki, ale coraz baczniej przyglądają, jaki oferuje ona program wychowawczy.

AGNIESZKA WOŹNICKA

TAK TRZYMAĆ!

Grono Pedagogiczne i Dyrekcja VI Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kochanowskiego w Radomiu wyrażają swoją wdzięczność panu redaktorowi Krzysztofowi Karulakowi za przygotowanie publikacji poświęconej naszej szkole. Sprawila ona satysfakcję nie tylko osobom wymienionym w poszczególnych artykułach, ale wszystkim „Kochanowszczakom”.

Największe znaczenie ma dla nas to, że „Głos Nauczycielski” zaprezentuje naszą szkołę wszystkim zainteresowanym sprawami oświaty. Cieszymy się, że informacje dotrą także do małych miejscowości, z których coraz liczniej napływa do VI Liceum zdolna młodzież. Dziękujemy za ciepły ton publikacji i świetne wyciszenie klimatu nauki w naszym Gimnazjum.

Przesyłamy pozdrowienia
mgr inż. **KAROL SEMIK**
dyrektor

NADUŻYCIE EMERYTALNE

Nie można mądrze odpowiedzieć na niemądre pytanie. Niestety do takich zaliczam zawarte w son-dażu CBOS-u na temat wcześniejszych emerytur.

Otóż okazuje się, że CBOS chce się dowiedzieć (dla nikogo nie jest tajemnicą, że na zlecenie pełnomocnika rządu ds. reformy zabezpieczenia społecznego) czy zdaniem badanych osoby będące na wcześniejszej emeryturze mogą pracować bez ograniczeń. Podrzuca też pytania sugerujące czy respondent opowiada się za **automatycznym zawieszeniem wypłat emerytur osobom, które przeszły na nie we wcześniejszym terminie, a następnie podjęły pracę**.

Okazuje się, że co dziesiąty nie miał wyrobionego zdania na ten temat, ale... „**niesco więcej badanych opowiada się za automatycznym zawieszeniem wypłat wcześniejszym emerytom podejmującym pracę**”. Zdecydowanie za zawieszeniem opowiada się bezrobotni (aż 58 proc.), osoby mieszkające na wsi i grupy najbiedniejsze o dochodach nie większych niż 399 zł na osobę.

Rzecz jest i zdumiewająca, i oburzająca. Dlatego to o emeryturze nauczyciela, który całe życie płacił składkę na ZUS, (notabene ciężko pracując i zarabiając grosze, a więc podstawą wymiaru była niewysoka i emerytura mała) — miałby się wypowiadać np. bezrobotny, rolnik albo osoby najbiedniejsze? Tym bardziej jest to zadziwiające, że akurat te grupy w minimalnym stopniu przyczyniają się do wzbogacania Funduszu Emerytalnego. I dlatego to osoby te mają decydować o zawieszeniu świadczenia, które zostało przyznane? Bo de facto tak jest, po to zbiera się te opinie, aby powołać się na nie — zapisując w ustawach postanowienia o zawieszeniu emerytur.

Wcześniejśza emerytura przyznana jest ze względu na szczególny charakter pracy. Jest to premia za jej trud. Nie można więc jednocześnie karać tych emerytów odbierając im prawo do pracy. Bo tak w istocie jest, jeżeli zawiesz się im prawo do tego świadczenia gdy pracują, podczas gdy inni emeryci mogą to czynić bez obaw.

Należałoby też zwrócić uwagę, że emerytura wcześniejśza stwarza pewien komfort i stabilizację w starszym wieku ludziom pracującym w zawodach szczególnych. I to od wcześniejszego emeryta powinno zależeć czy chce pracować, czy chce podjąć pracę na pełnym etacie czy w mniejszym wymiarze i na jaki okres: stały czy sporadyczny. On także decyduje jaką pracę chce podjąć.

Każda emerytura, wcześniejsza czy „późniejsza” nie wynika z nadania chłopców i robotników, ale jest konsekwencją wcześniejszej umowy, dodajmy wieloletniej, z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych. Jej wypłacenie, gdyby to przenieść na grunt języka cywilistycznego nie może mieć warunków zawieszających jeżeli w momencie pierwszej składki ZUS nie zawarł takiej klauzuli.

Mimo, że socjalizm się skończył ponoć 4 czerwca 1989 roku, niestety w mentalności urzędników ministerialnych nic się nie zmieniło: oni ciągle chcą mieć zbyt wiele do powiedzenia. Duch dawnego ustroju czuwa!

TERESA KONARSKA



Zarówno w okresie poprzedzającym obrady Okrągłego Stołu, jak i w czasie ich trwania, „Solidarność” formułowała opinie o niskim poziomie oświaty, niezadowalającym zakresie inwestycji oświatowych, daleko nie wystarczającym budżecie dla oświaty i słabym wyposażeniu szkół oraz placówek oświatowych w pomoce naukowe i sprzęt. Podkreślano niski status materialny nauczycieli. Opinie te łączyły się z konkluzją, że za ten stan odpowiada władza komunistyczna, która nie doceniała znaczenia edukacji dla rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego kraju, i że konieczne jest podjęcie poważnych i daleko idących kroków reformatorskich.

POSTULATY A RZECZYWISTOŚĆ

We wstępie do ustaleń podzespołu ds. oświaty Okrągłego Stołu sformułowano jako jedno z najważniejszych zadań: „konieczna jest likwidacja dysproporcji między szkolnictwem w mieście i na wsi, zwłaszcza w zakresie upowszechnienia wychowania przedszkolnego, racjonalnej korekty sieci szkolnej, rozwoju inwestycji i lepszego wyposażenia placówek oświatowych, poprawy warunków dowożenia, budowy mieszkań dla nauczycieli oraz wypoczynku dzieci i młodzieży”.

Warto popatrzeć jak ten i inne postulaty wysuwane wówczas przez „Solidarność” realizuje dzisiaj rząd solidarnościowy.

Jeśli idzie o likwidację dysproporcji między szkolnictwem na wsi i w mieście, to gołym okiem widać, że nie tylko nie maleje, ale coraz bardziej się pogłębia. Wiele przedszkoli wiejskich zostało z braku środków zamkniętych, działające kiedyś ogniska przedszkolne zostały zlikwidowane zaraz po 1990 r. Szkoły wiejskie nadal borykają się z trudnościami finansowymi, są słabo wyposażone, a zamierzenia wynikające z reformy oświaty jeszcze te trudności pogłębia. Poprzez wydłużenie drogi dziecka do szkoły (gimnazja) i wzrost kosztów kształcenia dzieciom najbiedniejszym pozostanie bardzo często zakończenie edukacji na szóstej klasie. Dowód dzieci do gimnazjów stoi pod znakiem zapyta-

nia. W MEN ani w samorządach nie ma środków na zakup i eksploatację autobusów. Budownictwo mieszkań dla nauczycieli zostało całkowicie zaniedbane, a o wypoczynku wiejskich dzieci nie ma co wspominać. Po prostu nikt go nie organizuje, nie mówiąc o finansowaniu. Nie jest więc dziwne, że obecnie mamy najniższy wskaźnik młodzieży wiejskiej na studiach.

Najważniejszy postulat sformułowany przez „Solidarność” i zapisany w ustaleniach Okrągłego Stołu brzmiał: *Niezbędne jest zwiększenie nakładów z budżetu państwa na oświatę do co najmniej 7% dochodu narodowego* (w 1989 było to 3,5%). Koń jaki jest każdy widzi — obecnie nakłady na oświatę są poniżej 3% dochodu narodowego. Jest to znacznie niższy wskaźnik niż w latach 80-ych. Efekty tego oglądamy gołym okiem — nadal słabe wyposażenie szkół, zwłaszcza wiejskich, ograniczenie inwestycji oświatowych (na rok 1999 — o 20% zmniejszono nakłady w stosunku do roku ubiegłego), zmniejszenie ilości zajęć pozalekcyjnych i wychowawczych, katastroficznie niskie wynagrodzenia nauczycieli.

Jednym z bardziej eksponowanych zadań „Solidarności”, zresztą popieranym też przez ZNP, był postulat podniesienia poziomu płac nauczycieli i pracowników nauki. Domagano się, aby już w 1989 r. przyjąć dla tej grupy wskaźnik

1,3 w stosunku do wynagrodzenia kadry inżynieryjno-technicznej w gospodarce społecznej. Warto wspomnieć, że w 1988 r. wskaźnik ten wynosił 0,95. W zapisie na temat sposobu obliczania tego wskaźnika przedstawionym przez „Solidarność” podczas obrad Okrągłego Stołu czytamy: *Obecnie przyjęty sposób średnich wynagrodzeń zarówno w sferze budżetowej, jak i w sferze produkcji materialnej, z uwzględnieniem płacy za godziny ponadwymiarowe fałszuje obraz sytuacji. Uważamy, że należy brać pod uwagę wynagrodzenia zasadnicze, w ramach etatu, gdyż tylko one powinny wyznaczać status materialny pracownika.*

Oczywiste jest, że postulat dotyczący wyraźnego wzrostu, porównywalnego

z kadry inżynieryjno-techniczną, płac nauczycieli i pracowników nauki oraz sposobu obliczania wskaźnika wzrostu płac jest słuszny. Zobaczymy, jak realizuje go dziś rząd solidarnościowy. **Płace nauczycieli w porównaniu do wynagrodzeń w gospodarce nie były nigdy tak niskie jak obecnie.**

Stanowią 60% płac w sferze produkcyjnej. Po wielkich targach związków z rządem podwyżka w tym roku sięgnęła aż 2,7%. I co gorsza, nie ma wcale nadziei, aby w najbliższych latach nastąpiła jakaś radykalna zmiana. Postulat wysuwany przed 10 laty przez „Solidarność” pozostaje dziś, pod rządami „Solidarności”, postulatem papierowym. Poziom płac nauczycieli i pracowników nauki porównywalnie jest niższy niż w latach osiemdziesiątych. Również sposób obliczania podwyżki jest wprost przeciwny do żądania „Solidarności” sformułowanego przy Okrągłym Stole. Oto obecna podwyżka, przecież niezwykle niska, obejmuje obok płacy zasadniczej również godziny ponadwymiarowe, dodatki kierownicze i różne czynności dodatkowe. Tak więc płace zasadnicze, które wyznaczają status materialny nauczycieli wzrosną w stopniu niższym niż wspomniane 2,7%.

Bardzo wiele miejsca w postulatach „Solidarności” zajmowały sprawy doskonalenia i kształcenia nauczycieli

oraz opieki socjalno-zdrowotnej tej grupy zawodowej. Przedstawiono następujące żądania: *przyznać nauczycielom rekompensatę finansową za różne formy doskonalenia (studia metodyczno-przedmiotowe, podyplomowe); wprowadzić nagrody dla nauczycieli kończących studia zaoczne z oceną co najmniej dobrą; podwyższyć dietę nauczycielom studiującym do wysokości faktycznych kosztów; rozszerzyć możliwość korzystania nauczycieli z sanatoriów, wczasów, w tym zagranicznych; do katalogu chorób zawodowych nauczycieli obok schorzeń laryngologicznych wprowadzić schorzenia systemu nerwowego; spowodować, by lekarze szkolni byli jednocześnie lekarzami zakładowymi dla pracowników danej placówki oświatowej.*

Postulaty te, przecież bardzo słuszne, nie znalazły uznania i możliwości realizacji pod rządami „Solidarności”. Wprost przeciwnie, wiele rozwiązań z ostatnich lat w dziedzinie kształcenia i doskonalenia nauczycieli oraz opieki socjalno-zdrowotnej odbiera im dotychczasowe świadczenia i przywileje. Wszelkie formy kształcenia i doskonalenia nauczycieli są ściśle limitowane i w części płatne przez uczestników, o żadnych nagrodach, dietach z tytułu studiów nie ma mowy. Zawód nauczycielski według projektu obecnie przygotowanego przez rząd nie będzie włączony do katalogu chorób zawodowych. Limity skierowań do sanatoriów zostały ograniczone do ok. 30%, a pobyt jest częściowo płatny, co w praktyce eliminuje nauczycieli z leczenia sanatoryjnego. I wreszcie lekarze szkolni nie tylko nie staną się zakładowymi, ale w ogóle znikną ze szkół w ramach reformy zdrowia, która zdaniem jej autorów *ma przybliżyć opiekę zdrowotną do pacjenta*. Zlikwidowano też przychodnię zdrowia dla nauczycieli, które uwzględniając specyfikę zawodu nauczycielskiego i warunki pracy dobrze spełniały rolę profilaktyczną i leczniczą dla tej grupy zawodowej.

Pozwoliłem sobie przypomnieć tylko niektóre spośród bardzo długiej listy, postulaty i żądania sformułowane w owym czasie przez „Solidarność”, aby je skonfrontować z obecnie realizowaną polityką oświatową solidarnościowego rządu. Wyciągnięcie wniosków pozostawiam Czytelnikom.

MIECZYSLAW NOWORYTA
Kraków
(b. kurator oświaty i wychowania)

W październiku 1998 roku Fundacja Literacka im. Agnieszki Bartol, wspólnie z Wojewódzką Biblioteką Publiczną im. Panteleona Szumana w Pile — obecnie Powiatową i Miejską Biblioteką Publiczną — przy współudziale redakcji „Tygodnika Pileckiego” ogłosiły V Ogólnopolski Konkurs Literacki pod hasłem

JA I MÓJ ŚWIAT

Był on adresowany do dzieci i młodzieży szkół podstawowych i średnich. Warunkiem uczestnictwa w konkursie było nadesłanie w terminie do 15 marca 1999 r. zestawu od 5 do 10 wierszy lub opowiadań albo bajki.

Myśl przewodnią konkursu stanowiło hasło „Ja i mój świat”. Tym światem mógł być dom rodzinny, szkoła, przyjaciele, kole-dzy, ukochana dziewczyna, ukochany chłopak, otaczający kosmos.

W konkursie udział wzięło 790 autorów z różnych stron Polski, którzy nadesłali 10.300 tekstów wierszem i prozą. Najwięcej prac zgłosili młodzi twórcy z Wielkopolski, Śląska, Mazowsza i Małopolski.

Jury, któremu przewodziła Ewa Nowacka — pisarka, autorka książek dla młodzieży — nie przyznało nagrody głównej: Grand Prix.

W kategorii szkół podstawowych pierwszą nagrodę zdobyła **Katarzyna Szymoniak** z Poznania, l. 14 — za własne widzenie świata, iskrzące się spostrzegawczością i dyskretnym humorem; drugą nagrodę **Dobromira Gołębiak** z Kalisza, l. 15 — za umiejętność lapidarniej, skoncentrowanej wypowiedzi, tak poetyckiej jak i prozatorskiej oraz **Karolina Zuga** z Krakowa, l. 12 — za bardzo płodną i żywą wyobraźnię, pozwalającą kreować pełną niespodzianek realność przedstawioną; trzecią nagrodę **Kacper Michałowski** z Raszyna, l. 15 — za przemysłaną kreację poetycką oraz **Klára Jędrzejak** z Kalisza, l. 13 — za skąpioną, refleksyjną, wypowiedź poetycką.

W kategorii szkół średnich pierwszą nagrodę zdobył **Michał Piętniewicz** z Tarnowa, l. 16 — za zadziwiająco rozległą erudycję, czytanie, szerokie zainteresowania i znajomość kultury antycznej; drugą nagrodę **Tomasz Vogt** z Kalisza, l. 16 — za zaskakującą powiastkę filozoficzną i **Iwona Wieczorek** z Zabrza, l. 16 — za delikatne, pastelowe miniatury liryczne, świadczące o wrażliwości młodej autorki i jej umiejętnościach posługiwania się poetyckimi środkami wyrazu; trzecią nagrodę **Dagmara Hajduk** z Łodzi, l. 17 — za ujmującą szczerość miłosnych zauroczeń.

Wyrocznieniem specjalnym nagrodzono **Martę Stojek** z Sułechowa, woj. lubuskie — za pełne wartości humanistycznych, reportażowe opowiadanie z zakładu dla niepełnosprawnych dzieci; nagrodą specjalną — opiekunkę grupy Międzyuczelnianych Warsztatów Humanistycznych przy Szkole Podstawowej nr 10 w Kaliszu, **Ewę Roskiewicz** — za przygotowanie do konkursu grupy uczniów.

POLONIŚCI W PARYŻU

Ogólnopolskie Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów zorganizowało na przełomie maja i czerwca br. studyjny wyjazd do stolicy Francji. W programie znalazły się wizyty w szkołach paryskich: w prywatnym liceum katolickim, w szkole polskiej przy Ambasadzie RP oraz w ekskluzywnym College de France.

Wyjazd do Paryża był kolejnym krokiem zawodowego doskonalenia. Tym razem celem naszym było spotkanie z nauczycielami szkół paryskich i wymiana doświadczeń. Zainteresowanie z naszej strony było tym większe, że na jesieni br. staniemy oko w oko z reformą polskiego szkolnictwa, której fundament tkwi m.in. w systemie oświaty francuskiej.

College de France jest szkołą elitarną. Jej istotą jest rozwijanie zainteresowań słuchaczy poprzez ich uczestnictwo w wykładach najbardziej liczących się w świecie autorytetów naukowych. **Szkoła w całości dotowana jest przez państwo, ale udział w wykładach jest odpłatny.** Jednak nie brakuje słuchaczy. Zainteresowanych przyciągają nazwiska prowadzących. Jak nas poinformowała osoba odpowiedzialna za kontakty międzynarodowe, College zaprasza do współpracy tylko jednostki wybitne, liczące się w świecie nauki i kultury. Na przykład na miejsce Jerzego Grotowskiego — wykładowcy tej uczelni — do dzisiaj nie znalazł nikogo, kto swoim dorobkiem i oryginalną twórczością mógłby dorównać Polakowi i kontynuować jego koncepcję teatru.

Studiów w College de France nie kończy się żadnym dyplomem ani certyfikatem, ale wiedzę tam zdobytą można z powodzeniem wykorzystać do pracy naukowej w prestiżowych uczelniach świata.

Mnie osobiście zdumiał fakt powszechności i dostępności wiedzy na tej uczelni. Wyczuwa się tu atmosferę niecodzienności, powagi i naukowego dostojństwa. W wykładach mogą uczestniczyć wszyscy, bez względu na wiek, pochodzenie i rasę, jeżeli tylko będą w stanie zrozumieć treść wykładu. I wcale nie chodzi o wykładowy język francuski, bo tylko taki tu obowiązuje. W grę wchodzi trudność merytoryczna, naukowa, pogładowa. Władze uczelni dbają o prestiż i poziom naukowy placówki. Dokładnie selekcjonują prelegentów. Dbają, by nikt z nich nie zapomni, że jest w szkole paryskiej — musi wykladać po francusku. Czy Polacy mogą wyciągnąć z tego jakieś wnioski? Pytanie pozostawiam bez odpowiedzi...

Uniwersalność College de France przywodzi na myśl szkołę w „Utopii” T. Morusa: wolność, równość, braterstwo, tolerancja, dostępność. To wartości, które kryją się pod szyldem uczelni. Wizyta w niej pozostanie mi długo w pamięci.

Równie serdecznie przyjęli nas pracownicy liceum katolickiego. W czasie kilkugodzinnego spotkania opowiedzieli o swojej pracy, o specyfice zawodu nauczycielskiego we Francji oraz o systemie oświaty państwowej. **W głównych założeniach nasza reforma pokrywa się z filozofią systemu francuskiego: zbliżone etapy edukacyjne, podobna sieć szkół pogimnazjalnych i policealnych.** Jakże zatem różnice? Myślę, że dla nas niezwykle istotna jest liczebność polskich klas — zdecydowanie są one przeładowane. Szkoda, że władze oświatowe w Polsce szukają oszczędno-

ści w tworzeniu mniejszej liczby klas, przy utrzymaniu dużej ich liczebności. **Jeżeli do mniej licznych klas francuskich dodać nieźle zarobki nauczycielskie, wyższe od średniej krajowej i lepsze wyposażenie szkół, to wypadamy poniżej poziomu europejskiego.** Sądzę jednak, że nie powinniśmy wstydić się dorobku polskiej oświaty. Mimo tylu niedogodności i trudów codziennej pracy, w konfrontacji z Zachodem wypadamy całkiem nieźle. Nie raz polscy uczniowie dawali dowody dobrego poziomu wiedzy i umiejętności. Choć do ideału nam jeszcze daleko.

W liceum katolickim w zdumienie wprowadził mnie program wychowawczy szkoły, szczególnie swoista filozofia aksjologii. **Placówka realizuje idee wychowania w duchu katolickim, przy czym przy zapisie dziecka rodzice mogą wybrać klasę laicką. Katechizacja ma miejsce tylko w klasach katolickich. Może do niej chodzić uczeń innego wyznania, może nawet uczestniczyć w modlitwach, jeżeli tylko ma taką potrzebę, ochęć i nie będzie przeszkadzać. Stopień tolerancji i wolności myśli jest tu naprawdę wyjątkowy.**

Do tej szkoły, mającej w nazwie dopisek „katolicka”, mogą uczęszczać żydzi, muzułmanie, protestanci... To nie przeszkadza w realizacji misji szkoły. Ma ona wpajać bowiem wartości uniwersalne, ponadczasowe, przeopione nietykalnością osobistych dóbr, wolnością, swobodą i tolerancją wobec wyznań, ras, poglądów. W czasie wizyty w tej placówce odnosi się wrażenie porządku organizacyjnego, spokoju, braku emocji i braku... tłoku na korytarzach. W etat nauczyciela wliczone są godziny jego pracy własnej, którą wykonuje w czasie pobytu w szkole. Ma do tego gabinet z wszelkimi urządzeniami audiowizualnymi, technicznymi. U nas należałoby też uregulować ten

problem, wreszcie skończyłby się młot o 18 godzinach pracy nauczyciela.

Z kolei w szkole polskiej, działającej przy Ambasadzie RP w Paryżu czułem się jak u siebie w domu. Wreszcie można było do końca porozumieć się, wypytać dokładnie o wszystko. A poza tym, to taka enklawa polskości, wyspa na obcym morzu. Prawdziwa lekcja patriotyzmu. Przypomniał mi się Marcin Kozera, choć z Londynu: polska placówka, dylematy patriotyczne i w końcu дума z przynależności narodowej. Zabrzmiało to może banalnie i zabawnie, ale wtedy, w polskiej szkole w Paryżu poczułem się na prawdę dumny, zrobiło mi się jakoś ciepło na sercu, łezka zakręciła w oku...

Szkoła obejmuje nauczaniem dzieci emigrantów oraz Polaków zatrudnionych we Francji. Podlega polskiemu ministrowi edukacji oraz realizuje polskie programy nauczania... Misją placówki jest, obok edukacji, wychowanie w duchu polskości, godności narodowej i poczucia przynależności do państwa polskiego, z którego można i trzeba być dumny.

Na zakończenie słów kilka o Paryżu. Udało mi się zwiedzić prawie wszystkie znane w stolicy Francji miejsca. Ale w pamięci utkwił mi obraz starego Paryża: piękna ciągła zabudowa kamieniczek XIX-wiecznych z lampami, małe uliczki wykładane brukiem, no i... Montmartre — dzielnicą artystów. Czas się tu naprawdę zatrzymał: w kawiarenkach rozmowy intelektualistów, kieliszki wina na stolikach, muzyka skrzypiec i akordeonu. Kiedy zamknąłem oczy, wyobraziłem sobie siedzących w słomianych fotelkach naszych twórców: Kadena-Bandrowskiego, Boya-Zeleńskiego, Przybylskiego, Schulza, Wierzyńskiego, Stojmierskiego, Lechonia; Chelmońskiego, braci Gierzyńskich... Paryż jest nie tylko stolicą Francji. To również stolica świata cyganerii, bohemy, artystów, ludzi wrażliwych i czułych. O czym mogą zapewnić przywiezione przeze mnie wspomnienia.

PAWEŁ WYSZKOWSKI
nauczyciel SP nr 1 w Morągu

W ostatnim dniu maja sala Cechu Rzemiosł Różnych w Wągrowcu wypełniła się po brzegi. Zjechali tutaj przedstawiciele braci dziennikarskiej z całej Polski — laureaci konkursu czasopism szkolnych.

Pałuki to historyczny i etnograficzny region w północnej Wielkopolsce, położony między Welną a Notecią, obejmujący swym zasięgiem najstarsze polskie tereny osadnicze. Organizatorem VI Ogólnopolskiego Konkursu Czasopism Szkolnych o „Pałuckie Pióro” był „Tygodnik Ziemi Wągrowieckiej” i „Głos Wągrowiecki”, który do tej inicjatywy pozyskał wielu sojuszników i sponsorów m.in. Towarzystwo Ziemi Pałuckiej, Zakład Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej UAM w Poznaniu.

Uroczystość uświetnili swą obecnością goście honorowi: **Marek Borowski** — wice-marszałek Sejmu, Honorowy Obywatel Miasta Wągrowca, prof. **Bożena Chrzastowska** z Zakładu Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej UAM w Poznaniu, przedstawiciele lokalnych władz i instytucji ziemi wągrowieckiej. Laureatów i gości powitał **Jerzy Mianowski**, redaktor naczelny „Głosu Wągrowieckiego”.

W sumie na konkurs wpłynęło 178 czasopism szkolnych. Jury konkursu zaskoczyła

Ogólnokształcącego w Sławnie, **Małgorzacie Nowak** ze Szkoły Podstawowej w Niemcach.

Wypowiedzi wyżej wymienionych nauczycieli zostaną wykorzystane w pracy dydaktycznej ze studentami.

Uroczystość uświetniły występy dziecięco-młodzieżowego zespołu „Skoczki”. Ich piękne tańce, pieśni, a zwłaszcza słowa apelu „Pomyślcie o nas, ratujcie świat” na długo pozostaną w pamięci wszystkich uczestników spotkania, podobnie zresztą, jak przepiękna gra dudziarza z ziemi pałuckiej. Przypominać o tym konkursie będą nie tylko nagrody („Pałuckie Pióra”, programy i inne akcesoria komputerowe, książki, dyplomy), ale także autografy, dedykacje, wspólne zdjęcia z organizatorami, fundatorami nagród.

Kolejny, szósty już konkurs przeszedł do historii. Poza laureatami z Wadowic pojawili się wszyscy zwycięzcy. Niektórzy z nich jak np. młodzi redaktorzy „Echa Pogórza” z Gródka nad Dunajcem mogli odbyć tę daleką podróż dzięki pomocy sponsorów. Ze wzruszeniem, ale i dumą oglądali „Pał-

PAŁUCKIE PIÓRO

pomysłowość w nadawaniu tytułów czasopismom: „Trzynaście minut przerwy”, „Szkolny donosiciel”, „Goniec”, „Londynka”, „Bez tytułu”, „Przeciąg”, „Pinezka”, „Pluskwa” — to tylko nieliczne przykłady uczniowskiej fantazji. Nagrody w kategorii czasopism dla szkół podstawowych w kolejności otrzymały: „Szkolny donosiciel” — SP w Londyniu; „Goniec Londynka” — SP nr 5 w Bydgoszczy oraz „Tuzinek” — SP nr 12 w Gnieźnie. W kategorii czasopism dla klas I—III szkół podstawowych nagrodzono „Drugoklasistę” — SP nr 2 w Żnieniu; „ABC” — SP nr 8 w Żarach, „Trzeciaka” — SP w Kamienicy Śląskiej; „Pstryk” — SP Filialna w Chojnie. W kategorii czasopism dla klas IV—VIII szkół podstawowych nagrodzono „Echo Pogórza” — SP w Gródku nad Dunajem, „Dyrdyma” — SP nr 2 w Rogoźnie, „Szkolny Misz-Masz” — SP w Skolcach, „Ludki ze Szkolnej Budki” — SP w Żytowiecku, „Trampek” — SP w Suchożebach, „Buzior” — SP w Królowej Górnej. W kategorii czasopism szkół ponadpodstawowych nagrodzono: „Peryskop” — LO Wadowice, „Czytadelfo” — Koło Dziennikarskie ZSM w Żaganiu, „Brukowiec” — I LO Białystok. Ponadto wyróżniono „Parnas” — LO Sławno i „Zeflik” — ZSE Wodzisław Śląski. W kategorii czasopism pozaszkolnych nagrodzono „Przeciąg” z Poznania oraz „Histeria” z MDK nr 4 Bydgoszcz.

Oprócz nagród regulaminowych przyznano także nagrody specjalne: — prezesa Stowarzyszenia Prasy Lokalnej w Rydzynie za ponadszkolny (środowiskowy charakter czasopisma) — „Kurier Ludomski”; — Klub Dziennikarski przy Szkole Podstawowej w Ludomach; — dyrektora Oddziału Biura Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Pile za popularyzację ekologii wśród młodzieży szkolnej „Ekolożek” — SP w Kaliszu Pomorskim.

Po raz pierwszy w historii konkursu o „Pałuckie Pióro” ocenie konkursowej podlegały także wypowiedzi opiekunów czasopism na temat pracy z zespołem redakcyjnym. Nadano 60 wypowiedzi. Nagrodę Zakładu Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej UAM w Poznaniu otrzymała **Jadwiga Pietrow ze Szkoły Podstawowej w Golicach** (gmina Słubice). Wyróżnienia poznańskich naukowców, a także redakcji „Polonistyki” przyznano: **Violetcie Rzeszot** ze Szkoły Podstawowej nr 5 im. J. Kusocińskiego w Nowym Dworze Mazowieckim, **Tadeuszowi Kordylewskiemu** ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Żarach, **Halinie Chudak-Kostrzewskiej** ze Szkoły Podstawowej nr 5 im. 1 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa” w Jarocinie, **Jarosławowi Strzeńskiemu** z Liceum

ckie Pióro”, podziwiali ziemię wielkopolską, a przy okazji propagowali piękno swego regionu, wręczając barwne foldery.

Laureaci wrócili do domów i szkół, do codziennych obowiązków i zajęć, wśród których poczesne miejsce zajmuje z pewnością praca nad przygotowaniem i wydaniem kolejnych numerów czasopism. Ci, którzy nie zwyciężyli, nie zniechęcają się. Organizatorzy zapowiedzieli już siódmą edycję zmagania o „Pałuckie Pióro”. Czasopisma bowiem w dzisiejszej szkole, to nie tylko moda, a także, a może przede wszystkim naturalna potrzeba podzielenia się na forum szkoły czy środowiska osiągnięciami, problemami. We wszystkich gazetkach w większym lub mniejszym stopniu znajduje odbicie życie szkoły. **A któż odda je lepiej niż sami uczniowie — bohaterowie szkolnych wydarzeń? To, co i jak zaprezentują zależy w dużej mierze od nich samych, od ich spojrzenia na życie i świat, od ich zainteresowań i poczucia humoru! Gazetka w szkole, to służba środowisku, bliższemu czy nawet dalszemu, to jedna z wielu form rozwoju zainteresowań i uzdolnień, a jednocześnie praktycznego kształcenia umiejętności dziennikarskich.**

Również i moje czasopiśmiennicze zainteresowania sięgają swymi korzeniami do czasopisma, które można nazwać szkolnym. Przez półtora roku byłam sekretarzem gazetki (ścienniej, ale o dużej powierzchni) „Bacalarus” w Studium Nauczycielskim im. Marii Konopnickiej w Kaliszu. Wciągnięta w to „rzemiosło” na zasadzie „dobrowolnego przymusu” połączyłam bakcyli. Nie tylko ja! Praca w zespole redakcyjnym, to wielka przygoda, którą się wspomina z rozrównieniem nawet po upływie ćwierć wieku.

I jeszcze jedna refleksja. Jak już wspomniałam, wyróżniono kilku nauczycieli za wypowiedź dotyczącą metody pracy z zespołem redakcyjnym. Wśród wyróżnionych byłam i ja, tym bardziej więc mam prawo twierdzić, iż w tym sukcesie jest niewątpliwie część pracy całego zespołu, również drugiej opieki, związanej z gazetką wcześniej ode mnie. Cóż, żeby pisać, trzeba mieć materiał. W tym przypadku źródłem była działalność całych zespołów redakcyjnych.

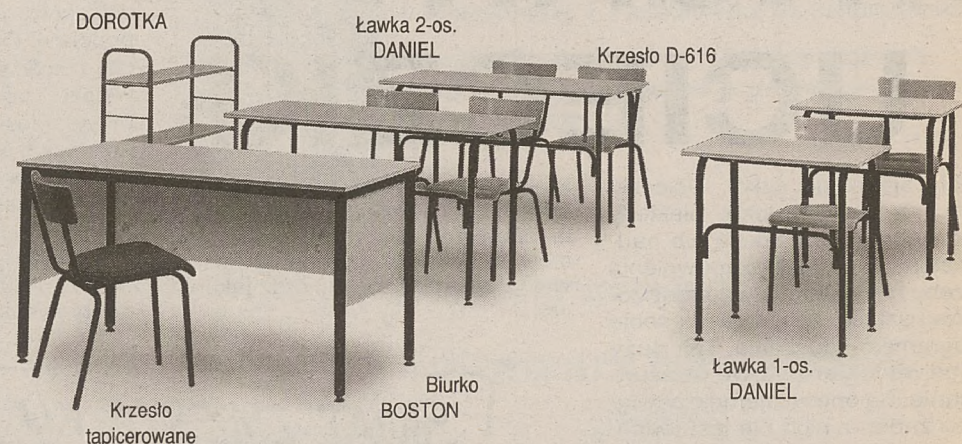
Organizowanie Ogólnopolskiego Konkursu Czasopism Szkolnych o „Pałuckie Pióro” to wspaniała inicjatywa „Głosu Wągrowieckiego”, to dobry przejaw partnerskiego traktowania czasopiśmiennictwa w szkole.

HALINA CHUDAK-KOSTRZEWSKA
Jarocin

insGraf Co. Ltd.
Manufacturing & Trading Company

producent mebli

Oferta dla gimnazjów



Wyposażenie klasopracowni wg specyfikacji dla 24 osób:

- ławki dwuosobowe (tabela) — 12 szt.
- krzesła (tabela) — 24 szt.
- biurko BOSTON 1200 x 600 mm
- krzesło tapicerowane P-612
- regał DOROTKA 1000 x 600 x 300 mm
- tablica pojedyncza 1700 x 1000 mm

ławki	krzesła	cena klasopracowni
TOMEK	D-616	2 662,-
MILA	P-612	2 851,-
T-153	P-612	2 979,-
DANIEL	D-616	2 999,-

Ceny podano w PLN z 7% podatkiem VAT

Pełną ofertę wysyłamy pocztą.

„INSGRAF” Sp. z o.o.

01-490 Warszawa
ul. Ebro 41 m. 3
tel.: 022/ 666.85.34, 666.93.53
fax: 022/ 685.95.10

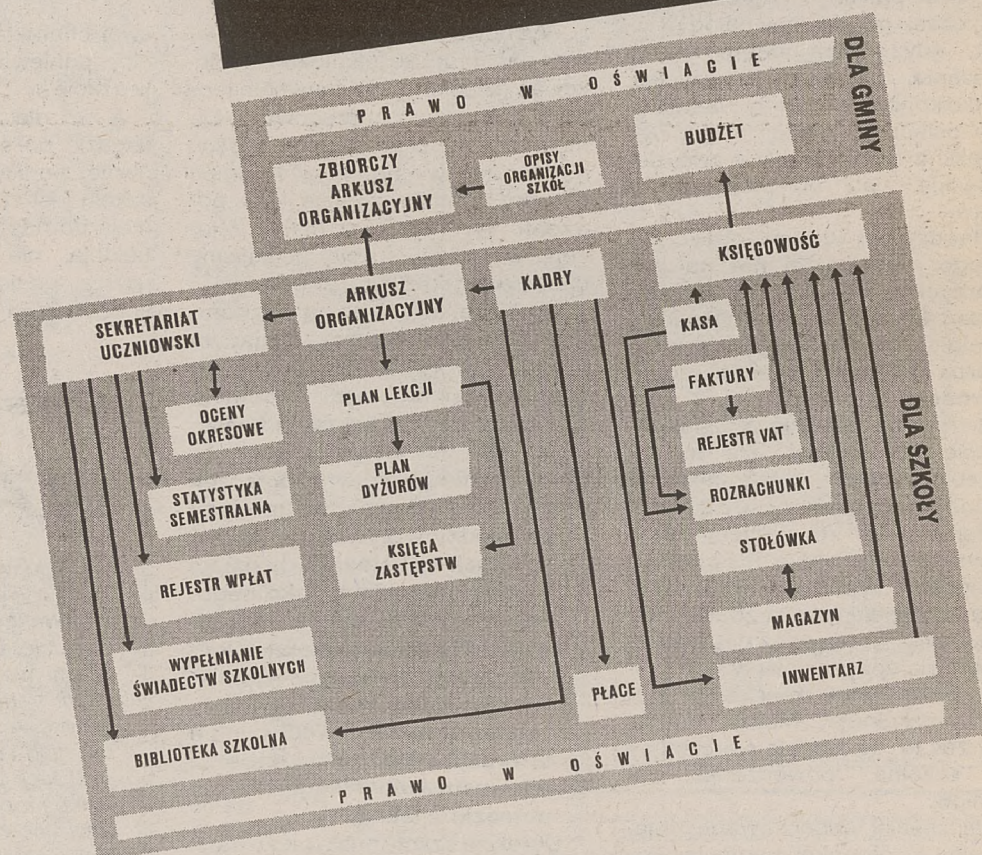
78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: 094/ 37.42.990, 37.42.922
fax: 094/ 37.40.175

44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel/fax: 032/ 230.04.51
tel.: 032/ 232.80.67



VULCAN PLAN

system kompleksowego zarządzania szkołami



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax (0-71) 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



Przeważnie uciekają dzieci, które źle się uczą, są osamotnione. Pragną w ten sposób zwrócić na siebie uwagę.

WAGARY I UCIECZKI

Stały się plagą szkół. Ucieczki z lekcji z powodu lęku, niekiedy panicznego, przed szkołą lub nauczycielem, z faktu niezapewnienia potrzeby bezpieczeństwa przez rodziców i szkołę, bo nie radzą sobie z programem nauczania. **Tak duży lęk ma wielokierunkowe uwarunkowania.** Są one wzajemnie powiązane i żaden z nich nie jest jednoznacznie odpowiedzialny za powstanie zaburzeń emocjonalnych u dziecka w trakcie jego rozwoju.

W czasie rozmów na temat ucieczek z lekcji, moje uczennice w Liceum Medycznym stwierdzały: „nie przyszedłem do szkoły, uciekałem z tej lekcji, gdyż się nie nauczyłem, a nie chciałem dostać jedynki”. Mówiły także, że odczuwają tak silny strach przed niektórymi lekcjami, a także nauczycielkami, że nie pozwala im to przekraczać progu klasy. Dręczyły je wewnętrzne rozterki, wyrzuty sumienia, ale strach był silniejszy. W innych szkołach podawano inną przyczynę ucieczek, np. był przywódca gangu, który zmuszał resztę klasy do wagarów. Uczniowie, którzy nie dostosowali się do jego woli, byli maltretowani przez gang. Niektóre dzieci uciekały z klasą, aby nie stracić szacunku w tej grupie społecznej.

Obecnie problem staje się coraz bardziej poważny, bowiem **zaczynają wagarować dzieci, które mają „ciepły dom”, a rodzice interesują się nimi.** Dzieci te wychodząc do szkoły, wracają jak zawsze po lekcjach, rzekomo odrabiają lekcje. Korzystają z zaufania rodziców i nauczycieli, ponieważ są dobrymi uczniami. Przed nauczycielami udają, że ich nieobecność wynika z ważnych przyczyn. Dzieci te z biegiem czasu popadają w nałóg ucieczek, gdyż tracą dobre oceny w szkole, zaufanie nauczycieli, a także kontakt z rodziną. Następstwem ucieczek z lekcji mogą być ucieczki z domu, a także inne desperackie czyny, np. próby samobójstw.

Nauczyciel winien dążyć do tego, aby uczeń nie bał się przychodzić do szkoły, nie czuł się w niej osamotniony, miał poczucie swojej wartości oraz wiarę we własne możliwości.

Wiemy, że lęku nie można całkowicie zlikwidować, ale można i trzeba wpłynąć na ograniczenie czynników lękotwórczych. Za naukę radzenia sobie ze stresem szkolnym odpowiedzialni są za wszystkich pedagodzy. Tym bardziej, że właśnie nauczyciele muszą zdawać sobie sprawę, że już początek edukacji wywiera znaczący wpływ na prawidłowy stosunek dziecka do obowiązku szkolnego. Muszą potrafić dostrzec to, co kładzie się cieniem na szkolne powodzenia ich uczniów.

Najczęściej obserwowane objawy lęku, to: niepokój manipulacyjny (dziecko wykrzywia palce rąk), przerażony wyraz twarzy, drżący głos, drżenie rąk, ciała, objawy wegetatywno-somatyczne: suchota w jamie ustnej, wzmożona potliwość, rozszerzone źrenice, przyspieszenie oddechu, częste oddawanie moczu, biegunki oraz objawy psychiczne, uczucie zagrożenia,

zaburzenia koncentracji uwagi, sprawności pamięci, zawężenie pola spostrzegania. Często nauczyciele w sytuacji zagrożenia obserwują u dzieci różne tiki oraz jękanie się.

— większość ankietowanych — 246 (82 proc.) podało odpowiedź twierdzącą, zaś 54 badanych dzieci (18 proc.) odpowiedziało negatywnie. 192 ankietowanych dzieci (64 proc.) stwierdziło, że lubi chodzić do szkoły, natomiast 108 dzieci (36 proc.) dało odpowiedź negatywną. W uzasadnieniu tylko niektórzy napisali, dlaczego lubią lub nie lubią chodzić do szkoły, niektóre odpowiedzi były podobne. Oto dlaczego dzieci lubią chodzić do szkoły: „zdobynam tam wiedzę, ponieważ sprawia mi to przyjemność, można tam spotkać przyjaciół, ponieważ w domu nudzę się, szkoła daje przyszłość, chcę mieć wykształcenie, tylko praca wzbogaca, bo mam fajną klasę, ponieważ lubię naukę, chcę być mądrzejsza i zdobyć dobrą pracę, jest dobry system nauczania, kształtuję

le zadają dużo prac domowych, są sprawdziany prawie co dzień, z powodu stosunku chłopców do dziewczyn, ponieważ dużo rzeczy uczymy się niepotrzebnie”. Niestety, znalazło się też parę epitetów pod adresem nauczycieli.

293 ankietowanych uważa, że rodzice interesują się ich nauką, aż siedemdziesięcioro stwierdziło, że rodziców nie interesuje ich nauka.

Na pytanie: czy odczuwasz lęk, strach przed „ważnymi przedmiotami”, najwięcej ankietowanych napisało, że tylko czasem odczuwa lęk, strach przed „ważnymi przedmiotami”, 50 stwierdziło, że zawsze odczuwa lęk, zaś 26 nie odczuwa lęku przed „ważnymi przedmiotami”.

241 badanych dzieci (80,3 proc.) podało, że było na wagarach, natomiast 59 (19,7 proc.) dało odpowiedź negatywną. Tylko 11 ankietowanych na wagary chodzi samotnie, większość (230) badanych dzieci na wagary chodzi całą klasą lub z koleżankami, kolegami.

97 ankietowanych (40,2 proc.) nie ma wyrzutów sumienia po ucieczkach z lekcji, 95 badanych (39,4 proc.) podało, że tylko niekiedy ma wyrzuty sumienia z powodu swojego czynu, zaś 49 ankietowanych (20,3 proc.) ma zawsze wyrzuty sumienia, gdy ucieknie z lekcji.

Na pytanie: co zazwyczaj robisz na wagarach, odpowiadano: odwiedzam znajomych, organizujemy imprezę — 26 badanych (10,8 proc.), wracam do domu, gram na komputerze, oglądam TV, nudzę się — 67 badanych (27,8 proc.), spaceruję po ulicach — 79 badanych (32,8 proc.).

69 ankietowanych napisało — „palę papierosy; piję wino, piwo; oglądam filmy pornograficzne; każde wagary są inne; przebywamy w parku; chodzimy do lasu; idę do kawiarni; robimy ognisko; idziemy do pizzerii; urządzamy piknik”.

Niektórzy ankietowani zakreślili po kilka wersji odpowiedzi. Dzieci napisały: „uciekam z koleżankami, mam dość szkoły, nie ma przyczyny, nie wiem, gdy są luźne lekcje, żeby zrobić coś innego niż zawsze, ponieważ mam ochotę się zabawić, ponieważ chcę zrobić coś zwanego, ponieważ nauczyciele wyzywają się na mnie, gdy nie ma dziennika, bo nie chce mi się siedzieć w szkole, uciekam dla zabawy”. Najczęstszą przyczyną podawaną przez ankietowanych była — „ucieczka z okazji dnia wagarowicza”.

Najwięcej ankietowanych dzieci (64) uważa, że uciekają z lekcji, ponieważ są one nudne. Prawie tyle samo (63) podało, że przyczyną opuszczenia lekcji było nieprzygotowanie się do nich. Ze swoją „paczką”, aby mieć szacunek grupy

ucieka 27 dzieci, natomiast 22 ankietowanych jest zmuszanych do ucieczek przez swoich kolegów, koleżanki. Niestety, 19 badanych tak boi się nauczycieli, że jest to powodem ucieczek z lekcji. 17 polubiło wagary. Na złość rodzicom uciekało z lekcji 3 dzieci.

Na pytanie: jak usprawiedliwiasz swoją ucieczkę z lekcji, 104 ankietowanych podało, że nie usprawiedliwia swoich ucieczek z lekcji. Prawie tyle samo badanych dzieci napisało, że rodzice piszą im usprawiedliwienia z ucieczek, zaś 34 ankietowanych dzieci napisało, że rodzice usprawiedliwiają ich z ucieczki, tyle samo przyznało się, że podrabia podpis rodziców na usprawiedliwieniach.

Przeanalizowano związek pomiędzy miłym i złym wspomnieniem z pierwszych lat pobytu w szkole, chęcią chodzenia do szkoły, a liczbą ucieczek z lekcji.

Okazało się, że z 246 ankietowanych dzieci, które posiadają miłe wspomnienia z pierwszych lat pobytu w szkole, lubi chodzić do niej 76 proc., zaś z dzieci, które mają złe wspomnienia, do szkoły lubi chodzić tylko 9 proc. 94 proc. badanych dzieci, które posiadają złe wspomnienia z pierwszych lat pobytu w szkole miało udział w ucieczkach ze szkoły, zaś w przeciwnej grupie liczba dzieci biorąca udział w wagarach była mniejsza — 72 proc.

Nauczyciele widzą niedoskonałości systemu edukacyjnego, błędy wychowawcze rodziców oraz negatywne skutki wpływu rozwoju cywilizacji (pośpiechu, pogoni za dobrem materialnym) na stosunek do nauki i postawę życiową ucznia. Dzieci stają się coraz bardziej znerwicowane, gdyż wyczuwają zagrożenia w otaczającym świecie, a same są jeszcze mało doświadczane, aby rozwiązywać problemy. Obserwują przemoc nie tylko w społeczeństwie, często w rodzinach, nieraz jej doświadczając. Nie potrafią sobie pomóc.

Katastrofy wychowawcze nigdy nie mają jednego źródła. Winni są rodzice, rówieśnicy i szkoła. Jeżeli w nowym systemie nauczyciele potrafią zmobilizować ucznia do pracy, okażą mu nieco więcej zrozumienia, ich lekcje będą tak interesujące, że uczeń nie będzie się na nich nudził — dzieci będą kochać taką szkołę i reforma się wówczas powiedzie.

Życzę im takich sukcesów wychowawczych, które pozwoliłyby dzieciom w szkołach poznać cel i sens życia.

STANISŁAWA DZWONKOWSKA

ŚWIAT ZMIERZA KU ZAGŁADZIE.
CHODŹMY SZYBKO, ZJEŚĆ LODY...



Wychowawca więc zawsze powinien pamiętać, że lęk może zmobilizować dziecko do działania lub może być objawem chorobowym. On musi ocenić skalę jego wartości, aby dobrze wychowywać i pomóc dziecku, kiedy zaistnieje taka potrzeba. Wychodząc z takich założeń, w naszej szkole podjęliśmy badania tego szkolnego problemu.

Ankieta anonimowa rozdano 300 dzieciom uczęszczającym do Szkoły Podstawowej nr 9 w Bełchatowie. Badaniem objęto po 100 uczniów z klas: VI, VII, VIII. Jego celem było poznanie przyczyny ucieczek z lekcji, wykazanie korelacji pomiędzy wpływem początku edukacji a postawą tych dzieci wobec obowiązku szkolnego, zorientowanie się czy odczuwają lęk przed lekcjami, z kim i jak często chodzą na wagary, co zazwyczaj robią na wagarach, czy rodzice według nich interesują się ich nauką oraz jak usprawiedliwiają swoje ucieczki z lekcji?

Dyrekcja szkoły miała także możliwość zorientowania się, w których klasach było najwięcej dzieci źle wspominających początek swojej nauki i wyciągnięcia odpowiednich wniosków. Badania przeprowadzono w kwietniu 1999 r. za pomocą 11 pytań oraz analizy dokumentów.

Na pytanie: czy miło wspominasz pierwsze lata pobytu w szkole

swój charakter, są tu moi rówieśnicy, ponieważ miło spędzam czas w szkole”.

A oto dlaczego dzieci nie lubią chodzić do szkoły: „nie lubię się uczyć, ponieważ jest dużo nauki, szkoła jest stresująca, nauczyciele mają do nas zły stosunek, źle nas traktują, nie mają podejścia do ucznia, ponieważ szkoła jest niesprawiedliwa, ponieważ nauczycie-

Obserwacje

NA ZIELONĄ TRAWKĘ

Wiele wskazuje na to, że tegoroczne wakacje będą wyjątkowe dla tysięcy uczniów. Nie tyle z racji ich atrakcyjności, co czasu trwania. Oto bowiem tu i ówdzie, jak się dowiadujemy, absolwenci klas VI, którzy we wrześniu z radością i dumą rozpocząć mieli naukę w gimnazjum, pojedą na... zieloną trawkę. A mówiąc dokładnie, to przygotowywane są dla nich tzw. zielone szkoły.

O tych przedłużonych „z urzędu” wakacjach rodzice jednego z gimnazjów na warszawskim Mokotowie dowiedzieli się, gdy pytali, jakie zakupyć mają podręczniki i inne niezbędne do nauki akcesoria. Wówczas to ku swemu zaskoczeniu dowiedzieli się, że zamiast książek trzeba im kupować nowe adidasy, dresy. No i przede wszystkim już muszą zacząć oszczędzać na te zafundowane im przez reformatory przedłużone wakacje. Chociaż prawdę powiedziawszy mogli zrobić to wcześniej, bowiem taką ewentualność ojcowie reformy brali pod uwagę. Tyle, że nie dzielili się nią wszem i wobec, zaś

„Głosu Nauczycielskiego” rodzice raczej nie czytają. Co, nie tylko w tym przypadku, okazuje się być dużym błędem.

Oszczędzać może jednak ten, kto ma pieniądze i to taką ich sumę, która zagwarantuje minimum egzystencji całej rodzinie. Co zatem będzie w sytuacji, gdy rodziców gimnazjalisty nie będzie stać na pokrycie wydatków związanych z wyjazdem na „zieloną szkołę”, czy też może po prostu nie zechcą finansować tych przedłużonych wakacji? Czy koszty tego wyjazdu pokryje MEN, gmina etc.? A może trzynastolatek ma pozostać w domu i trzeci miesiąc wolny od nauki szkolnej spędzić na ulicy lub pod trzepakiem?

Wszystko zaś dlatego, że — o czym świadczą przypadki organizowania zielonych szkół — reformatory przegrali wyścig z czasem już na wstępie wdrażania reformy. Oby była to ich jedyna przegrana.

Kryst.

PROGRAMY KOMPUTEROWE dla szkół, zespołów szkół i wyd. oświaty

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI	700 zł
NADLICZBÓWKI	280 zł
KADRY	520 zł
KADRY I PŁACE	820 zł
PLAN LEKCJI	700 zł

Więcej informacji w numerze GN sprzed dwóch tygodni.

Zamówienia pod adresem **TeZetCom** 48-303 Nysa ul. Kozielska 61
W przygotowaniu www.tezetcom.nysa.pl

PROMOCJA UPUST 30%
dla JEDNEJ szkoły podst. i średniej w gminie.
Dla pozostałych 15% przy zakupie kilku programów.

OGŁOSZENIA DROBNE

◆ Polonistka z 16-letnim stażem podejmie pracę, najchętniej w woj. podlaskim lub sąsiednich. Genowefa Mag-nuszewska, tel. (0-85) 716-47-67.

◆ Dyrektor Zespołu Szkół Zawodo-wych im.St.Staszica w Gubinie zatrudni od 1 września 1999 r. nauczycieli: języka niemieckiego, towaroznawstwa i przedmiotów zawodowych handlowych. Informacji udziela sekretariat szkoły w godz. 8.00 - 15.00, tel. (0-68) 359-31-84.

◆ Dyrekcja Zespołu Szkolno-Przed-szkolnego w Woli Kiełpińskiej zatrudni nauczyciela fizyki i chemii, w-f. Kon-takt telefoniczny: 782-75-50.

◆ Urząd Gminy w Żółstach, pow. płoński, zatrudni w szkołach na terenie gminy nauczycieli języka angielskiego. Wykształcenie min. licencjackie. Zapewniamy mieszkanie małżeń-stwu. Warunki pracy i płacy do uzgod-nienia. Tel. (0-23) 661-90-84.

◆ Zarząd Gminy w Bładowie, powiat Grójec, woj. mazowieckie, poszukuje nauczycieli języka angielskiego i nie-mieckiego (najchętniej małżeństwo) celem zatrudnienia od 1 września 1999 r. na terenie gminy Bładow (w szkołach podstawowych i gimnaz-jum). Wymagane posiadanie kwalifi-kacji do nauczania ww. języków. Ofe-rujemy mieszkanie rodzinne M-3 w Domu Nauczyciela w Bładowie. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt z ZOG w Bładowie, tel. (0-48) 668-00-15).

◆ Nauczycielka języka angielskiego (wykształcenie wyższe magisterskie). Warunek - komfortowe mieszkanie ro-dzinne. Kontakt tel. (0-60) 327-89-49.

◆ Dyrekcja Przedszkola nr 411 w Wa-rszawie, ul. St. Augusta 77, zatrudni nauczycielkę. Kontakt tel. 810-50-33.

◆ Dyrektor Szkoły Podstawowej i Gi-mnazjum w Kuźnicy, woj. podlaskie, zatrudni od 1 września 1999 r. nauczyciela języka angielskiego lub nie-mieckiego. Zapewniamy mieszkanie na terenie szkoły i bardzo dobre wynagrodzenie. Zainteresowanych pro-simy o kontakt: tel. (0-85) 722-40-02. Adres: Szkoła Podstawowa, ul. Jagiel-lońska 1, 16-123 Kuźnica Bł.

◆ Dyrekcja Szkoły Podstawowej im. H. Sienkiewicza w Bobolicach zatrudni od 1 września 1999 r. nauczyciela języka angielskiego lub niemieckiego. Szkoła dysponuje komfortowym mieszkaniami o pow. 81 m² w starym

budownictwie. Istnieje możliwość zatrudnienia w gimnazjum. Tel. (0-94) 318-73-15.

◆ Dyrektorzy Gimnazjum i Szkoły Podstawowej w Tłuchowie, pow. lipnowski, woj. kujawsko-pomorskie, poszukują nauczyciela języka angielskiego. Gwarantujemy mieszkanie. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: tel. (0-54) 287-62-92 — Szkoła Podstawowa w Mysłakówku (również w godz. popołudniowych i wieczornych) lub tel. (0-54) 287-62-89 — Szkoła Podstawowa w Tłuchowie.

◆ Dyrektor Zespołu Szkół Agrobiznesu w Bolkowie zatrudni od 1 września 1999 r. nauczyciela informatyki w pełnym wymiarze godzin. Wymagane wyższe wykształcenie. Informacja telefoniczna: (0-75) 741-33-64 lub 741-32-94.

◆ Dyrekcja Zespołu Szkół — Liceum Ogólnokształcące w Lipnie, woj. kujawsko-pomorskie zatrudni od 1 września 1999 r. małżeństwo nauczycieli j. angielskiego lub informatyki i j. angielskiego. Zapewniamy mieszkanie rodzinne. Tel. (0-54) 287-25-62.

◆ Dyrektor Szkoły Podstawowej w Żabicach, woj. lubuskie zatrudni od 1 września 1999 r. nauczyciela języka niemieckiego. Oferujemy mieszkanie dwupokojowe. Informacji udziela dyrektor tel. 759-12-40 lub 759-13-10.

◆ Dyrekcja Gimnazjum w Krośnie-wicach, ul. Toruńska 11 zatrudni od 1 września 1999 r. nauczyciela jęz. angielskiego z pełnymi kwalifikacjami. Mile widziane małżeństwo — język angielski — lekarz stomatolog. Istnieje możliwość otrzymania mieszkania rodzinnego. Tel. (0-24) 252-30-89.

◆ Dyrektor Zespołu Szkół Publicznych w Cendrowicach zatrudni nauczyciela języka angielskiego (preferowane małżeństwo o tym kierunku wykształcenia). Możliwość pracy w okolicznych szkołach. Posiadamy mieszkanie w Domu Nauczyciela. Kontakt telefoniczny: (0-22) 727-59-25. Adres szkoły: Cendrowice 3, 05-533 Sobików, gm. Góra Kalwaria, pow. piaseczyński, woj. mazowieckie.

◆ Nauczyciel matematyki, 5-letni staż pracy w szkole podstawowej, kurs informatyczny, szuka pracy. Tel. (0-68) 385-35-07, Mariusz Kropielnicki 66-100 Sulechów, ul. Żeromskiego 28.

◆ Młode małżeństwo (bezdietne) — nauczyciele geografii i języka fran-



OFERUJE:

- meble biurowe
- meble szkolne
- krzesła i fotele
- tablice: zielone białe ogłoszeniowe
- rzutniki pisma slajdów
- projektory
- ekrany
- pomoce dydaktyczne
- druki i dzienniki szkolne

43-300 Bielsko-Biała
ul. Cyniarska 38
tel. 0-33/150-416, 150-417
tel./fax 150420

40-061 Katowice
ul. Andrzeja 19
tel./fax 0-32/251-77-22

TRANSPORT GRATIS



DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne zegary korytarzowe, melodie przez radiowęzeł itp.

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Wymiary od 107x82 do 732x312 cm.

Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność!

Największe instalacje: SPODEK

w Katowicach i ARENA w Poznaniu

na ME'99 w koszykówce kobiet.

Ponad 300 instalacji w tym w 9 klubach

I ligi koszykówki mężczyzn.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik,

05-090 Raszyn, Olszowa 68.

Tel./Fax (022) 720-22-20

cuskiego, z umiejętnością obsługi komputera — poszukuje pracy w szkole, najchętniej z mieszkaniem. Możliwość zmiany miejsca zamieszkania. Tel. (0-33) 87-91-003.

◆ Dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących (szkoła podstawowa + gimnazjum) w Szczucinie zatrudni z dniem 1.09.1999 r. nauczycieli języka angielskiego na korzystnych warunkach. Szkoła zapewnia mieszkanie i atrakcyjne wynagrodzenie. Istnieje możliwość korzystania ze stołówki szkolnej oraz wyjazdów na basen. Ponadto dysponujemy urozmaiconym sprzętem sportowym, m.in. narty, deski windsurfingowe. Odbývają się bezpłatne zajęcia aerobiku. Dla chętnych pracowników organizujemy wczasy zimowe i letnie, wycieczki krajowe i zagraniczne. Wszelkie dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu: 43-61-27.

Dyrektorzy gimnazjów!

Już do nabycia:

Nowe polskie gimnazjum

T. Komorowski, J. Pielachowski, M. Pietraszewski

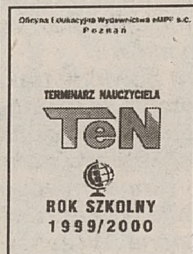
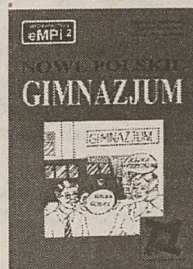
poradnik dla dyrektorów i rad pedagogicznych oraz pracowników organów je prowadzących i nadzorujących

cena 15,- zł

Ponadto w sprzedaży:

Terminarz Nauczyciela „TeN” na rok szkolny 1999/2000

cena 11,50 zł



ul. Stawna 8/6, 61-759 Poznań
tel.(061)851-76-61
fax: 853-06-76



Tablice rozkładu zajęć

kółkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:

zielone, białe
aulowe,
ogłoszeń tekstylne i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

PW - KRAKÓW, Kępczowa 83-814 Pradolno, tel. (061) 681 97 08

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50

POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY

Szkoła Wyższa

im. Pawła Włodkowica

w Płocku

przy udziale Towarzystwa Naukowego

im. A. Próchnika

ogłasza zapisy na

Podyplomowe Studium Zarządzania Oświatą. Reforma'99 dla nauczycieli i dyrektorów szkół oraz innych placówek.

Studia odbywać się będą w Mławie. Zajęcia rozpoczną się w październiku 1999 r. i trwać będą jeden rok akademicki. Informacji udziela i dokumenty przyjmuje Sekretariat Studium 05-600 Mława, ul. Warszawska 52, tel. (0-23) 654-32-57 lub 654-43-18.

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 1999 r. wynosi 24,70 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) do osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnosić na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PKB S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 20.05 — na III kwartał br.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
 - do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej. Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat. Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok. Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KRZYSZTOF KARULAK

JUBILEUSZ

Jak podają słowniki języka polskiego, jubileusz to „uroczystość dla uczczenia jakiejś rocznicy”. Tę słownikową definicję przywołałem ze względu na fakt, że właśnie drukuję swój setny felieton pod wspólnym tytułem „Jeremiady”. Tak, tak... pierwszy pojawił się w „GN” 1 stycznia 1995 roku. Rocznicą więc jest, ale — jeśli weźmiemy pod uwagę czas — nie ma ona okrągłego charakteru. I stąd moje wątpliwości: obchodzić ją czy nie?

Poczytałem objaśnień w prywatnych poradnikach, zajrzałem do vademecum, sięgnąłem po jeden i drugi bedeker... Wreszcie stwierdziłem, że „jubileusz” winien się znaleźć w „Słowniku wyrazów kłopotliwych”. Aby nie podejrzewano mnie o buforńskie zapędy (z jednej strony) albo o przesadną skromność (z drugiej), ostatecznie postanowiłem rocznicę podać do publicznej wiadomości, a jubileuszowe uroczystości ograniczyć do odpowiedzi na niektóre pytania stawiane mi przez Czytelników w listach, drogą telefoniczną lub przy okazji spotkań.

Najczęściej bywam pytany o tytuł cyklu, czyli: dlaczego „Jeremiady”? Dowcipnie mógłbym odpowiedzieć, że z jeremiadami bywa tak jak z pornografią. Brakuje jednoznacznej definicji. W Australii — na przykład — za pornografię uważa się tekst literacki lub innego rodzaju wizerunek, który wywoła erekcję u 7 z 12 testowanych mężczyzn. W Nowej Zelandii natomiast pornograficzny charakter ma ten obraz, na którym gołym okiem można odróżnić pojedyncze włosy na łonie gołej kobiety. W słownikowej interpretacji, jeremiada to „skarga, lament, biadolenie, narzekanie”, ale też „utwór literacki lub mowa utrzymana w tonie biblijnych prorocत्व Jeremiasza”.

Pewne jest tylko to, że słowo „jeremiada” powiązane jest z działalnością Jeremiasza, proroka przełomu VII i VI wieku przed Chrystusem. Znaczna część jego mów i czynów związana była z Jerozolimą w epoce kryzysu religijnego i politycznego państwa judzkiego. Walczył on z bałwochwalstwem i synkretyzmem religijnym oraz małodusznością pstatnich judzkich królów. Sprzeciwiał się zgubnej polityce buntu i przymierzy (zwłaszcza z Egiptem). Był człowiekiem o bogatym życiu wewnętrznym — pełnym zmagani. Jego głos miał być ostatnim ostrzeżeniem dla narodu przed zbliżającą się karą babilońskiej niewoli, tymczasem dzięki niemu naród zachował wiarę na wygnaniu i nadzieję na odrodzenie.

Mimo że — jak twierdził Molier — „profesja hipokryty przynosi wspaniałe korzyści”, to schlebiam sobie, że wszelka

obłuda jest mi obca. Nie będę więc dociekał związków pomiędzy moimi tekstami a Jeremiaszem i tym, co kryje się pod znaczeniem pochodzącego od jego imienia słowa „jeremiada”, gdyż szukając nazwy dla całego cyklu swoich prasowych wypowiedzi, kierowałem się względami natury formalnej, czyli funkcjami tytułów. Chciałem, aby było to słowo, które określi swoisty nastrój oraz będzie kryć w sobie pewną dozę tajemniczości. Gdybym myślał o meritum, to prędzej zdecydowałbym się na określenie w stylu „alokucja” lub „perrora” (chodzi o prawo do napomnienia oraz wezwania do dobrych uczynków).

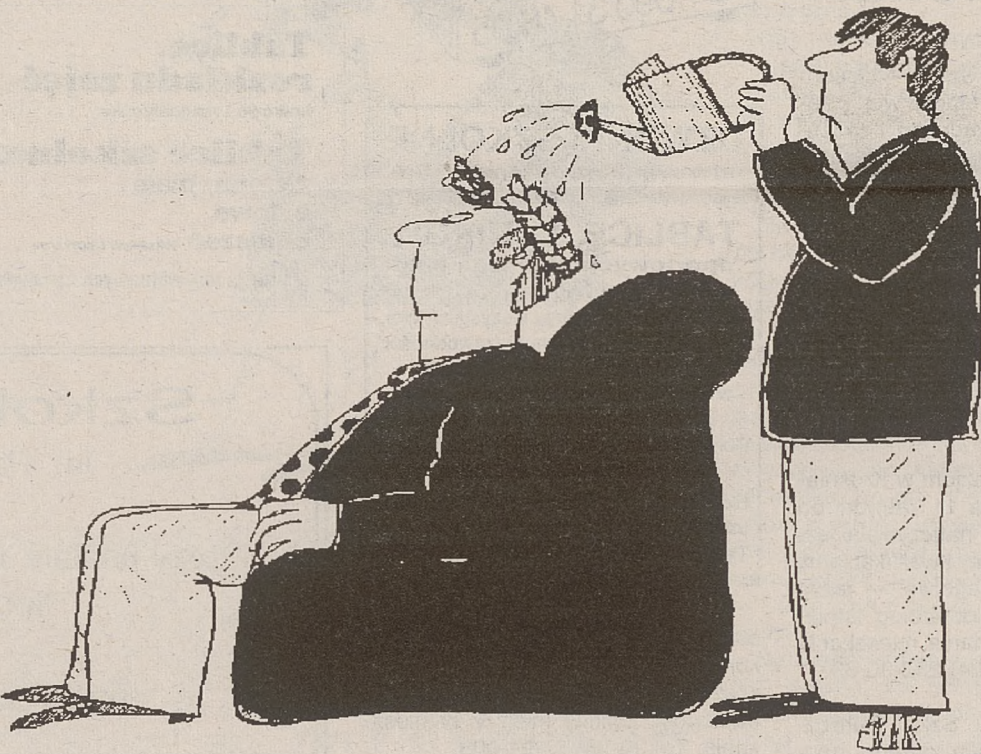
O czym powinny traktować „Jeremiady”? — oto drugi temat, nad którym lubią się zastanawiać moi interlokutorzy. Tego, że ze względu na miejsce publikacji priorytet winna mieć oświata, nikt nie kwestionuje. Wyłączność nie jest jednak mile widziana. Wszyscy natomiast zgodni stwierdzają, że lubią tzw. „smaczki”. Tego najczęściej szukają w moich tekstach, zamieszczanych nie bez kozery na ostatniej stronie pisma. Obiecuję więc, że częściej będę wykorzystywał tak sensacyjne informacje jak ta z początków prezydentury Lecha Wałęsy, kiedy to w głównym wydaniu „Wiadomości” ogłoszono na całą Polskę, że pan prezydent rozwiązał krzyżówkę ze „Sztandaru Mło-

dych” i otrzymał nagrodę. Ówczesny rzecznik, A. Drzycimski opatrzył ten wyczyn stwierdzeniem, że Wałęsa rozwiązuje krzyżówki sam — także i z innych pism. Następstwem była praca — to już mój wniosek — nad państwowymi standardami edukacyjnymi.

Nie mogę natomiast zapewnić, że w „Jeremiadach” od jutra będzie więcej optymizmu. To akurat nie zależy ode mnie. Owszem, chciałbym, aby moje teksty poprawiały humor, jak „Bolero” Ravela i zapach lawendy pomagają w porodzie (tak twierdzą autorzy „Faktów” z TVN). Niestety, oświatowi decydenci chyba nie słuchają Ravela i nie lubią lawendy, bo nie robią nic, by poprawić nastroje wśród liniowych realizatorów oświatowej reformy.

Muszę też rozczarować kilku (na szczęście, tylko kilku) zacieklej adwersarzy, którzy domagają się skreślenia z łamów „GN” moich felietonów. Od czasu do czasu dowiaduję się, że jakaś Wanda Łodziak czy Joanna Kowalska poczuła się dotknięta którąś moją prezentacją nauczycielskiego zachowania. Niestety, nigdy nie otrzymuję szansy wyjaśnienia kontrowersji. Czasami biegam pod podany adres, ale okazuje się, że ulica jest, nie ma wskazanego numeru, a jak jest i numer, to na drzwiach wisi zupełnie inna wizytówka. Cóż? Od starożytności już wiadomo, że prawda jest trudna do zidentyfikowania. Na swoje usprawiedliwienie mogę powiedzieć tylko jedno: ja naprawdę „rzynam z rzeczywistości”, bo — jak twierdził Krzysztof Mętrak — „rzeczywistość ma talent”. Adwersarzom zaś mogę przytoczyć przekonanie polskiego Leonadro di Caprio: „Nie nawiść to jedna z silniejszych motywacji życiowych”.

Na koniec, korzystając z praw jubilata pragnę zapewnić Czytelników, że choć w Polsce podrabia się wszystko (Reebok, Adidas, Fila, Nike, ... nawet Viagrę) i nie ponosi za to odpowiedzialności, to „Jeremiady” pozostaną prawdziwe aż do bólu.



W reklamie jednego z funduszy emerytalnych pewien pan mówi, że każdego dnia przyjmuje kilka tysięcy telefonów od ludzi zainteresowanych jego firmą. Okrągła ta liczba ma oznaczać, że oferta jest tak wspaniała, iż ludzie pchają się drzwiami i oknami. Ja tego słucham i myślę sobie, że jeśli nawet się spieszą, to ten człowiek i tak robi tylko jedno - ogania się od nich, jak od natrętnych much. Bo proszę tylko policzyć — najmniejszą wartością z „kilku tysięcy”, to dwa tysiące, jeśli podzielić je przez osiem godzin pracy wychodzi, że telefonista w ciągu minuty odbiera cztery telefony a więc zdąży powiedzieć tylko dzień dobry i do widzenia. I ja mam Polsatowi wierzyć?

W telewizji publicznej — najpierw sprawozdanie z parlamentarnej debaty o wdrażaniu reformy edukacji, potem — odpytywanie na tę okoliczność pani Grażyny Staniszewskiej, szefowej sejmowej komisji edukacji. Pani poseł, jak na unijną rzeczniczkę koalicyjnego projektu przystało, poparła go w całej rozciągłości, podkreślając jednocześnie, że następny rok musi być rokiem budżetu edukacji. Gdy dziennikarz zaczął indagować, jak więc rozumieć przyszłoroczne plany „jej” ministra finansów, zgodnie z którymi udział oświaty w PKB ma być najniższy od dziesięciu lat i to w sytuacji jedynie mizernego wzrostu dochodu narodowego, pani

BUJAJ MNIE, BUJAJ...

przewodnicząca udała, że o niczym nie wie. Bo projektu budżetu, jak stwierdziła, nie ma a są tylko... założenia. I ja mam uwierzyć, że pani poseł nie wie, co w sprawie oświaty, reformy i nakładów na nią czyni jej prawica? Bez żartów, proszę... Przy tego typu argumentach ten reklamowy, z „Polsatu”, jest wzorcem szczerości.

W ramach podróży sentymentalnej odwiedziłem swoją „budę”. I o mało nie popłakałem się chodząc po tych samych korytarzach, po których trzydzieści lat temu z Krzysztofem, Piotrem oraz portretem Lenina pod pachą zwiwaliliśmy przed łacinniczką-praktykantką. Mało brakowało a za brak szacunku dla wodza rewolucji wywalili by nas na pysk. Ponieważ jednak ojciec Krzysia polował wówczas razem z kuratorem Kuberskim, to skończyło się na zawieszeniu. Dzisiaj jestem podwójnie z niej dumny, bo ta moja „buda” dwa lata temu uplasowała się w bodaj pierwszej piątce rankingu liceów prowadzonych przez pewien miesięcznik!

Niestety, teraz już nie ma jej w rankingu. Dlaczego? — bo jak opowiedziała mi sekretarka, szkoła „wkurzyła się”, gdy wyszło na jaw, że jego organizator raczej wybiórczo traktował informacje, które moje liceum przesyłało mu do wykorzystania. Bez rankingu i tak mamy nadmiar chętnych, usłyszałem na odchodnym. No i jak tu wierzyć miesięcznikom i ich notowaniom szkół?

W tych dniach wpadło mi w ręce jeszcze jedno pismo usiłujące biednej oświacie radzić. Tajemnicze niezwykle, bo bez ceny, składu redakcji itp. Nawet niebrzydkie ale... Po pierwsze, coś chyba niedoformowane, skoro już na pierwszej, tytułowej kolumnie, autorem jakby myłą się podstawowe pojęcia dotyczące zarobków nauczycielskich — czyli płaca średnia z pensją globalną i wynagrodzeniem brutto. Ale to jeszcze nic w porównaniu z innym „kwiatkiem”.

Oto na jednej ze stron pomieszczono wywiad-curiosum. Ma to być rozmowa z zaoceanicznym autorem programów nauczania i podreczników dla dzieci ale po uważnej lekturze okazuje się, że to nic innego jak... „cwane wciskanie kitu”. Bo autorka bynajmniej z nikim nie rozmawiała — po prostu wybrała z książki fragmenty, po czym sztucznie dorobiła pytania. I w ten sposób powstał „wywiad symulowany”, jak nazwał to wydawca pisemka. Pracuję w tym zawodzie z górą dwadzieścia lat ale taki „numer” widzę po raz pierwszy. Najzabawniejsze, że we wstępie Redaktor (bez nazwiska) pisze, iż chce udzielać ludziom wsparcia w konkretnych sprawach. Jeśli w taki sposób, to współczuję jego czytelnikom.

Dawno, dawno temu, niezmiernie modna była piosenka, w której co rusz pojawiały się słowa — „bujaj mnie bujaj kochanie...”. Niektórzy, jak widać zakonotowali je sobie tak silnie, że wciąż bujają ile się da. Może więc najwyższy czas przypomnieć, jak się pioseneczka kończyła? Ano nie inaczej jak — „przez takie słodkie bujanie traci się honor i gest”.

Obserwacje

PORZĄDNY CZŁOWIEK

Na stacji podwarszawskiej miejscowości trzech nastolatków urozmaica sobie czas pluciem z wysokości schodów na głowy przechodniów.

— Ludzie przechodzą obok i boją się zwrócić uwagę — komentuje mój sąsiad z ławeczki na peronie, pan mocno po pięćdziesiątce. — Ja bym łobuzom tak złoł skórę, że odechciałoby im się. Co, myśli pani, że nie dałbym rady? Takim dałbym.

W tym miejscu mój przypadkowy interlokutor podzielił się ze mną refleksją na temat najsukuteczniejszej metody wychowawczej, co brzmiało następująco:

— Trzeba łać i patrzeć, czy się goi. A jak się goi, to dalej łać. Nie ma innego sposobu. Ja bym takich łobuzów na roboty wysłał, do kopania rowów. A na śniadanie — baty, na obiad — baty, na kolację — to samo.

Mówiąc to mój sąsiad rozrzewnił się na wspomnienie swoich szczenięcych lat, kiedy to sam bynajmniej nie był aniołkiem, zaś nauczyciele ofiarnie i systematycznie sprowadzali go na dobrą drogę. Ślady tych oddziaływań wychowawczych nosi do dziś. Pokazał mi dłonie, komentując z dumą i zadowoleniem:

— Całe dłonie miałem spuchnięte, do dziś mam zgrubienia — tak mnie w szkole bili. Ale dzięki temu wyrosłem na porządnego człowieka.

Z porządnymi ludźmi rozmowa zeszła na temat młodych przestępców. Tu mój rozmówca roztoczył przede mną wizję niezawodnego, jego zdaniem, systemu penitencjarnego. Chcąc oszczędzić Czytelnikowi drastycznych szczegółów dotyczących reformatorskiego pomysłu wymierzania sprawiedliwości, streszczę poglądy mojego rozmówcy, które krótko mówiąc sprowadzały się do postawy: oko za oko, ząb za ząb. Oczywiście, sam nie podjąłby się wymierzenia takiej kary, bo — jak się wyraził — sumienie by mu na to nie pozwoliło. (Nic dziwnego, w końcu wyrósł na porządnego człowieka.) Ale zaproponował, by to zadanie powierzyć bandytom odsiadującym długie wyroki i w nagrodę zmniejszyć im karę.

— Czworo dzieci wychowałem — opowiadał dalej, a mnie włos zjeżył się na głowie, kiedy wyobraziłam sobie, jakimi metodami. Moje przypuszczenia zaraz się potwierdziły, bo wzorowy rodzic z satysfakcją mówił dalej: — Też łałem, a jak! Najpierw paskiem, a potem sznurem od żelazka. U mnie nie było pyskowania. Teraz mnie szanują.

Na szczęście zaraz przyjechał pociąg, co uwolniło mnie od coraz bardziej przygnębiającego towarzystwa samozwańczego pedagoga, żywego dowodu na to, jakie skutki przynosi bicie dzieci.

Z WOKANDY SĄDU NAJWYŻSZEGO

Nie opłaca się wprowadzać w błąd nauczycieli wmawiając im, że muszą odejść, ponieważ w związku z reorganizacją placówki nie ma dla nich pracy. Wcześniej czy później prawda wyjdzie na jaw i wtedy okaże się, że na przykład oświadczenie nauczyciela, iż chce on skorzystać ze stanu nieczynnego, wypowiedziane pod wpływem błędnego przekonania, jest nieważne i trzeba przywrócić go do pracy.

KONSEKWENCJE WPROWADZENIA W BŁĄD...

Takie sprawy, a zwłaszcza teraz, przy zamieszaniu kadrowym i faktycznych lub domniemanych reorganizacjach nabrały szczególnej ostrości. Wielu nauczycieli, których nazwiska widnieją na liście osób nie znajdujących zatrudnienia od 1 września często nie ma możliwości sprawdzenia, czy w istocie dla nich nie ma pracy. Dyrektorzy, którzy chcą „przy okazji” pozbyć się niektórych kolegów, zwłaszcza tych zawadających, bo niepokornych, wmawiając im, że nie ma dla nich pracy, liczą na to, że zanim się ci dowiedzą, że to nieprawda, będzie już za późno na zmianę decyzji. Twierdzą wówczas — skoro Kowalska oświadczyła, że chce przejść w stan nieczynny — kłamka zapadła. Otóż nie, potwierdza to wyrok Sądu Najwyższego z 3 czerwca 1998 roku I PKN/168/98:

Wniosek nauczyciela o przeniesienie w stan nieczynny jest szczególnym oświadczeniem woli dokonywanym w ramach stosunku pracy, do którego na podstawie art. 84 i art. 88 KC w związku z art. 30 KP i art. 91c Karty Nauczyciela ma zastosowanie reguła przewidująca możliwość uchylecia się od skutków prawnych oświadczenia złożonego pod wpływem błędu.

Danuta M. była wychowawcą w świetlicy szkoły podstawowej w L. i z dniem 30 czerwca 1996 roku na mocy decyzji dyrektorki tej placówki została przeniesiona w stan nieczynny. Co istotne w tej sprawie, na jej własny wniosek, kiedy jej powiedziano, że jest redukcja etatów i może wybrać: stan nieczynny lub rozwiązanie stosunku pracy. Później jednak okazało się, że w świetlicy pozostawiono etat kierownika i wychowawcy, a to oznaczało, że nie nastąpiły żadne zmiany organizacyjne (w tejże świetlicy), które mogłyby być przyczyną rozwiązania stosunku pracy lub przeniesienia jej w stan nieczynny.

Wychowawczyni świetlicy pracowała 17 lat w zawodzie, ma kwalifikacje pedagogiczne, jest nauczycielem mianowanym. Jak sama twierdzi jest w trudnej sytuacji rodzinnej, dlatego przeniesienie jej w stan nieczynny odebrała jako decyzję szczególnie krzywdzącą. Więcej, twierdzi, że nie tylko nie doceniono wkładu jej pracy w prowadzenie zajęć świetlicowych, ale uważa, że jest sztykankowana po to, aby w jej miejsce zatrudnić innego nauczyciela. I tak w istocie się stało, dyrektorka zatrudniła inną osobę na miejsce Danuty M. Przeprowadziła ona sprawę do sądu o przywrócenie do pracy w pozwanej szkole.

Sąd Pracy w Sanoku w wyroku z 12 lipca 1996 roku oddalił powództwo Danuty M. uznając, że spadek liczby dzieci, a tym samym zmniejszenie oddziałów w roku szkolnym 1996/97 spowodowały konieczność reorganizacji świetlicy szkolnej. Powódka złożyła wniosek o przeniesienie ją w stan nieczynny od 1 września do 28 lutego 1997 r. i został on uwzględniony. Zdaniem sądu złożenie przez nią tego wniosku przekreśla możliwość przywrócenia jej do pracy, albowiem w ocenie sądu dyrektor nie naruszył żadnego przepisu Karty Nauczyciela.

Nauczycielka wniosła więc apelację do Sądu Wojewódzkiego — Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Krośnie, który wydał wyrok 21 listopada 1997 roku przywracając Danutę M. do pracy w szkole. A oto, jakie przyjął ustalenia.

Pozwana szkoła utrzymywała, że zatwierdzony przez Zarząd Miasta i Gminy w L. plan administracyjny na rok szkolny 1996/97 spowodował zmniejszenie etatów do 42, a to dlatego, że zaplanowano mniejszą liczbę oddziałów. Dlatego też nie było potrzeby zatrudnienia Danuty M. w świetlicy szkolnej. Zaproponowano więc jej rozwiązanie stosunku pracy, jednak do tego nie doszło, gdyż Danuta M. zgodziła się tylko na propozycję przeniesienia jej w stan nieczynny. Działo się to 4 czerwca 1996 roku. W związku z tym, zdaniem pozwanej szkoły, jeżeli nauczycielka wyraziła na to zgodę, nie może następnie żądać przywrócenia jej do pracy. Problem jednak w tym, czego starała się nie zauważać dyrektorka szkoły, że dla Danuty M. praca w świetlicy była. Wyjaśnił to dokładnie w postępowaniu dowodowym Sąd Wojewódzki w Krośnie. Dlatego też uchylił zaskarżony wyrok i sprawę przekazał do ponownego rozpoznania Sądowi Pracy w Sanoku. Ten ostatni, po kolejnym rozpoznaniu sprawy ponownie oddalił powództwo uzasadniając tak jak poprzednio, że powódka świadoma była tego, iż zaproponowano jej stan nieczynny. Przyjęła tę propozycję bez jakiegokolwiek nacisku, będąc doskonale zorientowana, jakie konsekwencje ta decyzja pociąga.

OŚWIADCZENIE WOLI POD WPŁYWEM BŁĘDU

Kodeks cywilny: art. 84 par. 1

W razie błędu co do treści czynności prawnej można uchylić się od skutków prawnych swego oświadczenia woli. Jeżeli jednak oświadczenie woli było złożone innej osobie, uchylenie się od jego skutków prawnych dopuszczalne jest tylko wtedy, gdy błąd został wywołany przez tę osobę, chociażby bez jej winy, albo gdy wiedziała ona o błędzie lub mogła z łatwością błąd zauważyć; ograniczenie to nie dotyczy czynności prawnej nieodpłatnej.

par. 2

Można powoływać się tylko na błąd uzasadniający przypuszczenie, że gdyby składający oświadczenie woli nie działał pod wpływem błędu i oceniał sprawę rozsądnie, nie złożyłby oświadczenia tej treści (błąd istotny).

Jednakże Sąd Wojewódzki był także konsekwentny i orzekając ponownie dowiódł, że powódka przyjęła bez zastrzeżeń propozycję przeniesienia w stan nieczynny nie znając liczby likwidowanych etatów wychowawców świetlicy i nie mając wglądu w projekt organizacyjny szkoły. Wyraziła zgodę na przejście w stan nieczynny przekonana o tym, że nie ma dla niej pracy w świetlicy. Działo się więc pod wpływem błędu. Gdyby wiedziała jak sytuacja wyglądała naprawdę, z pewnością nie wyraziłaby zgody na stan nieczynny.

Sąd Wojewódzki twierdzi więc: „oświadczenie woli powódki, w którym wyraża ona zgodę na propozycję przejścia w stan nieczynny (złożone 3 czerwca 1996 r.) należy uznać za dotknięte wadą w postaci błędu istotnego w rozumieniu art. 84 par. 1 kc. Należy przyjąć, iż powódka nie złożyłaby oświadczenia woli tej treści, gdyby wiedziała, że informacje zawarte w piśmie dyrektora szkoły z 3 czerwca 1996 r. są nieprawdziwe. O tym, że były one nieprawdziwe świadczy fakt, iż Zarząd Miasta i Gminy w L. 15 maja 1996 r. zatwierdził plan organizacji szkoły przewidujący pozostawienie w świetlicy jednego etatu wychowawcy i etatu kierownika świetlicy, zaś likwidację

wane dwa etaty związane były z dwiema wychowawczyniami, z którymi wcześniej stosunek pracy został rozwiązany. Oznacza to, iż na dzień 3 czerwca 1996 r. nie miały miejsca żadne zmiany organizacyjne w świetlicy, które mogłyby powodować rozwiązanie stosunku pracy z powódką. Pozew powódki i jej pismo procesowe z 10 października 1997 r. należy więc uznać za skuteczne oświadczenie skierowane do pozwanego o uchylenie się od skutków prawnych wadliwego oświadczenia woli w rozumieniu art. 88 par. 1 i 2 kodeksu cywilnego”.

Sąd podkreślał, że przeniesienie w stan nieczynny musiało być powiązane ze zmianami organizacyjnymi uniemożliwiającymi dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć.

Pozwana szkoła wniosła jednak kasację od wyroku Sądu Wojewódzkiego w Krośnie. Sąd Najwyższy jednakże jej nie uwzględnił. Uznał, że Sąd Wojewódzki ustalił w sposób nie budzący wątpliwości, że powódka nie wiedziała, iż w chwili składania oświadczenia dotyczącego przejścia w stan nieczynny nie miały miejsca żadne zmiany organizacyjne w świetlicy. Potwierdził też, że gdyby taką wiedzę miała, to z pewnością nie zgodziłaby się na przejście w stan nieczynny. Sąd Najwyższy zwrócił też uwagę, że nawet Sąd Pracy w Sanoku oddalający powództwo Danuty M. przyznał, że należy uznać, że gdyby powódka wiedziała, że może być nadal zatrudniona w świetlicy, nie wyraziłaby zgody na stan nieczynny. Sąd Najwyższy nie miał więc wątpliwości, że powódka nie wiedziała, że w świetlicy, w której była zatrudniona, nie doszło do żadnych zmian organizacyjnych. Powodem zaś wyrażenia przez nią zgody na przejście w stan nieczynny było przekonanie, że takie zmiany mają nastąpić. Co istotne, podkreślił Sąd Najwyższy, w kasacji skierowanej do Sądu Najwyższego pozwana szkoła nie twierdziła, że istniały przyczyny uzasadniające zwolnienie z pracy powódki na podstawie art. 20 Karty

WARTO WIEDZIEĆ

RYCZAŁT NA SAMOCHÓD

Od 1 maja 1999 roku obowiązują wyższe stawki za 1 km przebiegu samochodów używanych do celów służbowych i wynoszą:

samochód o pojemności skokowej silnika do 900 cm³ — 0,3743 zł;
samochód o poj. skok. silnika powyżej 900 cm³ — 0,5999 zł;
motocykl — 0,1653 zł;
motorower — 0,0991 zł.

EMERYTURY I RENTY

Jak pamiętamy emeryci, którzy nie ukończyli 60 lat kobiety i 65 lat mężczyźni oraz renciści nie mogą zarobić bez ograniczeń. I tak, jeżeli ich dochód wynosi 1119 zł, czyli 70 proc. przeciętnego wynagrodzenia w IV kwartale 1998 roku, nie muszą się obawiać o zmniejszenie świadczenia.

Ci, którzy uzyskają przychód mieszczący się w granicach 1119 zł a 2078,10 zł, czyli 130 proc. przeciętnego wynagrodzenia z IV kwartału '98, muszą się liczyć ze zmniejszeniem emerytury lub renty, oczywiście stosownie do owego przekroczenia.

Przychód wyższy od 2078,10 zł powoduje zawieszenie wypłaty świadczenia.

Kwoty maksymalnych zmniejszeń

Od 1 czerwca 1999 roku emerytury i renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy można zmniejszyć maksymalnie o 312,13 zł. W przypadku rent częściowej niezdolności do pracy to maksymalnie zmniejszenie wynosi 234,10 zł. Natomiast rentę rodzinną, do której uprawniona jest jedna osoba, zmniejsza się maksymalnie o 265,31 zł.

Baza emerytalna

Kwota bazowa, na podstawie której obliczamy emeryturę lub rentę w I kwartale 1999 roku wynosi 1327,44 zł.

Dodatek za tajne nauczanie

Od 1 czerwca 1999 roku dodatek za tajne nauczanie wynosi 115,67 zł.

Dodatek kombatancki

Od 1 czerwca 1999 roku dodatek kombatancki wynosi 115,67 zł (a więc tyle, ile za tajne nauczanie).

Dodatek pielęgnacyjny

Od 1 czerwca 1999 roku dodatek pielęgnacyjny do emerytury i renty wynosi 115,60 zł. Dodatek ten przysługujący sierocie pełnej wypłacany jest w kwocie 217,40 zł.

Najniższa emerytura

Od 1 czerwca 1999 roku najniższa emerytura wynosi 451,11 zł miesięcznie. Tyle otrzymają osoby pobierające emeryturę, rentę rodzinną i rentę dla osoby całkowicie niezdolnej do pracy. Najniższa emerytura dla osoby częściowo niezdolnej do pracy wynosi 347 zł.

Zasiłek przedemerytalny

Od 1 czerwca do 31 sierpnia 1999 roku zasiłek przedemerytalny wynosi 472,68 zł.

Dla osób mieszkających w gminach lub powiatach uznanych za zagrożone szczególnie wysokim bezrobociem strukturalnym wynosi 630,24 zł.



PRACA W GOSPODARSTWIE ROLNYM RODZICÓW PO UKOŃCZENIU 16 ROKU ŻYCIA DO PRACOWNICZEGO STAŻU PRACY

Jestem nauczycielką. Po ukończeniu 16 roku życia pracowałam w gospodarstwie rolnym rodziców w okresie od 3 sierpnia 1966 r. do 30 grudnia 1970 r. Jednocześnie w tym samym okresie pobierałam naukę w dziennym Technikum Ekonomicznym. Z zeznań świadków wynika, że pracowałam w gospodarstwie rolnym rodziców stale i w pełnym wymiarze czasu pracy. Czy okres tej pracy będzie mógł mi być zaliczony do pracowniczego stażu pracy wymaganego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej? (B.K. Sępólno)

Po dniu 1 stycznia 1991 r. u wszystkich pracodawców, u których obowiązujące przepisy płacowe dopuszczają zaliczenie do pracowniczego stażu pracy okresy pracy u innych pracodawców, do stażu tego wlicza się okresy pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym. Regulacja ta odnosi się również do pracowników szkół, w tym nauczycieli. Zasadę tę wprowadziła ustawa z 20 lipca 1990 r. o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy (Dz.U. Nr 54, poz. 310).

Należy zaznaczyć, że przepisy ustawy mają zastosowanie do pracowników wykonujących pracę w ramach stosunku pracy.

Zgodnie z art. 1 ust. 1 ustawy pracownikowi wlicza się do stażu pracy między innymi okresy:

- przypadające przed dniem 1 stycznia 1983 r. okresy pracy po ukończeniu 16 roku życia w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez rodziców lub teściów, poprzedzające objęcie tego gospodarstwa i rozpoczęcie jego prowadzenia osobiście lub wraz ze współmałżonkiem.

Jednym z warunków zaliczenia pracy wykonywanej po 16 roku życia w gospodarstwie rolnym jest faktyczne jej wykonywanie. Fakt łączenia pracy z nauką w szkole ponadpodstawowej (w przypadku niewielkiej odległości miejscowości, w której znajdowała się szkoła od miejsca zamieszkania) nie wyklucza możliwości zaliczenia tej pracy do okresu zatrudnienia. Aby można było jednak zaliczyć tę pracę do pracowniczego stażu pracy, konieczne jest jednak objęcie gospodarstwa i rozpoczęcie jego prowadzenia osobiście lub wraz ze współmałżonkiem.

Z ustawy nie wynika, by warunkiem wliczenia pracy w gospodarstwie rolnym wykonywanej po ukończeniu 16 roku życia w gospodarstwie rodziców lub teściów do pracowniczego stażu pracy było objęcie i rozpoczęcie jego prowadzenia bezpośrednio po okresie pracy w gospodarstwie rodziców lub teściów.

W myśl wyroku Sądu Najwyższego z 16 grudnia 1994 r. I PRN 115/94 użyty w ustawie zwrot „okresy pracy poprzedzające objęcie gospodarstwa” mieści w sobie dopuszczalność przerwy między pracą w gospodarstwie rolnym rodziców lub teściów, a objęciem i rozpoczęciem jego prowadzenia przez osobę zainteresowaną. Przedmiotem objęcia i prowadzenia musi być natomiast gospodarstwo rolne należące do rodziców lub teściów.

Wskazując na powyższe okresy pracy w gospodarstwie rolnym, zgodnie z przedstawionym stanem faktycznym nie można zaliczyć Czytelniczce do pracowniczego stażu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze, w tym nagroda jubileuszowa.

POTRĄCENIE Z WYNAGRODZENIA

Jestem nauczycielką Szkoły Podstawowej. Mój mąż, który również był nauczycielem tej szkoły zmarł w grudniu 1998 r. Wypłatę za miesiąc grudzień otrzymał 1 grudnia. Po śmierci wypłacono mi zasiłek pogrzebowy pomniejszony o kwotę za nie przepracowane przez męża dni. Księgowa na moją prośbę o podanie przepisów prawnych dotyczących tej sprawy nie potrafiła uzasadnić swojej decyzji. Proszę uprzejmie o wyjaśnienie mi, czy księgowa postąpiła słusznie? (H.P. Siciny)

W świetle art. 80 kodeksu pracy wynagrodzenie przysługuje pracownikowi za pracę wykonaną. Za czas niewykonywania pracy pracownik zachowuje prawo do wynagrodzenia tylko wówczas, gdy przepisy prawa pracy tak stanowią. Z wynagrodzenia za pracę odlicza się w pełnej wysokości kwoty wypłacone w poprzednim terminie płatności za okres

nieobecności w pracy, za który pracownik nie zachowuje prawa do wynagrodzenia (art. 87 § 7 kp). Do takich nieobecności możemy zaliczyć np. strajk czy nieusprawiedliwioną nieobecność w pracy. W takiej sytuacji w następnym terminie płatności pracodawca powinien odliczyć pracownikowi kwoty nienależnie pobrane. Przepisy kodeksu pracy również określają wypadki, kiedy i jakie kwoty z wynagrodzenia pracownika można potrącić bez jego zgody. Mówi o tym art. 87 § 1 kp, który w sposób szczegółowy określa, jakie należności podlegają potrąceniu. Inne niż wymienione w art. 87 § 1 i 7 mogą być potrącone z wynagrodzenia pracownika tylko za jego zgodą, którą pracownik wyraża na piśmie.

Rodzinie zmarłego pracownika przysługuje odprawa pośmiertna i zasiłek pogrzebowy. Świadczenia te pracodawca powinien — moim zdaniem — wypłacić w całości, bez potrącania nienależnego świadczenia w postaci wynagrodzenia za pracę. Pracodawca mógł jedynie zwrócić się do osoby, której wypłacił zasiłek pogrzebowy o wyrażenie zgody na dokonanie potrącenia wyżej wymienionego świadczenia. Dlatego też czytelniczka powinna zwrócić się na piśmie do dyrektora o wypłatę wyrównania należnego zasiłku. W przypadku odmowy czytelniczka może dochodzić swoich praw na drodze sądowej.

UMOWA O PRACĘ NA OKRES PRÓBNY

Od niedawna prowadzę sprawy kadrowe. Ostatnio dyrektor podjął decyzję, że z nowo zatrudnianymi pracownikami będą zawierane umowy o pracę na okres próbny. Chciałabym się dowiedzieć, czy po upływie takiej umowy pracodawca ma obowiązek zatrudnić pracownika na czas nieokreślony, oraz czy umowy o pracę na okres próbny będą zaliczane do limitu umów na czas określony, o którym mowa w art. 25¹ kodeksu pracy? (E.D. Opole)

W świetle przepisów kodeksu pracy umowa o pracę na okres próbny jest jedną z umów, jakie mogą być zawierane. Umowa ta swoim charakterem jest zbliżona do umowy o pracę na czas określony, ponieważ w jej treści strony określają termin rozpoczęcia i zakończenia. Zawarcie umowy o pracę na okres próbny jest fakultatywne tj. nieobowiązkowe. Podstawowym celem umowy tej jest nie tylko wykonywanie pracy przez pracownika na rzecz pracodawcy za wynagrodzeniem, ale przede wszystkim sprawdzenie przez pracodawcę umiejętności i przydatności pracownika na danym stanowisku pracy.

Zgodnie z przepisami kodeksu pracy maksymalny termin umowy o pracę na okres próbny nie może przekraczać 3 miesięcy i to niezależnie od tego, na jakim stanowisku dany pracownik będzie zatrudniony.

Należy pamiętać, że umowa powyższa może jedynie poprzedzać umowę o pracę (tj. na czas nieokreślony, na czas określony i na czas wykonania określonej pracy), nie ma natomiast podstaw prawnych do zawierania takiej umowy na podstawie innych podstaw prawnych powodujących nawiązanie stosunku pracy, czyli powołania, mianowania, wyboru czy spółdzielczej umowy o pracę. Umowa o pracę na okres próbny rozwiązuje się z upływem terminu, na jaki została zawarta. Dalsze zatrudnienie u tego samego pracodawcy może nastąpić jedynie po nawiązaniu kolejnego stosunku pracy. Oznacza to, że pracodawca nie jest zobowiązany przepisami prawa do kontynuowania zatrudnienia danego pracownika. Może go zatrudnić, ale nie jest zobowiązany. Należy jednak pamiętać, że nawet w przypadku dalszego zatrudnienia pracownika u tego samego pracodawcy po zakończeniu okresu, na jaki została zawarta umowa na okres próbny pracodawca zobowiązany jest do wydania pracownikowi świadectwa pracy.

Umowa o pracę na okres próbny tak jak inne umowy o pracę powinna być zawarta na piśmie z podaniem:

- rodzaju pracy,
- miejsca wykonywania pracy,
- wynagrodzenia za pracę,
- terminu rozpoczęcia i zakończenia pracy.

Umowa o pracę na okres próbny rozwiązuje się:

- z upływem okresu, na który została zawarta,
- w drodze porozumienia stron,
- za wypowiedzeniem,
- bez wypowiedzenia.

Okres wypowiedzenia umowy o pracę zawartej na okres próbny wynosi:

- 3 dni robocze — jeżeli okres próbny nie przekracza 2 tygodni,
- 1 tydzień — jeżeli okres próbny jest dłuższy niż 2 tygodnie,

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30
Na listy odpowiadamy wyłącznie na tej kolumnie.

— 2 tygodnie — jeżeli okres próbny wynosi 3 miesiące.

Długość okresu wypowiedzenia tego rodzaju umowy uzależniona jest wyłącznie od okresu próby, a to oznacza, że jest niezależna od okresu zatrudnienia (ogólnego), jak też okresu zatrudnienia u danego pracodawcy. Pracodawca wypowiadając tę umowę o pracę nie ma obowiązku uzasadnienia wypowiedzenia, jak też konsultacji ze związkami zawodowymi. Jeżeli jednak pracodawca zastosowałby krótszy okres wypowiedzenia niż wymagany przepisami prawa, wówczas umowa rozwiązałaby się z upływem okresu wymaganego, a pracownikowi przysługiwałoby wynagrodzenie do czasu rozwiązania umowy.

Pracownikowi w okresie wypowiedzenia umowy o pracę na okres próbny przysługują 2 dni na poszukiwanie pracy z zachowaniem prawa do wynagrodzenia obliczanego według zasad obowiązujących przy obliczaniu wynagrodzenia za urlop wypoczynkowy. Dni na poszukiwanie pracy przysługują pracownikowi niezależnie od tego kto wypowiedział tę umowę — pracodawca czy pracownik.

Odpowiadając na kolejne pytanie Czytelniczki, czy umowa o pracę na okres próbny wchodzi do limitu umów terminowych należy odpowiedzieć, że nie. Art. 25¹ kodeksu pracy mówi jedynie o umowach na czas określony. Podstawa prawna: art. 25 § 2, 25¹, 30 § 2, 34, 49 i 97 kodeksu pracy.

NIEZGODNE Z PRAWEM ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ BEZ WYPOWIEDZENIA

Jestem nauczycielką. Ostatnio z moim mężem pracodawca rozwiązał umowę o pracę bez wypowiedzenia. Uważamy, że naruszył przepisy prawa pracy, wykorzystując ten tryb rozwiązania umowy o pracę. Czy mężowi przysługują z tego tytułu jakieś roszczenia? (Z.K. Sandomierz)

Pracownikowi, z którym rozwiązano umowę o pracę bez wypowiedzenia z naruszeniem przepisów o rozwiązywaniu umów o pracę w tym trybie, przysługuje roszczenie:

- o przywrócenie do pracy na poprzednich warunkach albo
- o odszkodowanie.

W przypadku umów o pracę na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy pracownikowi przysługuje wyłącznie odszkodowanie, jeżeli upłynął już termin, do którego miała trwać umowa lub gdy przywrócenie do pracy byłoby niewskazane ze względu na krótki okres, jaki pozostał do upływu tego terminu.

Pracownikowi, z którym pracodawca rozwiązał umowę o pracę w okresie wypowiedzenia z naruszeniem przepisów o rozwiązywaniu umów o pracę bez wypowiedzenia przysługuje wyłącznie odszkodowanie. Odszkodowanie przysługuje w wysokości wynagrodzenia za czas do upływu okresu wypowiedzenia. Podstawą roszczenia pracownika może być zarzut braku wskazanej w kodeksie pracy przyczyny uzasadniającej niezwłoczne rozwiązanie stosunku pracy. O przywróceniu do pracy lub odszkodowaniu orzeka sąd pracy. Pracownikowi, który podjął pracę w wyniku przywrócenia do pracy, przysługuje wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy, nie więcej jednak niż za 3 miesiące i nie mniej niż za 1 miesiąc. W przypadku pracowników w wieku przedemerytalnym, pracownic w okresie ciąży lub urlopu macierzyńskiego, wynagrodzenie przysługuje za cały okres pozostawania bez pracy. Sąd może nie uwzględnić żądania pracownika i nie przywrócić go do pracy jeżeli uzna, że uwzględnienie tego żądania jest niemożliwe lub niecelowe. W takim przypadku sąd orzeka o odszkodowaniu. Odszkodowanie przysługuje w wysokości wynagrodzenia za okres wypowiedzenia. Natomiast w przypadku rozwiązania umowy o pracę zawartej na czas określony albo na czas wykonania określonej pracy, odszkodowanie przysługuje w wysokości wynagrodzenia za czas do końca trwania tej umowy, nie więcej jednak niż za 3 miesiące. Podstawa prawna: art. 56—61 kodeksu pracy.

UDOKUMENTOWANIE CZASOWEJ NIEZDOLNOŚCI DO PRACY W PRZYPADKU ZATRUDNIENIA U DWÓCH PRACODAWCÓW

Pracuję w szkole jako nauczycielka. Jednocześnie pracuję dodatkowo. Chciałabym się dowiedzieć, jakie przepisy regulują usprawiedliwienie nieobecności z powodu choroby u dwóch pracodawców i na jakich drukach? Czy u obydwo na druku L-4? (E.K. Lublin)

Takim przepisem jest rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 20 stycznia 1999 r. w sprawie dowodów stanowiących podstawę wypłaty zasiłków z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. Nr 9, poz. 81).

W świetle przepisów tego rozporządzenia dowodami stwierdzającymi czasową niezdolność do pracy z powodu choroby, przewidywaną datę porodu, chorobę członka rodziny powodującą konieczność sprawowania opieki, pobyt w stacjonarnym zakładzie opieki zdrowotnej są odpowiednie zaświadczenia lekarskie. W przypadku choroby jest to druk „L-4”.

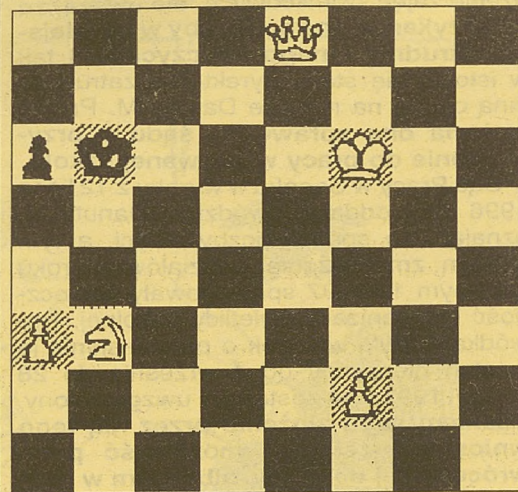
W razie zatrudnienia u dwóch lub więcej pracodawców, do wypłaty zasiłku chorobowego i zasiłku opiekuńczego z tytułu sprawowania opieki nad chorym dzieckiem lub chorym członkiem rodziny niezbędne jest:

- zaświadczenie lekarskie o czasowej niezdolności do pracy, wystawione na druku Mz/L-4 — dla jednego pracodawcy,
- zaświadczenie lekarskie wystawione na zwykłych blankietach dla pozostałych pracodawców, zawierające:
 - dane osobowe chorującego lub sprawującego opiekę,
 - miejsce zamieszkania i miejsce zatrudnienia,
 - stwierdzenie niezdolności do pracy,
 - okres niezdolności do pracy oraz liczbę dni tej niezdolności,
 - stwierdzenie, że zaświadczenie służy do ubiegania się o zasiłek,
 - numer i serię zaświadczenia lekarskiego o czasowej niezdolności do pracy,
 - podpis i pieczęć lekarza.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 26



MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Kf6, He8, Sb3, a3, f2
Czarne: Kb6, a6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

ŚREDNIOOKRESOWY PROGRAM FINANSOWANIA EDUKACJI W LATACH 2000–2002

ANEKS, 12 czerwca 1999

Jak Czytelnicy „Głosu” z pewnością pamiętają, na łamach naszego tygodnika przekazywaliśmy już wiadomości na temat tzw. średniookresowego programu finansowania edukacji w latach 2000-2002. Nie bez powodu temu tematowi poświęciliśmy szczególnie wiele miejsca - nie tylko my uważamy, że wszelkie opracowywanie programów przemian może być czynione tylko wówczas, gdy znane są wieloletnie plany wydatków na poszczególne dziedziny życia publicznego. Dziś zatem proponujemy Państwu zapoznanie się z czerwcowym aneksem do wspomnianego programu, dotyczącym spraw oświaty i wychowania. Ten dokument wart jest wręcz szczegółowej analizy.

Redakcja

W związku z przekazanymi w dniu dzisiejszym na posiedzeniu KERM — który miał rozpatrzyć „Średniookresowy program finansowania edukacji w latach 2000—2002” — na piśmie z dnia 11.06.99 (FS5-408-185/99) kolejnymi uwagami Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Finansów Pani Haliny Wasilewskiej-Trenkner, przekazuję do wiadomości Wysokich Komitetów uzupełniające informacje.

Ad. 1. Dostosowanie „Programu...” do projektu „Strategii Finansów...” w zakresie celów, wariantów, planowanych nakładów na oświatę i wychowanie w ramach wydatków publicznych w PKB, w poszczególnych wariantach (A, B, C) polityki gospodarczej.

„Program...” został opracowany i przedłożony w warunkach, gdy jeszcze nie były określone makroekonomiczne warunki rozwoju gospodarczego i finansów publicznych w latach 2000—2002 oraz do 2010 roku. Projekcję tych warunków zawierają aktualnie dyskutowane w gremiach rządowych projekty dokumentów: A „Strategia finansów publicznych i rozwoju gospodarczego, Polska 2000—2010” oraz B „Założenia budżetu państwa na rok 2000”. Według tych dokumentów prognozuje się:

MAKROEKONOMICZNE PARAMETRY REALIZACJI ZADAŃ EDUKACJI WEDŁUG PROJEKTÓW: „Strategii..., Polska 2000—2010”, „Założeń do projektu budżetu na 2000 r.”

PARAMETR	1999	2000	2001	2002	2003—2010
Tempo wzrostu PKB realnie % (A, rys. 2):					
— Wariant A — aktywny	4,00	5,60	5,70	5,80	6,30—7,80
— Wariant B — pasywny	4,00	5,20	5,20	4,80	5,00—4,80
— Wariant C — ostrzegawczy	4,00	5,25	5,25	4,70	4,00—3,00
PKB (wraz z szarą strefą) mld PLN					
— w cenach bieżących	608,2	680	746	813	885—1596
(A, Tab. 1, rachunki narodowe)					
WARIANT A — AKTYWNY					
Wydatki budżetu państwa na dziedziny rozwojowe:					
% PKB w cen. bież. (A — tab. 3, B, str. 46)	5,07	6,9	6,9	6,9	6,9—6,8—7,0
— edukacja—oświata	3,14	2,99	?	?	?
— edukacja—szkolnictwo wyższe	0,83	0,80	?	?	?
— nauka	0,45	?	?	?	?
— infrastruktura	0,65	?	?	?	?
mld PLN (wg B, str. 46): nom. wzr. 7,2% realny wzr. 1,25%	30,863	33,030	?	?	?
— edukacja—oświata*: nom. wzr. 6,4% realny wzrost 0,68%	19,111	20,338	?	?	?
— edukacja—szkol. wyższe: nom. wzr. 7,4% realny wzrost 1,59%	5,064	5,438	?	?	?
— nauka	2,743	?	?	?	?
— infrastruktura	3,945	?	?	?	?

*w „Założeniach budżetu...” na str. 46 w dz. 5.3.5. w pozycji oświata i wychowanie wraz z subwencją oświatową obniżono bazę porównawczą roku 1998 o 1,233 mld zł nie uwzględniając limitu wydatków 46 miast (wskaźnik „U” — realne wydatki dużych miast wyniosły 1,7 mld zł), która powinna być przyjęta na poziomie 17,718 mld zł, a nie 16,485 mld zł.

KONKLUZJA: „Założenia do budżetu...” na kolejny rok zakładają obniżenie wydatków budżetu państwa w stosunku do PKB: dla oświaty 2,99% PKB (ust. budż. 1999 — 3,21% PKB, średnia w latach 1991—1999 3,56% PKB), dla szkolnictwa wyższego 0,80% PKB (ust. budż. 1999 — 0,85% PKB, średnia w latach 1991—1999 — 0,82% PKB).

WERYFIKACJA WARIANTÓW „Programu finansowania edukacji w latach 2000—2002”

A. „OŚWIATA I WYCHOWANIE”:

WARIANT I: ROZWOJOWY PROGRESYWNEGO WZROSTU WYDATKÓW BUDŻETU PAŃSTWA W STOSUNKU DO UDZIAŁU W PKB w okresie lat 2000—2002 w warunkach wzrostu PKB realnie 4% rocznie, nominalnie 109,7% rocznie:

Tabela 12 Wariant Aktywny A „Strategii finansów...” z realnym priorytetem dla rozwoju oświaty i wychowania

WARUNKI FINANSOWANIA	1999	2000	2001	2002	po 2002
1. Udział w PKB %	3,21	3,446	3,677	3,934	3,891
2. PKB mld zł (bez szarej strefy) — realny wzrost 4% rocznie, nominalny wzrost 9,7% rocznie	595,953	653,760	717,175	786,741	863,055
3. Nakłady na oświatę — mln zł	19 108,5	22 528,6	26 370,5	30 950,39	33 581,1
4. Przyrost nomin. mln zł rok/rok		3420,1	3841,9	4579,89	2630,71
5. Przyrost realny*) mln zł rok/rok		2330,9	2557,8	3076,8	866,5

*) nakłady kolejnego roku pomniejszone o nakłady roku poprzedniego x 1,057

Ten wariant finansowania daje pełne możliwości sfinansowania programu reformy oświaty w latach 2000—2002 oraz dalszych jej etapów. **W WARUNKACH PROJEKCJI BUDŻETU NA 2000 rok 2,99% PKB WARIANT NIEREALNY; brak około 2,12 mld zł w roku 2000, a w odniesieniu do programu reformy (tab. 11) brak 1,4 mld zł**

WARIANT II: STABILIZACJA UDZIAŁU WYDATKÓW BUDŻETU PAŃSTWA W PKB NA POZIOMIE ROKU 1999 (ust. budżetowa) — 3,21% PKB.

Podwariant IIA — REALISTYCZNY: tempo realnego wzrostu PKB 4% rocznie, nominalnie 109,7%.

Tabela 13 Wariant PASYWNY B „Strategii finansów...”

WARUNKI FINANSOWANIA	1999	2000	2001	2002	po 2002
1. Udział w PKB %	3,21	3,21	3,21	3,21	3,21
2. PKB mld zł (bez szarej strefy) — realny wzrost 4% rocznie, nominalny wzrost 9,7% rocznie	595,953	653,760	717,175	786,741	863,055
3. Nakłady na oświatę — mln zł	19 108,5	20 985,7	23 021,3	25 254,4	27 704,1
4. Przyrost nomin. mln zł rok/rok		1877,2	2035,6	2233,1	2449,7
5. Przyrost realny*) mln zł rok/rok		788,0	839,4	920,9	1010,2

*) nakłady kolejnego roku pomniejszone o nakłady roku poprzedniego x 1,057

Ten wariant finansowania nie daje możliwości sfinansowania programu reformy oświaty (tab. 11) w latach 2000—2002. W tych warunkach finansowania wydłużeniu do 2005 roku musiałby ulec okres reformy wynagrodzeń oraz modernizacji bazy materialnej oświaty i wychowania. **W WARUNKACH PROJEKCJI BUDŻETU NA 2000 rok 2,99% PKB WARIANT NIEREALNY; brak na realizację programu reformy (tab. 11) około 1,4 mld zł, w stosunku do wariantu IIA 650 mln zł.**

Podwariant IIB — PESYMISTYCZNY: tempo realnego wzrostu PKB 2% rocznie, nominalnie 107,7%.

Tabela 14

Wariant OSTRZEGAWCZY C „Strategii finansów...”

WARUNKI FINANSOWANIA	1999	2000	2001	2002	po 2002
1. Udział w PKB %	3,21	3,21	3,21	3,21	3,21
2. PKB mld zł (bez szarej strefy) — realny wzrost 2% rocznie, nominalny wzrost 7,7% rocznie	595,953	641,841	691,263	744,490	801,816
3. Nakłady na oświatę — mln zł	19 108,5	20 603,1	22 189,5	23 898,1	25 738,3
4. Przyrost nomin. mln zł rok/rok		1494,6	1586,4	1708,6	1840,2
5. Przyrost realny*) mln zł rok/rok		405,4	412,0	443,8	478,0

*nakłady kolejnego roku pomniejszone o nakłady roku poprzedniego x 1,057

Ten wariant finansowania nie daje możliwości sfinansowania programu reformy oświaty (tab. 11) w latach 2000—2002. W tym wariantcie w programie reformy należałoby zrezygnować z reformy systemu wynagradzania nauczycieli, zwiększenia funduszu motywacyjnego do reformy oraz bardzo ograniczyć zakres modernizacji bazy szkolnej. **W WARUNKACH PROJEKCJI BUDŻETU NA 2000 rok 2,99% PKB WARIANT NIEREALNY; brak na realizację programu reformy (tab. 11) około 1,4 mld zł, w stosunku do wariantu IIB 265 mln zł.**

Podwariant IIC — OPTYMISTYCZNY: tempo realnego wzrostu PKB 6% rocznie, nominalnie 111,7%.

Tabela 15

I faza wariantu AKTYWNEGO A „Strategii finansów...”

WARUNKI FINANSOWANIA	1999	2000	2001	2002	po 2002
1. Udział w PKB %	3,21	3,21	3,21	3,21	3,21
2. PKB mld zł (bez szarej strefy) — realny wzrost 6% rocznie, nominalny wzrost 11,7% rocznie	595,953	665,680	743,564	830,561	927,737
3. Nakłady na oświatę — mln zł	19 108,5	21 368,3	23 868,4	26 661,0	29 780,4
4. Przyrost nomin. mln zł rok/rok		2259,8	2500,1	2792,6	3119,4
5. Przyrost realny*) mln zł rok/rok		1170,6	1282,1	1432,1	1599,7

*nakłady kolejnego roku pomniejszone o nakłady roku poprzedniego x 1,057

Ten wariant finansowania daje możliwości pełnego sfinansowania programu reformy oświaty (tab. 11) w latach 2000—2002 oraz dalszych jej etapów. **W WARUNKACH PROJEKCJI BUDŻETU NA 2000 rok 2,99% PKB WARIANT NIEREALNY; brak na realizację programu reformy (tab. 11) około 1,4 mld zł, w stosunku do wariantu IIC 1,030 mld zł.**

Podwariant IID — BARDZO OPTYMISTYCZNY: tempo realnego wzrostu PKB 8% rocznie, nominalnie 113,7%

Tabela 15a

II faza wariantu AKTYWNEGO A „Strategii finansów...”

WARUNKI FINANSOWANIA	1999	2000	2001	2002	po 2002
1. Udział w PKB %	3,21	3,21	3,21	3,21	3,21
2. PKB mld zł (bez szarej strefy) — realny wzrost 8% rocznie, nominalny wzrost 13,7% rocznie	595,953	677,599	770,43	875,978	995,987
3. Nakłady na oświatę — mln zł	19 108,5	21 750,9	24 730,8	28 118,9	31 971,2
4. Przyrost nomin. mln zł rok/rok		2642,4	2979,9	3388,1	3852,3
5. Przyrost realny*) mln zł rok/rok		1553,2	1740,1	1978,4	2249,5

*nakłady kolejnego roku pomniejszone o nakłady roku poprzedniego x 1,057